SYSTEM FINANSÓW LAWA

I JEGO ZWOLENNICY.

przez

Piotra Falkenhagen Zaleskiego.

II.

W chwili, gdy instytucya Lawa tak świetne znajdowała powodzenie, a jéj twórca powszechnie uważanym być począł za wyrocznię w materyach bankowych i finansowych; kiedy zaufanie publiczne doszło do tego stopnia, że Bank mając 6,000,000 liwrów kapitału zakładowego, potrafił wypuścić 50 do 60 milionów biletów swoich, bez zdeprecyowania ich kursu i bez powstrzymania coraz większego ich potrzebowania, — rząd regenta, pomimo wszystkich środków niesprawiedliwości, gwałtu i spoliacyi wprowadzonych i wykonywanych przez „*Wizę*" i przez „Izbę sprawiedliwości," nie był w stanie wybrnąć z trudnego położenia, w jakiém go stawiało zupełne roztrojenie jego finansów i upadły kredyt skarbu.

Patrząc na te środki gwałtów i ucisku, Law nieprzestawał wołać głośno i śmiało, że niemi nie zdobędzie się

zaufania publiczności. Wszędzie, gdzie tylko zdarzyła się zręczność, dowodził on, że te środki niesprawiedliwe i okrutne sprowadzić muszą następstwa zupełnie przeciwne od tych, jakie rząd spodziewa się z nich osięgnąć, a mianowicie, że oddalą one na zawsze kapitalistów od wszelkich interesów z rządem, a nawet wpłyną na zupełne wycofanie kapitałów z Francyi.

To potępienie systematu finansowego rządu przez człowieka, który już nabył wielkiéj wziętości przez nadzwyczajne powodzenie w tém co przedsięwziął, nie było bez wpływu na wyższe sfery rządowe. Regent przekonany dowodzeniami Lawa, oczarowany powodzeniem jego banku, postanowił nakoniec wycofać się z systemu, który mu narzuciło stronnictwo pełne zastarzałych przesądów, a który coraz bardziéj pogorszał jego położenie. W miejscu gwałtów i spoliacyj, przedsięwziął on pójść za radami Lawa, oddać mu całkowicie zaufanie swoje w kwestyi urządzenia interesów skarbowych, i probować sposobów przez niego wskazanych do zreorganizowania finansów i do podźwignienia kredytu państwa.

Już publiczność uszczęśliwiona z kombinacyi Lawa przy tworzeniu banku, w któréj „*bilety państwa*“ zdeprecyowane od 70 do 80% przyjmowane były do wysokości $^3/_4$ części w opłatach za akcye w pełnéj ich nominalnéj cenie, nalegała coraz natarczywiéj na niego, aby się zajął utworzeniem innego jakiego przedsiębierstwa, któreby mogło równie korzystnym sposobem dla wierzycieli publicznych zużytkować znaczniejszą massę zdeprecyowanych papierów rządowych.

Była właśnie naówczas kompanja uprzywilejowana *Louiziany*, która po kilku latach próżnych usiłowań i znacznych ofiar dla kolonizacyi téj odległéj krainy, wpadła w zwątpienie i niemożność exploatowania nadanych

sobie przywilejów. Te przywileje były wielkie i liczne. Miałyżby one być uronione brakiem energii Francyi? Miałażby zresztą sama nawet osada z obszerném territorium, należącém do korony Francyi, pełném bogatych płodów Ameryki, popaść w zależność handlową sąsiedzkich Anglików lub Hiszpanów?

Podnieść przeto upadającą kompanię, i zreorganizować, zasilić ją zasobami odpowiedniemi, a mianowicie oddać ją pod zarząd człowieka, który przechodził wszystkich we Francyi trafnością pomysłów, śmiałością w ich wykonaniu, który znał tajemnice handlu i kombinacye finansowe, w którego ręku, kompania dziś słaba i upadająca, mogła w latach kilku powstać i zaświetnieć jako rywalka wielkich i potężnych kompanij indyjskich: angielskiéj i holenderskiéj; wszystko to przedsięwziąć i wykonać byłożby to za małém dla ambicyi Lawa?

Takie były zdania i nalegania przyjaciół Lawa. Uległ im chętnie, bo przedsiębierstwo to nowe, jego natura, jego skala ogromna, wszystko dawało mu możność, zastosowania dawno marzonych teoryj, i zrealizowania ulubionych jego nadziei.

Opowiedzmy w kilku słowach czém była w owéj epoce *Louiziana*, i jaki był początek kompanii, któréj miejsce i przywileje miały być ustąpione nowéj kompanii Lawa.

Na kontynencie amerykańskim posiadała Francya od lat wielu obszerne territoria. Cała przestrzeń kraju, zwana Kanadą, należała do korony francuzkiéj. Poniżéj Kanady ciągnęły się wzdłuż brzegów Oceanu Atlantyckiego osady angielskie. Handel tych osad jak równie handel kolonij kanadyjskich z Europą, dał poznać światu wybrzeża nowego kontynentu; ale czém była dalej Ameryka, co się

kryło w tych odwiecznych lasach po za górami Allegany i w głębi tego niezmierzonego i niedostępnego kontynentu, który jeszcze niemiał pana, to było głęboką tajemnicą. Po koniec 17 wieku, sławny podróżny francuzki, kawaler Lasalle, przedarłszy się do jezior górnéj Kanady, puścił się prądem rzeki nieznanéj, która wlewając wody swoje do rzeki innéj, rozmiarów kolosalnych, przechodzącéj wspaniałością swoją wszystkie dotąd znane rzeki amerykańskiego kontynentu, uniosła go aż do zatoki meksykańskiéj. Rzeka ta nazywała się *Missisipi;* kraj zaś cały jéj korytem przerznięty, ciągnący się na wschód i na zachód na sto mil naszych, gdzie żyzność i bogactwo ziemi wyrównywały piękności i wspaniałości krajobrazu, kraj ten, bez nazwiska i pana przezwany został przez Lasalla, *Louizianą* od imienia Ludwika XIV, w którego téż imieniu do posiadłości korony francuzkiéj przyłączonym został. Zaraz po przybyciu Lasalla do Francyi, Louiziana w posiadanie Francyi zajętą została; wszakże rząd francuzki mało czynił dla kolonizacyi, a nawet dla exploatacyi przyrodzonych bogactw tych ogromnych obszarów swoich nowych posiadłości. Dopiero w roku 1712, jeden z największych i najszczęśliwszych swego czasu negocyantów francuzkich, Antoni Crozat, którego fortunę obliczano na 40 milionów liwrów, nabył od Ludwika XIV, przywiléj na lat 16, mocą którego miał prawo wyłączne, prowadzenia handlu z Louizianą, założenia w niéj swoich kantorów, utrzymania wojska, budowania zamków obronnych i t. d. Po latach pięciu próżnych usiłowań i bardzo znacznych ofiar, gdy z rozmaitych powodów, ani kolonizacya, ani handel z Louizianą nie przynosiły pożądanego skutku, Crozat zniechęcony, szukał sposobu pozbycia się swojego przywileju. W tym celu zbliżył się do Lawa, i o ustępstwie przy-

wilejów swoich co do Louiziany na korzyść Lawa traktować począł.

Wszystko co wówczas głoszono o czarodziejskiej piękności klimatu tych stron dalekich, o rozmaitości i obfitości ich płodów, o bogactwach kopalni przechodzących obfitością swoją miny złota i srebra w Peru i w Mexyku, wszystko to usposabiało umysły do poparcia planów Lawa, mających na celu stworzenie potężnej kompanii, któraby wpływem swoim i przewagą przyczynić się mogła do rozwinięcia całego jego systemu. Dlatego, twierdził on, że nowa kompania, nie o 2 lub 3 milionach liwrów zakładowego kapitału, ale o 100 milionach liwrów kapitału utworzoną być powinna. Dla tego, twierdził dalej, że nowa kompania, nie na przywileju ograniczonym i czasowym, ale na prawie wieczystéj i zupełnéj własności tych obszernych dzierżaw, w zależności tylko od korony francuzkiéj jako wazala od swego monarchy, z przywilejem wyłącznym dla siebie prowadzenia handlu bądź z Francyą bądź z innemi krajami, ale z prawami monarszemi, nakładania podatków, budowania fortec, posiadania własnéj marynarki i garnizonów, z takim kapitałem. i z temi prawami właściwemi koronie, nowa kompania uorganizowaną być powinna.

Do zebrania tak ogromnego kapitału, jakim był szczególniéj na owe czasy, kapitał 100 milionów liwrów, Law zamierzał użyć tego samego środka, który mu się tak szczęśliwie powiódł przy organizacyi banku. Przyjmując w wypłatach za akcye proponowanéj kompanii do wysokości $^3/_4$ ceny akcyj (75 milionów) „*bilety państwa*“ w cenie ich nominalnéj, gdy wartość ich targowa zaledwo 20 30% wynosiła, wiedział on, że pociągnie ku sobie wszystkich właścicieli tych biletów, że zachęci ich do subskry-

pcyi na akcye, że ułatwi im czynienie wlewek, ile razy powołanie wypłat na akcye nastąpi; ale wiedział on także, że absorbując tym sposobem, 75 milionów liwrów biletami państwa do kompanii swojéj, wyciągnie ich o tyle z cyrkulacyi, a przez to da reszcie biletów pozostałych na targu inną wartość i cenę, jakie miały dotąd, i tym sposobem, kredytowi skarbu znakomitą przyniesie usługę.

W skutek tych ważnych względów, a razem i w skutek życzeń regenta, aby dać Lawowi możność rozwinięcia jego systemu, ukazał się w sierpniu 1717 r. edykt, nadający nowéj kompanii Lawa, te wszystkie prawa i przywileje o których wyżéj wspomnieliśmy.

Nowa kompania przybrała nazwisko: „*kompanii Indyów zachodnich.*“ Rząd ustępował kompanii na wieczne czasy posiadanie całéj Louiziany pod jedynym warunkiem wykonywania wazalskiego hołdu królowi Francyi i składania korony złotéj ważącéj 30 mark przy każdém wstąpieniu na tron nowego króla. Wszystkie prawa i władze królewskie w Louizianie przechodziły na rzecz kompanii, a mianowicie: stanowienie podatków, utrzymanie wojska i marynarki, budowanie fortec i zamków, organizacya i kierunek administracyi wewnętrznéj, koncessye i exploatacye kopalń, lasów i t. d. Król odstępował także na własność nowéj kompanii, już istniejące zamki, porty, arsenały, osady, okręty i wszelkiego rodzaju zapasy, zbudowane lub nagromadzone poprzednio przez kompanię Crozat. Ustępował jéj nakoniec wyłączny przywiléj handlu futrem bobrowém w Kanadzie.

Kapitał zakładowy kompanii oznaczony był jak o tém wyżéj wspomnieliśmy, na 100 milionów liwrów, podzielony na 200,000 akcyj, po 500 liwrów każda. Wszakże 500 liwrów należne za akcye nie miały być wypłacane goto-

wizną. Statuty oznaczały wyraźnie, że $^1/_4$ część tylko ceny akcyi miała być wypłaconą w gotowiźnie; pozostałe zaś $^3/_4$ części w *„biletach państwa“*. Tym sposobem całkowity kapitał w gotowiźnie redukował się do 25 milionów liwrów, reszta 75 milionów, miały być przedstawione przez *„bilety państwa.“* Widocznie, kombinacya ta miała na celu, podniesienie kursu „biletów państwa,“ a przeto i podniesienie kredytu skarbowego.

Absorbując 75 milionów *„biletów państwa“* i zamykając je w kassach swojéj kompanii, zmniejszał on o tyle ilość tych biletów na targu publicznym, a przeto dawał wyższą wartość téj części, która przez kompanię zabsorbowaną nie została. Z 250 milionów „biletów państwa“ kreowanych przez *„Wizę,“* wycofane 75 milionów, zostawiały w cyrkulacyi 175 milionów, których kurs prędzéj lub późniéj koniecznie wpływowi tego wycofania uledz będzie musiał. Tak więc, jeśli ci, co płacili za akcye kompanii *„biletami państwa“* znajdowali korzyść użycia tych biletów w pełnéj ich nominalnéj cenie, których sprzedaż dałaby im zaledwo 30%, to wyznać należy, że i owi posiadacze „biletów państwa,“ którzy na akcye kompanii podpisać nie mogli lub nie chcieli, wyraźną, chociaż nie tak wielką odnieśli korzyść z powyższéj kombinacyi.

Tymczasem Law obliczał, że 25 milionów liwrów wpływających z $^1/_4$ części opłacanych gotówką za akcye, i 3 miliony dochodu rocznego ciągnionych z 75 milionów „biletów państwa,“ opłacających 4% na rok, które do kassy jego wejdą, będą dostatecznemi zasobami na pierwsze wydatki kompanii.

Akcye nowéj kompanii prędko rozebrane zostały. Bank cały swój kapitał zakładowy 6 milionów liwrów

umieścił na akcye kompanii (1). Zajęto się zaraz najęciem okrętów, wyprawieniem wojska i rozmaitego rodzaju zapasów, wysłaniem dyrektorów, inżynierów i kolonistów. Tych ostatnich niestety! zwyczajem ówczesnym, nie z pomiędzy pracowitych i zamożnych ochotników, ale z pomiędzy próżniaków, rozmaitego rodzaju awanturników, częstokroć w tym jedynie celu z więzienia wypuszczonych, i z kobiet najgorszego życia wybierano.

Pomimo jednak rozebranych akcyj, i pomimo cudów głoszonych o bogactwach kopalni, o żyzności ziemi, o piękności klimatu tych ogromnych obszarów należących do kompanii, zapał publiczności do kupna i spekulacyi akcyami nowego towarzystwa, mniejszym się okazał jak Law i jego sprzymierzeńcy tego sobie życzyli. Jakoż dostrzegł on, że wziętość jego u publiczności i wpływ u regenta, zrodziły zazdrość i intrygi czychające na jego zgubę; dostrzegł on, burzę gromadzącą się nad jego głową, która nie tylko zagrażała zniszczeniem Kompanii Zachodniéj w samym jéj zarodku, ale która zagrażała także wolności i życiu jéj twórcy.

W pierwszym rzędzie nieprzyjaciół osobistych Lawa, był d'Argenson, dawny naczelnik policyi, a który z końcem 1717, objął dwie ważne posady: wice-kanclerza, zajmowaną dotąd przez d'Agusseau i prezesa komissyi finansów, zajmowaną dawniéj przez księcia de Noailles. Widząc z zazdrością jak wpływ Lawa szybko się wzmagał i w opinii publicznéj i u najwyższych sfer rządowych w skutek pomyślnego rozwijania się banku i głośnych jego zapewnień, że środkami które stopniowo wprowadzać w życie zamierza, potrafi on zabsorbować i umorzyć cały

(1) Thiers p. 51.

dług skarbu przedstawiony w „biletach państwa“ d'Argenson umyślił wydrzéć ten zaszczyt człowiekowi, którego już za nieznośnego rywala swojego uważał. W tym celu postanowił on użyć środka, który w ówczesnych pojęciach władzy zdawał się być godziwym i słusznym, a który oceniając z dzisiejszego punktu moralności, sprawiedliwości i nauki, uznaliśmy za krzywdzący, za zgubny i fałszywy.

Środkiem tym było owe *obniżenie monety państwa* o którém wspomnieliśmy wyżéj. Za pomocą proponowanego obniżenia monety, d'Argenson spodziewał się ściągnąć do kass skarbowych 200 milionów liwrów, które mu wystarczyć miały na spłacenie *„biletów państwa.“*

Ogłoszony przeto został 11 maja 1718 edykt królewski, mocą którego cena srebra podniesioną została z 40 liwrów za *markę*, na 60. W moc tego edyktu dawna moneta powołaną została do przebicia na inną podług nowéj stopy. Stosownie do przepisów edyktu, każdy co wniósł do skarbu w gotowiźnie 48 liwrów ważących $9^1/_2$ uncyi, i 12 liwrów w *„biletach państwa,“* odbierał *60 liwrów nowych.* Odebrał więc *pozornie* 48 liwrów *nowych* w monecie za 48 liwrów *dawnych* w monecie, i 12 liwrów *nowych* w monecie, za 12 liwrów w „biletach bankowych.“ Tym sposobem, rząd, *niby* płacił gotówką za *„bilety państwa“* i dług umarzał. Ale gdy powiemy, że 60 liwrów *nowych* ważyły tylko *8 uncyi* srebra, w tenczas gdy 48 liwrów *dawnych* ważyły $9^1/_2$ uncyj, łatwo pojąć, że przez powyższą zamianę, kapitalista tracił nie tylko przeszło $^1/_6$ część na wadze oddanego do mennicy kruszcu, ale tracił także *bez najmniejszego wynagrodzenia* owe 12 liwrów w *„biletach państwa,“* któremi dopełniać musiał na każde 48 liwrów staréj monety różnicę, potrzebną do wypełnie-

nia 60 liwrów monety nowéj. Taką kombinacyę nazywał p. d'Argenson spłaceniem długu publicznego.

Wspomnieliśmy wyżéj o powszechném oburzeniu, jakie wywołało w całym kraju to postanowienie regenta. W wielu stronach państwa nie poprzestano na głównych skargach lub na biernéj opozycyi. Nędza i ubóstwo ludu, gwałty i uciski władzy podnieciły jeszcze to oburzenie. Popychały tamtych do rozpaczy, tę do środków większéj jeszcze srogości i bezprawia. W wielu stronach nie chciano składać dawnéj monety w kassach rządowych, a wszędzie prawie wzbraniano się od przyjęcia nowéj.

Parlament paryzki niechętny regentowi, pragnący korzystać z małoletności króla, aby odzyskać tę władzę i ten wpływ na interesa państwa które w ciągu długiego panowania Ludwika XIV był utracił, patrzał oddawna z oburzeniem i obawą na wszystkie wznowienia wprowadzone przez regenta w materyach finansowych.

Założenie banku Lawa nie było po jego myśli. Emissya biletów bankowych, owych „*pieniędzy papierowych*,“ wydała mu się nowością niebezpieczną. Kiedy więc regent postanowieniem swoim w kwietniu 1717, upoważnił i zalecił wszystkim kassom skarbowym i rządowym w całém królestwie nie tylko przyjmować bilety banku Lawa w wypłatach podatków, ale także wymieniać je, bez najmniejszego uszczerbku, na brzęczącą monetę, do wysokości posiadanych zasobów, parlament wystąpił otwarcie przeciwko edyktowi regenta. Uchwałą swoją z 18 sierpnia 1717, postanowienie powyższego edyktu obalił i zabronił wszystkim urzędnikom, mającym w zarządzie swoim grosz publiczny nie tylko nie wymieniać biletów banku, ale nawet nie przyjmować ich w należnościach skarbowi.

Od téj chwili walka parlamentu paryzkiego z władzą regenta, coraz bardziéj się wzmagała. W obec niéj, oburzenie kraju w skutek obniżenia wartości monety, stawało się coraz groźniejszém. Za przykładem parlamentu paryzkiego, inne parlamenty, a mianowicie: w Rouen, Aix, Bordeaux i Rennes, wydają postanowienia wzbraniające cyrkulacyi nowéj monety. Kraj cały, gotów zapalić się ogniem powstania i anarchii. A przyczyną tego całego zamętu i powszechnego wzburzenia, nie jest-że zdaniem parlamentu ów cudzoziemiec, co naprzód sam tworzyć począł „*pieniądz papierowy*“ a dziś, dla przeprowadzenia swoich planów, radzi rządowi przebijać dawną monetę, z obniżeniem jéj wartości? Zemsta więc parlamentu padnie na Lawa. Nieprzyjaciele jego, co ten ostatni zarzut na karb jego kładli, odniosą tryumf zupełny. Parlament odnowi prawo wzbraniające pod najsurowszemi karami cudzoziemcom mieszać się do zarządu grosza publicznego, pójdzie nawet daléj w zawziętości swojéj i Lawa przed sądy karne powoła (1).

Taka burza groziła głowie Lawa i jego bankowi w chwili, gdy on przeprowadzał organizacyę Kompanii Zachodniéj (2). Chociaż bank widoczne oddawał usługi krajowi, chociaż publiczność przyznając Lawowi wyższe zdolności w materyach finansowych, rada szła za jego natchnieniem i była gotowa wspierać jego działania, wszakże groźna postawa parlamentu przeciwko wszelkiego rodzaju wznowieniom finansowym, i nieubłagana zazdrość licznych jego osobistych nieprzyjaciół, wznosiły nieprzepartą

(1) Cochut. p. 52.

(2) *Kompanię, „Indyów zachodnich*“ zwano za czasów Lawa przez skrócenie: „*Kompanią Zachodnią.*“

tamę Lawowi, do rozwinięcia już rozpoczętych, albo do wprowadzenia w życie nowych pomysłów jego. Law, nie zrobi dalej kroku, aż póki walka regenta z parlamentem nieskończy się tryumfem pierwszego.

Zatargi parlamentu z rządem, wzburzenie kraju przyszły do tego stopnia, że tylko użycie nadzwyczajnych środków (coup d'Etat), mogło ocalić i regenta i jego finansowego doradzcę. Nie było wyboru. Energia regenta ocaliła rząd i Lawa. Parlament uległ. Postanowienie jego kasujące edykt królewski względem banku Lawa odwołaném zostało; odwołanemi zostały także inne wyroki parlamentu. Za całą koncessyę, dozwoloném zostało parlamentowi czynić uwagi swoje nad edyktami królewskiemi w terminie dni 8, po upływie tego czasu, edykta winny być ogłoszone (enregistrés) przez parlament, bez żadnéj opozycyi.

Ten tryumf władzy regenta, otwierał wolne pole dalszym czynnościom Lawa. To téż powstanie on silniejszy i śmielszy jak przedtém, a więc dla rywalów swoich niebezpieczniejszy jak dotąd. Nim jednak ta chwila nadejdzie, Law będzie musiał stoczyć innego rodzaju walkę; będzie musiał pokonać nieprzyjaciół swoich już nie na polu pokątnych intryg, ale w szrankach otwartéj konkurencyi.

Skoro obalenie banku, i wygnanie „*cudzoziemca*" z Francyi, za pomocą wyroków parlamentu nie przyszło do skutku, przedsięwzięto zwalczyć Lawa, bronią jego własną. Postanowiono stworzyć koalicyę interesów potężnych, któraby wprowadzając w wykonanie przedsiębierstwa przemysłowe lub finansowe na ogromną skalę, tworzyła groźną konkurencyę Lawowi w jego przedsięwzięciach i rozdzielając zapał publiczności, odjęła mu chociażby część

tych środków, które dla przyprowadzenia do skutku jego planów, były dla niego niezbędne.

Na czele téj koalicyi stał znowu, chociaż w ukryciu, sam d'Argenson, minister finansów, ale duszą jéj i najczynniejszemi sprężynami byli czteréj bracia *Paris*. Historya braci Paris, da się opowiedzieć w kilku słowach. Urodzeni w okolicach Grenobli z ubogich rodziców, potrafili oni, dzięki wrodzonym talentom nadzwyczajnéj zręczności i przebiegłości, zdobyć wysoką pozycyę jako kontraktorowie na dostawy wojskowe w czasie kampanii włoskiéj, dowodzonéj przez księcia Vendome, a z tą pozycyą potrafili także zrealizować bardzo znaczną fortunę. Reputacya ich uczciwości była tak wysoka i powszechna, że rząd powierzył im kierownictwo *Wizy* w 1715 a „Izba sprawiedliwości" powołać ich nie śmiała przed swój trybunał. Ludziom ambitnym, téj pozycyi, tego wpływu i tego majątku jak bracia Paris, Law stał widocznie na zawadzie. Usunąć go z drogi, albo zniszczyć z kretesem, stało się dla nich potrzebą i głównym ich usiłowań celem. W porozumieniu się z kanclerzem i ministrem finansów d'Argenson, ułożyli oni projekt uorganizowania wielkiéj kompanii na wydzierżawienie wszystkich podatków rządowych razem. Otrzymawszy zatém koncessyę téj ogólnéj dzierżawy dochodów publicznych, pod imieniem niejakiego Aymard-Lambert na lat 6, za summę roczną 48 milionów liwrów, bracia Paris zajęli się utworzeniem kompanii z kapitałem 100 milionów liwrów, przeznaczonym równie na exploatacyę koncessyi, jako téż na złożenie stosownéj kaucyi rządowi. Kapitał 100 milionów liwrów był podzielony na 100,000 akcyj, z których każda po 1000 liwrów. Wszakże te akcye nie będą płacone gotowizną. Naśladując Lawa, który przyjmował w wypłacie za akcye swojego banku: Kompanii Zachodniéj do wysokości $^3/_4$ czę-

ści ich normalnéj ceny zdeprecyowane „bilety państwa,“ towarzystwo braci Paris przyjmowało także w wypłacie za akcye swojego stowarzyszenia, innego rodzaju papiery skarbowe równie zdeprecyowane jak tamte. Rząd kaucyi złożonéj we własnych obligach odmówić Parisom nie mógł Nie mniéj jednak ten system wypłaty za akcye ułatwiał nowemu towarzystwu zrealizowanie swojego ogromnego kapitału zakładowego.

Współcześni nazwali operacyę, którąśmy dopiero opisali, *anty-systemem* przez opozycyę tych operacyj które Law częścią swojego *systemu* nazywał. W rzeczy saméj, była ona skierowana przeciwko niemu i stawiała się groźnie przeciwko świeżo uformowanéj Kompanii zachodniéj, która do zrealizowania swojego całkowitego kapitału potrzebowała gorącego poparcia publiczności. Kompania bowiem zachodnia przy zawiązaniu się swojém, słabą tylko część kapitału od akcyonaryuszów powołała; brakowało jeszcze wiele do skompletowania 100 milionów. Wystąpienie przeto na placu innéj kompanii powołującéj w tym samym czasie równie wielką summę, utrudniało bardzo położenie Lawa.

Oprócz tego, nadzieje zysków kompanii *anti-systemu* były nietylko wielkie, ale co ważniejsza były pewniejsze, jak nadzieje zysków Kompanii zachodniéj zasadzające się na operacyach handlowych połączonych z wielkiem ryzyko, mianowicie w odległych zamorskich koloniach. Publiczność obliczała na pewno, że dochody z dzierżawy podatków rozlicznych, które stanowiły koncessyę towarzystwa *anti-systemu*, uczynić mogły w ciągu lat 6, około 200 milionów liwrów *bruto*, z których po odtrąceniu kosztów exploatacyi, dochód roczny od akcyi wynosić będzie najmniéj 20%. Wiedziała przy tém, że bracia Paris, byli ludźmi

zręcznymi, czynnymi, znającymi doskonale rodzaj interesu, który prowadzić przedsięwzięli, i że pod tym względem zawodu niebędzie. Chętnie więc skłaniali się dać pierwszeństwo kompanii *anti-systemu.*

W tém wahaniu się publiczności leżało niebezpieczeństwo Lawa. Na szczęście jego, sama nadzwyczajna „świetność“ zapewnionych rezultatów kompanii *anti-systemu* będzie jego ocaleniem. Czyimże kosztem ta kompania przyrzeka akcyonaryuszom ściągnąć 200 milionów liwrów dochodu w ciągu lat 6, jeżeli nie kosztem rządu z jednéj strony, a kosztem kontrybuentów z drugiéj? Jest-że rząd tak bogaty, jest-że ludność tak zamożna, aby za pośrednictwo kompani w zaliczeniu awansów i w ściągnieniu podatków wydzierżawionych, płacić tak ogromne summy? Przeciwnie nie jest-że skarb w największych kłopotach? nie jestże ludność całego kraju, wszystkich klass jego mieszkańców w największém ubóstwie i niedostatku? Kompania przeto *anti-systemu*, szuka tylko własnego ogromnego zysku, kosztem rządu i publiczności.

Nie tak działa Law. Jego kombinacye jeśli nie są bezinteresowne, to przecież nie mają na celu ciągnienia korzyści z rządu i z kontrybuentów. Przeciwnie, staraniem i zasługą jest, że umiejąc zużytkować papiery skarbowe, których wartość długo uważaną była przez ich posiadaczy za bardzo małą, podniósł tych papierów cenę, a razem podniósł i kredyt skarbu. Zasługą jego jest, że stworzył bank, który widoczne przyniósł korzyści i handlowi i kredytowi prywatnemu. Zasługą jego jest nakoniec, że tworzy towarzystwo, które idzie kolonizować świat nowy, otwiera nieznane dotąd drogi handlowi i przemysłowi Francyi, rozszerza jéj wpływ za morzem, jéj wziętość i przewagę, a z niemi siłę i bogactwo państwa.

I te wszystkie służby, oddaje i niesie bez pomocy rządu, a tém mniéj jeszcze bez krzywdy skarbu publicznego.

Wspierać więc usiłowania takiego człowieka w interesie kraju, stokroć bardziéj należy, aniżeli wspierać działania i zabiegi braci Paris i ich sprzymierzeńców, spekulujących na trudne położenie skarbu. Takie było zdanie ludzi stojących u steru rządu; taki był rezultat narad odbywanych w kwietniu r. 1718 między ks. Orleanu, ks. Bourbon, ks. d'Antin i Lawem. W skutek tych narad, Law od téj chwili wywierać będzie na rządy regenta w materyach skarbowych, wpływ wyłączny i nieograniczony, i rozpocznie ów szereg experimentów i kombinacyj, które nazywał „*systemem*,“ a które prędko zatrą dawne jego rzetelne zasługi.

Najpierwszym skutkiem bezpośredniego wpływn Lawa na rządy regenta było postanowienie królewskie z d. 4 grudnia 1718 r. mocą którego bank Lawa, przechodził na rzecz skarbu od 1 stycznia 1719 przybierając nazwę *banku królewskiego* (Banque royale). W tym celu rząd postanowił wykupić od akcyonaryuszów 1200 akcyj, które przedstawiały kapitał jego zakładowy. Wiemy już, że każda z tych akcyj oznaczoną była pierwiastkowo na 5000 liwrów. Wszakże kapitał dotąd rzeczywiście powołany na akcyach wynosił tylko $1/4$ téj summy, to jest 1250 liwrów, z których $312 1/2$ liwrów w gotówce, a pozostałe $937 1/2$ liwrów w zdeprecyowanych „biletach państwa,“ szacowanych wówczas, najwyżéj na 400 liwrów. Pomimo to, rząd postanowił wypłacić akcyonaryuszom całą nominalną wartość w monecie brzęczącéj, tak, że za akcyę, która kosztowała rzeczywiście około 700 liwrów w brzęczącéj monecie, rząd zapłacił po 5000 liwrów w gotowiźnie.

Tryumf téj operacyi dla pierwotnych akcyonaryuszów banku był ogromny. Ledwo dwa lata i pół upłynęło od utworzenia téj instytucyi, a już jéj założyciele zrealizowali przeszło 7 razy kapitał do téj operacyi wzięty. Ale nie mniejszy był też tryumf i Lawa, który myśl główną swoją utworzeniem *banku rządowego* do skutku doprowadził, a doprowadził ją tak szczęśliwie, bo i prędko i z zarobkiem dotąd niepraktykowanym w operacyach finansowych.

Law, mianowany dyrektorem banku królewskiego, będzie nie tylko duszą i kierownikiem tego banku jak przedtém, ale wprowadzając w wykonanie dawne pomysły swoje, będzie grupował około téj publicznéj instytucyi, rozmaite przedsiębierstwa, to publiczne, to prywatne, to w podziale z publicznością, to wyłącznie na korzyść rządu, ale tak zawsze, aby bank był podstawą tych operacyj, aby był wspólną i ogólną rezerwą obiegowych kapitałów, a mianowicie, aby był rezerwą metaliczną cyrkulacyi państwa.

Wycofanie kapitału zakładowego banku, złożonego przez akcyonaryuszów na gwarancyę zobowiązań bankowych, i zastąpienie téj istotnéj *materyalnéj* gwarancyi, gwarancyą *moralną* i wątpliwą skarbu odłużonego i w kłopotach, było pierwszym i wielkim błędem Lawa. Osłabiał on oczywiście najgłówniejszą podstawę banku, bo osłabiał kredyt biletów jego przez usunięcie *materyalnéj ich gwarancyi, przedstawionéj w kapitale zakładowym.* Atoli, zdanie Lawa w téj materyi było inne. Pomimo że usiłowaniem jego było i będzie ściągnąć całą rezerwę metaliczną do banku, zastępując cyrkulacyę metaliczną przez cyrkulacyę papierową, wszakże twierdził on, że cyrkulacya papierowa nie koniecznie winna być oparta na rezerwie metalicznéj. Widzieliśmy jak ją chciał opierać w Szkocyi na od-

powiedzialności ziemi, dziś zrobi krok dalej i opierać ją będzie na saméj odpowiedzialności moralnéj skarbu, bez żadnéj innéj materyalnéj gwarancyi. Zobaczymy dokąd go zaprowadzi powyższa teorya i dokąd zaprowadzi jego zwolenników w późniejszych czasach.

Wszakże w pierwszych chwilach reorganizacyi banku, publiczność nie pojmowała wcale niebezpieczeństwa z wycofania gwarancyi przedstawionéj w kapitale zakładowym akcyonaryuszów. Przeciwnie, sądząc tylko sądem Lawa, unoszona jego nadziejami, uwodzona jego złudzeniami, widziała ona w nieograniczonéj gwarancyi banku królewskiego, więcéj pewności dla jego biletów, jak w ograniczonym kapitale zakładowym prywatnéj instytucyi. To téż w pierwszych trzech miesiącach 1719, potrzebowanie biletów tak się wzmagało, że pod koniec marca, emissya biletów banku królewskiego dochodziła summy 110 milionów liwrów (1).

W tym przeciągu czasu, ukazały się dwa nowe edykta odnoszące się do banku królewskiego, o których wspomnieć szczególniéj musiemy, nie tylko ze względu na samą ich ważność, ale téż dla tego, że są one symptomatami téj zmiany w usposobieniach i pojęciach Lawa, które sam urok nieograniczonego wpływu na władzę, wywierać na nim już począł.

Pierwszy z nich, ustanawiając filie banku królewskiego w znaczniejszych miastach z kassami wymieniającemi złoto i srebro na bilety bankowe, i odwrotnie bilety bankowe na monetę brzęczącą, wzbraniał w tych miejscowościach czynić wypłaty summ większych nad 600 liwrów inaczéj, jak tylko w biletach bankowych. Stanowił on daléj, że wypłaty w *biletach* sum mniejszych od 600 liwrów

(1) Thiers p. 58.

odmówić *niewolno*. Wzbraniał nakoniec dyliżansom i osobom trudniącym się przewozem towarów (roulage), przewozić złoto i srebro i w ogólności monetę brzęczącą, pomiędzy Paryżem i temi miastami w których były filie bankowe, wyjąwszy na rzecz samego banku.

Powodem do powyższych postanowień, miało być *znaglenie* ludności miast i miasteczek odleglejszych, do posługiwania się biletami banku, tym *nowym rodzajem* pienięniędzy, dotąd im wcale jeszcze nieznanym, który publiczność nazywała „*pieniądzem papierowym*“. W tym przymusie, nie było jeszcze wprawdzie rzeczywistéj szkody dla publiczności, skoro filie banku ustanowione po tych miastach dokąd przywóz metalów był wzbroniony, łatwo i chętnie wymieniały bilety na brzęczącą monetę; wszakże sama interwencya rządu, krępująca wolność w materyach pieniężnych, narzucająca przepisy, w jakiéj monecie mają być czynione wypłaty, narzucająca mianowicie monetę swoją tworzoną z materyału niemającego żadnéj wewnętrznéj wartości, a produkowaną bez żadnéj publicznéj kontroli, wzbraniająca przewozu monety brzęczącéj po kraju, gdy z tego przewozu wynikała dla jéj właściciela, większa korzyść lub dogodność, a to wszystko w jednym celu wprowadzenia w szerokie użycie nowego „*instrumentu zamiany*;“ takie narzucanie przepisów, było niedobrą wróżbą, a przynajmniéj było pierwszym symptomatem, że Law broniący dawniéj wolności zupełnéj w materyach pieniężnych, powstający z oburzeniem na samowolne przepisy rządu w sprawach tego rodzaju, za samém zbliżeniem się do władzy już nie tylko odstąpił od swoich dawniejszych zasad, ale wchodził na drogę téj samowolności, którą sam tak gwałtownie niegdyś potępiał.

Cyrkulacya papierowa, szerzyć się i upowszechnić może, tylko zwolna i w miarę wzrastającéj ufności społe-

czeństwa w którém odbywa swe funkcye, że je dokładnie spełnia, a nawet z większą korzyścią jak cyrkulacya metaliczna. Wtenczas tylko, publiczność posługiwać się nią będzie chętnie i skwapliwie; wtenczas, bez rozkazów i przepisów rządowych, rozszerzać się będzie swobodnie jéj wpływ i działalność. Ale bez zaufania, tego głównego warunku cyrkulacyi papierowéj, same przepisy rządowe nie wiele zdziałają. *Kurs przymusowy* monety papierowéj zrodzić musi koniecznie i niebawnie jéj *deprecyacyę*. Ta deprecyacya objawia się dwojakim sposobem: na zewnątrz kraju, przez podniesienie kursu zamiany monety zagranicznéj w dobrym kredycie będącéj; na wewnątrz, przez podniesienie ceny ziemi, domów, papierów procentowych, i w ogólności wszystkich przedmiotów. Im dłużéj *kurs przymusowy* monety papierowéj trwać będzie, tém większa będzie jéj deprecyacya; tém większa téż będzie i strata społeczeństwa, w którém ona funkcye zamiany spełnia; bo chociaż w braku wszelkiego *innego „instrumentu zamiany“* ludność w moc przepisów, posługiwać się nią będzie do załatwiania swoich interesów materyalnych, wszakże posługiwać się nią będzie z wielką szkodą swoich sił organicznych, tak jak w braku zdrowego i pożywnego pokarmu, ludność ogłodzona żywić się musi nawet korą i ziołami ale ze szkodą swojego zdrowia i organizmu.

Postanowienie powyższe edyktu, nie było jeszcze wprawdzie kursem przymusowym biletów banku. Odnosiło się ono tylko do pewnych oznaczonych wypłat i w pewnych miejscowościach; wszakże stawiało Lawa na téj slizkiéj drodze, zkąd trudniéj się cofnąć jak biedz daléj. W epoce o któréj mówimy, wszedł on na nią bez potrzeby. Za rok, a może za kilka miesięcy, pójdzie on po niéj daléj z konieczności. Kurs przymusowy biletów bankowych, będzie następstwem nieuniknioném i loiczném postanowień teraźniejszych.

Drugim aktem rządowym równie ważnym w skutach swoich na przyszłość i równie dowodzącym, że Law posługiwać się będzie w niedalekim czasie temi samemi samowolnemi środkami, które potępiał w ówczesnych ministrach, było ogłoszenie za typ monety, *monetę bankową*, a nie monetę metaliczną. Aby zrozumieć całą arbitralność i niedorzeczność tego postanowienia objaśnić je musimy przykładem.

Przypomnijmy sobie, że stosownie do artykułów koncessyi banku Lawa i jego statutów, pieniądz bankowy, co znaczy *liwr* w bilecie bankowym, miał być niezmienny, to jest: miał zostać w wartości swojéj względem srebra zawsze *jednostajnym*, takim, jakim był w chwili nadania koncessyi (1716), bez względu na zmianę liwra w *monecie brzęczącéj* jakaby nastąpić mogła przez obniżenie albo podniesienie stopy czystości lub wagi kruszcu w niéj zawartego. Otóż, ponieważ stopa liwra w 1716 była 40 liwrów na markę srebra, to jest, że z jednéj marki czystego srebra bito 40 liwrów, a dzisiaj w 1862 biją we Francyi 54 franków z téj saméj ilości srebra (1 marka=245 grammów), przeto 100 liwrów z 1716, wyrównywało wartości 135 franków dzisiejszych (40: 54=100: 135). Tym czasem edykt z 1719 wprowadzony przez p. d'Argenson, obniżał monetę na 60 liwrów z marki srebra. Wartość więc liwrów z 1719 r. w porównaniu do dzisiejszych franków, była za 100 liwrów, 90 franków tylko (60:54=100 :90). Z tego porównania widzimy łatwo, że *liwr* w *bilecie bankowym*, to jest *liwr* z 1716 r. był o 50% większy od liwru w *monecie* z 1719 r. Oprócz niebezpieczeństwa, że przy pierwszym popłochu lub kombinacyi nieprzyjaźnych stronnictw, cała rezerwa metaliczna mogła być łatwo wyciągniętą z banku, były jeszcze inne niedogodności z tego *dwoistego* stanu monety. Nie tylko w tranzakcyach większych handlowych ale na-

wet w tranzakcyach drobnych codziennych, ile razy chciano zamienić *liwry* w *biletach bankowych* (z 1716) na *liwry* w *monecie brzęczącéj*, obowiązującéj i prawnéj (typu 1716), i odwrotnie, tyle razy potrzeba było dochodzić ich stosunkowéj wartości przez rachunek reguły trzech, co wielkie prowadziło za sobą niedogodności i mitręgę czasu, a co także i utrudniało bardzo *zpopularyzowanie* biletów bankowych. Czuli wszyscy całą niepraktyczność i zamęt w interesach, wynikające z tych *dwóch* rozmaitych *„miar wartości.“*

Przy dzisiejszém doświadczeniu, przy pojęciach tegoczesnych o cyrkulacyi, nie trudny byłby dla nas wybór, która z tych miar: metaliczna to jest rzeczywista, czyli papierowa to jest kredytowa inaczéj „idealna,“ powinna być uznaną, za *jedyną, wyłączną* i *stałą miarę wartości;* innemi słowy, która z nich powinna być *typem* monety. Ale za czasów Lawa, a szczególniéj w jego głowie, pojęcia o cyrkulacyi były nie tylko niejasne, ale nawet zupełnie fałszywe. Ukazał się przeto dekret stanowiący: że na przyszłość *„liwr bankowy“* będzie miał wartość stałą i niezmienną, jakakolwiek nastąpićby mogła w przyszłości, zmiana w monecie metalicznéj. Tym sposobem liwr bankowy, czyli *liwr papierowy* zostawał typem i miarą wartości (1).

Widocznie, celem Lawa było podtrzymać kredyt *liwrów papierowych*, kosztem monety brzęczącéj, przez in-

(1) Warunek koncessyi dla banku Lawa, że bilety bankowe winny być wymieniane na *liwr srebrny* podług typu 1176 r. był rzeczą zupełnie inną. Tyczył się on tylko *wypłat* banku monetą brzęczącą w zamian za bilety swoje. Typem monety ówczesnéj pozostawał zawsze *liwr w srebrze*. Postanowienie niniejsze zmieniało zupełnie stan rzeczy.

synuacyę, że gdy pierwsze zostaną niezmienne, ostatnie ulegać będą, albo przynajmniéj mogą arbitralnéj zmianie. Widocznie pragnął on *unieruchomić* wartość *liwra papierowego*, dopuszczając zmian kursu lub *agio* na monecie brzęczącéj, podług jéj istotnéj wewnętrznéj wartości. Że takie zachcenie było niedorzecznością, a taka pretensya była niepodobną do wykonania, dość przypomnieć, że bilet bankowy niczém inném nie jest, jak *przyrzeczeniem* wypłacenia okazicielowi *pewnéj oznaczonéj wagi*, a zatém *pewnéj, oznaczonéj wartości drogiego kruszcu*; i że zatém wartość biletu będzie zawsze względna do ilości kruszcu, którą bank za ów bilet wypłacić przyrzeka. *Liwr* więc *papierowy* musi być koniecznie mierzony *liwrem metalicznym*. Ztąd nie tamten ale ten ostatni, jest rzeczywiście i będzie zawsze miarą wartości. Ustanowienie przeto *za typ* monety, czyli *za miarę* wartości, *liwru papierowego*, było niedorzecznością, było jedném z tych złudzeń Lawa, które imie jego tak głośném uczyniły w materyi cyrkulacyi papierowéj. Jakkolwiek powyższe rozporządzenia tyczące się banku były błędne co do zasady swojéj i sprowadziły w niedalekim czasie nieuniknione smutne następstwa, przecież powtarzamy, iż zaufanie publiczne do téj instytucyi, która z prywatnéj stała się dziś rządową, nie tylko wcale się niezmniejszyło, ale owszem bardziéj się wzmagało przez absorbacyą coraz większéj ilości biletów bankowych i powiększenie jego rezerwy metalicznéj. Akcyonaryuszowie pierwiastkowi banku, odebrawszy w brzęczącéj monecie całą wartość nominalną swych akcyj, uszczęśliwieni z operacyi, która w kilkunastu miesiącach przyniosła im tak świetne zyski, stali się naturalnie propagatorami sławy i użyteczności téj wielkiéj narodowéj instytucyi.

Nie tak się jednak działo z kompanią „Zachodnią“

kierowaną przez Lawa. Akcye téj kompanii były wprawdzie wszystkie podpisane i rozebrane, ale zapał publiczności ku nim był słaby. Cena ich istotna trzymała się około 300 liwrów, chociaż nominalna ich wartość *al pari* była 500 liwrów za akcyę. Różnica ta, pomiędzy ceną emissyi a ceną targową, pochodziła z tąd, że $^1/_4$ część ceny emissyi to jest 125 liwrów tylko, były wypłacane w gotówce, reszta zaś 375 liwrów była zapłaconą w zdeprecyowanych *biletach państwa*, a których istotna targowa wartość zaledwie 170 liwrów uczynić mogła. Cokolwiek bądź, pomimo nizkiéj ceny akcyj Kompanii zachodniéj, publiczność nie szukała ich nabycia. Przeciwnie akcye *anti-systemu*, miały dla niéj więcéj ponęty. Tu, w towarzystwie *anti-systemu*, zyski były na miejscu, widoczne, pewne i ogromne. Tam, w Kompanii zachodniéj, zyski były dalekie, tajemnicze, wymarzone i wątpliwe. To téż akcye *anti-systemu* stały w cenie znacznie wyżéj *pari* i wielce poszukiwane były, gdy tymczasem akcye Kompanii zachodniéj pomimo nizkiéj ceny, bo 4% niżéj *al pari* z trudnością znajdowały kupca.

Tryumf nieprzyjaciół i rywalów Lawa zdawał się być pewny. Publiczność na któréj poparcie Law liczył, opuści go i przejdzie do nieprzyjaznego obozu. Urok jego imienia i wpływu nic już daléj nie stworzy. Takie były zdania przyjaciół, takie były nadzieje przeciwników jego.

Tym czasem Law, przygotowywał w cichości nowe projekty i kombinacye, które podniosą jego fortunę, rozszerzą jego wpływ na stosunki społeczne do ostatecznych granic, które porwą i z nim razem uniosą w wir spekulacyi i szalonéj gry na papiery wszystkie klasy téj ludności, co chociaż z nią dotąd nieobeznana, prędko zasmakuje w niéj do sytu, i odda się jéj z zapałem i najwyższą namiętnością.

Za nim wszakże odkryje światu te nowe tajemnice swoje, Law zapragnął uderzyć potężnie żywą imaginacyę narodu, z którym swe losy połączył, jakim czynem nadzwyczajnéj zręczności, któryby mógł wszystkich oczarować i pociągnąć niewątpliwie za sobą.

Tym znakomitym czynem w owych czasach i pojęciach ówczesnéj moralności była następująca kombinacya:

Akcye Kompanii Zachodniéj były w cenie, jakeśmy dopiéro powiedzieli około 300 liwrów nieznajdując kupujących. Law począł je skupować w bardzo wielkiéj ilości, ale na warunkach zupełnie nowych. Obowiązywał się on płacić za nie po 500 liwrów, ale dopiéro *po upływie 6 miesięcy.* Tymczasem, na gwarancyę dotrzymania warunków kontraktu i na zabezpieczenie sprzedającego składał do rąk jego od 150 do 200 liwrów gotówką, za każdą zakupioną akcyę, zastrzegając, że straci i prawo do akcyi, i do poczynionych zaliczeń w gotówce, jeśli cena akcyi w oznaczonym terminie 6 miesięcy, założonéj cyfry 500 liwrów za akcyę nie dojdzie. Był to poprostu *zakład* o 150 do 200 liwrów za akcyę, że cena akcyi Kompanii Zachodniéj w przeciągu 6 miesięcy cyfry 500 liwrów dosięgnie. Operacye tego rodzaju, zowią Francuzi „*Achat à prime.*“ Jest ona dzisiaj bardzo powszechną w spekulacyach giełdowych, ale na czasów Lawa była zupełnie nieznaną we Francyi, i są pisarze, co nietylko jéj wprowadzenie do Francyi, ale sam nawet wynalazek téj kombinacyi Lawowi przypisują.

Cokolwiek bądź, skoro Law zapewnił sobie tym sposobem bardzo znaczną liczbę akcyj Kompani Zachodniéj, skoro najzaufańsi jego przyjaciele idąc za jego radą i przykładem, zapewnili także dla siebie posiadanie tych akcyj w znacznych ilościach przez podobne warunkowe kupna,

ukazał się w maju 1719 edykt królewski, nadający Kompanii Zachodniéj, nowe, niezmierne przywileje, które jéj fortunę, jéj wpływ i potęgę nadzwyczajnie powiększyć i rozszerzyć miały.

Te nowe nadania i łaski dla Kompanii Zachodniéj powstały z następujących żywiołów:

Na wzór Anglii i Hollandyi, które posiadały uprzywilejowane kompanie prowadzące ogromny handel z Indyami Wschodniemi, Japonią i Chinami; Francya miała także uprzywilejowane towarzystwa handlowe dla exploacyi stosunków z krajami zamorskiemi. Miała ona Kompanię Gujanny, dla handlu nieszczęśliwymi murzynami, miała Kompauię Wschodnią, zreorganizowaną przez Kolberta w 1664 r., dla prowadzenia handlu z Indyami Wielkiemi; miała nakoniec Kompanię Chińską utworzoną w 1713. Wszystkie te towarzystwa tworzone ze znacznemi zakładowemi kapitałami, uposażone przywilejami zwalniającemi je od wielu ciężarów w cłach, podatkach, stemplach i t. p., miały walczyć o pierwszeństwo z kompaniami angielskiemi, hollenderskiemi i hiszpańskiemi w świetności i potędze handlowéj. Dla przyczyn wszakże rozmaitych powyższe Kompanie francuzkie nie miały powodzenia. Rzec można, że drzemały one w nieczynności.

Law umyślił przywileje trzech wyżéj wymienionych kompanij, połączyć z przywilejami Kompanii Zachodniéj; zlać i zespolić środki i siły wszystkich razem w jedno wielkie stowarzyszenie, odrodzić je przez nową organizacyę i natchnąć duchem téj niezmordowanéj działalności, która go samego trawiła, a bez któréj, wiedział on dobrze, iż żadne wielkie nie stworzy się dzieło.

W tym celu, edykt wyżéj wspomniony, przelewał na korzyść *Kompanii Zachodniéj*, prawa i przywileje Kompa-

nii Gujanny, Kompanii wschodniéj i Kompanii chińskiéj, a z niemi oddawał jéj wyłączny handel z brzegami Afryki Zachodniéj, z przylądkiem Dobréj Nadziei, handel wysp Madagaskaru, Bourbon i Francyi, handel Senegalu, brzegów morza Czerwonego, handel z Persyą, cesarstwem mongolskiém, z Siamem, Japonią, Chinami i południową Ameryką. Przelewał także na korzyść „Kompanii Zachodniéj,“ wszystkie posiadłości w miastach, osadach, koloniach, okrętach, garnizonach, zapasach wojennych, i w ogólności cały majątek ruchomy i nieruchomy należący do dawnych kompanii.

Te świetne i obszerne nowe uposażenia Kompanii Zachodniéj, nie mogły nie zrodzić w publiczności wielkiego uroku i zapału dla jéj akcyj. Znikła téż zaraz dawna obojętność albo wątpliwość względem tych akcyj. Przeciwnie każdy chciał co prędzéj nabyć akcye tak potężnie uposażonego towarzystwa, a to współubieganie się jednego przed drugim szybko ich cenę podniosło. Jeszcze daleko było do terminu 6 miesięcznego założonego przez Lawa, a już akcye znacznie przeszły cenę 500 liwrów. Law na operacyi swojéj wielką zrealizował fortunę, i urok jego finansowéj zręczności, nową zajaśniał świetnością.

Kompania *Zachodnia*, właściwie zowiąca się *Kompanją Indyjów Zachodnich*, absorbując wyżéj wzmiankowane uprzywilejowane stowarzyszenie przybrała nazwisko *Kompanii indyjskiéj* (Compagnie des Indes). Dla uiszczenia zobowiązań ciążących na kompaniach, których przywileje nabyła, i dla utworzenia obrotowego kapitału niezbędnego w celu dania popędu działaniom zreorganizowanego towarzystwa, nowa „*Kompania indyjska*“ upoważnioną została edyktem koncessyi, do zebrania dodatkowego kapitału 25 milionów liwrów, przez wypuszczenie 50,000 akcyj po 500 liwrów każda.

Wszakże ponieważ nadzwyczajny okazywał się zapał do nabywania akcyj nowego towarzystwa, Law oświadczył, że akcye 500 liwrów nie będą inaczéj wypuszczone jak po 550 liwrów, i tym sposobem kapitał dodatkowy towarzystwa podniósł do 27,500,000. Oprócz tego akcye te musiały być zapłacone całkowicie w gotowiźnie; pierwsze 50 liwrów, które nazywał *primą* opłacone być miały przy podpisie na akcye, resztę, dla ułatwienia wypłat a właściwiéj dla podtrzymania spekulacyi, w 20 równych miesięcznych ratach.

Zajęty wyłącznie myślą skompletowania w gotowiźnie kapitału wyżéj oznaczonego, Law, pojmował doskonale, iż tego pożądanego nie osiągnie celu inaczéj, jak przez utrzymanie w publiczności tego uroku dla towarzystwa, który się wyraża przez wysoką *primę* na akcyach. Ten urok i tę *primę*, tworzą: żywa spekulacya i ruch nieustanny w oscylacyach cen. Podniecać więc ową spekulacyę, wciągać publiczność w ten wir kombinacyj giełdowych, które polegają najczęściéj na urojonych nadziejach, zachęcać wielkiemi środkami i własnym przykładem do nieustannych kupowań, sprzedaży i t. p., zawsze w celu utrzymania w ciągłym ruchu i pamięci papierów popieranych i zalecanych, stało się nie tylko zajęciem, ale celem dobrze obrachowanego planu i interesu osobistego Lawa. To też przykład jego, stworzył najprzód, zamiłowanie, a w krótce potém zrodził tę chorobę spekulacyi i gry giełdowéj, która od téj chwili ogarnie całą społeczność francuzką.

Jednym ze środków, który w samym początku utworzenia Kompanii indyjskiéj przyczynił się do podniesienia spekulacyi było postanowienie, mające pozór sprawiedliwości, a mianowicie, że ten tylko będzie miał prawo pod-

pisania na akcye zreorganizowanéj kompanii, kto okaże, że jest posiadaczem akcyj pierwiastkowéj Kompanii Zachodniéj, i to w stosunku 4 akcyj dawnych na jednę nową. Tak, że ktoby chciał podpisać 10 akcyj *nowych*, winien był udowodnić, że jest posiadaczem 40 akcyj *dawnych*. Łatwo zrozumieć w jakiém były poszukiwaniu w skutek powyższego postanowienia *akcye dawne*; za ich bowiem wpływem tylko, można było otrzymać akcye nowe. To téż pierwiastkowe akcye Kompanii Zachodniéj prędko doszły ceny 1000 liwrów i przepowiednie Lawa, co do ich wielkiéj wartości sprawdziły się najzupełniéj. Te akcye dawne publiczność nazwała „matkami“ (mères), nowe zaś, którym matki dały początek nazywała „córkami“ (filles).

Ale nie same manipulacye tego rodzaju podniecały spekulacyę i podnosiły cenę akcyj nowéj kompanii. Od czasu do czasu i jakby systematycznie i z planu obmyślanego z góry pojawiały się coraz nowe koncessye na korzyść tego potężnego stowarzyszenia. W ciągu r. 1719 kompania otrzymała monopol tabaczny na summę 4,200,000 liwrów; otrzymała dzierżawę podatku soli w Alzacyi i Franche-Conté; przyjęła na siebie wypłatę pensyj i niektórych należności od rządu za eskontę 3%; przyjęła także na siebie ściąganie podatków pobieranych wprost przez skarb i obowiązała się spłacić urzędy poborców głównych (receveurs généraux).

Wszystkie te stopniowe nadania i tranzakcye z rządem powiększając dochody kompanii, już i tak bogato uposażonéj, dawały nadzieję wielkich zysków dla akcyonaryuszów, a następnie utrzymywały ceny akcyj w ustanném pod wyższeniu!

Jakby niedość na przywilejach już posiadanych przez

kompanię, Law zapragnął jeszcze nowych korzyści dla swojego towarzystwa. Przypomnijmy sobie, że rząd postanowił przebicie monety staréj na nową z obniżeniem jéj wartości, i że na téj operacyi obliczał około 200 milionów liwrów korzyści. Z powodu oporu parlamentu i niechęci ludności we wszystkich częściach kraju przeciwko temu postanowieniu, powołana stara moneta nie wpływała do mennicy królewskiéj. Rząd prawie żadnego nie ściągnął jeszcze dochodu z tego źródła. Fałszerze monety tylko krajowi i zagraniczni puszczali w obieg monetę nową, bitą podług obniżonéj stopy. W skutek przedstawień Lawa i naglących potrzeb skarbu, regent edyktem z d. 22 lipca 1719, ustąpił Kompanii indyjskiéj przywiléj na lat 9, a z nim i korzyści pochodzące z fabrykacyi monety królewskiéj za summę 50 milionów liwrów.

Dla zebrania téj summy, Kompania upoważnioną znowu została do wypuszczenia 50,000 swych akcyj po 500 liwrów. Lecz, że zrealizowanie téj liczby akcyj po 500 liwrów dałoby tylko 25 milionów liwrów, a zapał publiczności do akcyj Kompanii indyjskiéj był coraz wzrastający, że zresztą dawne akcye (i matki i córki) już się sprzedawały po 1000 liwrów, a korzyści spodziewane z fabrykacyi monety, podnosiły w oczach gminu jeszcze bardziéj ich wartość, dla tego towarzystwo oświadczyło, że jakkolwiek akcye są nominalnie po 500 liwrów, wszakże ich cena istotna przy emissyi będzie po 1000 liwrów, co stworzy kapitał potrzebny 50 milionów liwrów, dla wypłaty rządowi.

Nie zaniedbano przy téj nowéj subskrypcyi powtórzyć tych samych rozporządzeń i ograniczeń, które ścieśniając wolność podpisywania na akcye, podniecały raczéj aniżeli osłabiały w publiczności żądzę i zapał do ich nabycia. Najważniejszém z nich było postanowienie, że pra-

wo do podpisu na akcye nowéj emissyi, służyło wyłącznie posiadaczom dawnych akcyj w proporcyi 5, dawnych do 1 nowéj. Ta okoliczność podnosiła nadzwyczajnie cenę akcyj dawnych. Współubieganie się i manewra giełdowe popędziły ich cenę do 2000 liwrów za akcyę, a jednak ta cena wysoka, nieusprawiedliwiona dotąd żadną jeszcze dywidendą, polegająca wyłącznie na przypuszczonych lub exagerowanych korzyściach Kompanii indyjskiéj, zamiast powstrzymać i opamiętać spekulantów, podniecała raczéj ich chciwość, usprawiedliwiając wysoką wartość akcyj, samą ich wysoką ceną. Dla odróżnienia akcyj nowych od poprzednich nazwano je „*wnuczkami* (petites filles) bo jak dawniéj *córkom* dały początek *matki*, tak dzisiaj „*wnuczkom*" dawały życie *matki i córki* razem, to jest posiadanie akcyj z 1éj missyi.

Drugie postanowienie równie ważne dotyczące, téj nowéj emissyi akcyj, było to, że cena ich miała być wypłacaną nie w monecie brzęczącéj ale w *biletach bankowych.* Wszyscy więc nabywcy akcyj znieść musieli monetę brzęczącą do Banku, i zamieniać ją na bilety bankowe. Tym sposobem, rezerwa metaliczna banku coraz więcéj się wzmagała, cyrkulacya papierowa coraz stawała się szerszą, *pieniądz papierowy* zdobywał dla siebie coraz większe zaufanie, a obligi skarbowe *dotąd w zaniedbaniu* i w dyskredycie, równie poszukiwane dla wymiany na bilety bankowe, podnosić się szybko poczęły w wartości, przynosząc nie małą usługę kredytowi publicznemu, i ułatwiając skarbowi użycie rozmaitych środków do opędzenia najgwałtowniejszych jego potrzeb. Opis szczegółowy jakiśmy wyżéj podali organizacyi banku, utworzenia Kompanii Zachodniéj, przeistoczenia jéj na Kompanię indyjską z całą manipulacyą finansowych rozporządzeń w celu zrealizowania ogromych kapitałów zakładowych téj Kompanii, był

w tém miejscu dla tego potrzebny, aby objaśnić czytelników naszych jakiemi drogami dążył Law, do urzeczywistnienia tego, co nazywał „*systemem*.“ Utworzenie każdéj z powyższych kompanij zwał on *częścią* swojego systemu, a chociaż były one prywatne, z wyjątkiem banku który się stał niedawno instytucyą rządową, wywierały one przecież wpływ bardzo wielki na interesa finansowe państwa; wszystkie albowiem kombinacye Lawa przy organizacy tych kolosalnych stowarzyszeń (że o późniejszych niewspomniemy), były tego rodzaju, iż bezpośrednio oddziaływały na kredyt publiczny, że były z sobą w ścisłym związku i widocznie działać musiały w jednym i tym samym kierunku.

To też dla tego tylko jedynie, można tym czynnościom Lawa dać nazwisko „systemu,“ bo innéj cechy odrębnéj, szczególnéj w jego czynnościach i kombinacyach nie znajdziemy.

Kompania indyjska, już kolosalna ze względu na swoje przywileje handlowe, mająca w ręku swoim wyłącznie cały handel Azyi, Afryki i Ameryki, zagarniać teraz poczęła monopole wewnętrzne. Naczelnik jéj Law, razem dyrektor banku królewskiego, tak jéj interesami kieruje, że operacye téj kompanii wspierają operacye banku. Rzecby można że Kompania indyjska, absorbując wszystkie interesa handlowe i monopoliczne, stała się jednym, wielkim, ogólnym kupcem i spekulantem Francyi, a bank królewski stał się jego kassą. Taki był stosunek wzajemny tych dwóch instytucyj. Nieograniczony wpływ Kompanii, nieograniczony kredyt banku, taki był skutek tego stosunku. Rząd i opinia publiczna, oczekiwali z tego szczęśliwego połączenia potężnych wpływów i środków, nowych a nadzwyczajnych kombinacyj, któreby stan ogólny kraju, pod względem materyalnym i finansowym przeistoczyły do

gruntu, Law nie zatrzyma się przeto w drodze, nie poprzestanie na tém co dotąd zdziałał, bo to co się stworzyło dotąd, było tylko cząstkami jego systemu. Korona systemu i tryumf jego ostatni leżały w czém inném.

Dotąd działał on *pośrednio* na finanse państwa i na jego kredyt—dotąd, przygotowywał on grunt i środki do wielkiego dzieła; dziś, gdy wszystko gotowe, zajmie się on uwieńczeniem wszystkich prac swoich, urzeczywistnieniem wszystkich marzeń swoich, zajmie się uiszczeniem obietnic stokroć razy czynionych regentowi; dziś przedsięweźmie on spłatę długu publicznego Francyi.

Czy tego olbrzymiego dzieła dokona, jakiemi środkami probować go będzie? Oto są pytania, które rozpoznać mamy.

Dług ówczesny Francyi wynosił ogółem około 1500 milionów liwrów. Część jego znaczniejsza, a mianowicie 1200 liwrów była w rentach wieczystych i w rentach innego rodzaju, ale część długu wynosząca 250 milionów w *biletach państwa*, była wypłacalna w terminach określonych przez *wizę*, których epoka już się zbliżała. Wprawdzie 75 milionów liwrów w *biletach państwa*, Law absorbował na wypłatę akcyj, naprzód przy tworzeniu swojego banku, a potém przy pierwszéj organizacyi kompanii Indyów Zachodnich, ale te absorbowane 75 milionów biletów państwa stanowiące *aktiwa* banku i kompanii Zachodniéj, czekały terminu wypłaty z równą niecierpliwością, jak 175 milionów tychże biletów, zostające w rękach wierzycieli skarbowych.

Procent, który skarb opłacać musiał, od powyższego długu dochodzącego 1500 milionów liwrów, wy-

nosił około 80 milionów rocznie; pochłaniał on przeto połowę całkowitego ówczesnego dochodu państwa. W kombinacyi więc, któraby miała na celu spłacenie długu, trzeba było pamiętać o dwóch warunkach: 1. zrealizowaniu funduszów na wypłatę doraźną przynajmniéj 250 milionów w *biletach państwa*; 2. zmniejszeniu procentu, który rząd dotąd od długu publicznego opłacać musiał, a który rzeczywiście przechodził jego zasoby.

Law podjął się spłacić cały dług 1500 milionów pod następującemi warunkami:

Kompania indyjska pożyczy rządowi 1500 milionów liwrów na spłacenie długu, za które pobierać będzie 3% na rok, tym sposobem rząd opłacać będzie kompanii 45 milionów liwrów, które w porównaniu z dotąd opłacaną summą za procenty 80 milionów, stworzą 35 milionów liwrów rocznéj oszczędności dla skarbu. Ze swojéj strony rząd skasuje kontrakt *dzierżawy podatków* zawarty z bracią Paris za 45 i pół milionów liwrów na rok, przelewając go na rzecz Kompanii indyjskiéj za 52 milionów liwrów na rok, na czém skarb zyska także 6½ milionów rocznie. Pierwsza więc korzyść z téj kombinacyi była dla skarbu ta, że przez oszczędność na opłacie procentów: 35 milionów i przez podniesienie dochodu z opłaty dzierżawy podatków 6,500,000, zyskiwał on summę 41,500,000 liwrów rocznie, co o połowę zmniejszało zobowiązanie jego względem wierzycieli publicznych.

Tymczasem w likwidowaniu zobowiązań wzajemnych pomiędzy skarbem a kompanią indyjską, zachodziło nadzwyczajne uproszczenie, bo z 52 milionów należnych rządowi rocznie za dzierżawę podatków, Kompania indyjska upoważnioną była *potrącić* 45 milionów liwrów jéj należące na procenty za pożyczkę 1500 liwrów kapitału, re-

dukując tym sposobem całkowitą należność rządowi od Kompanii do 7 milionów liwrów na rok.

Cała więc ta kolosalna operacya finansowa i cały dowcip jéj kombinacyi, zasadzały się na prostém *przeniesieniu* długu należnego od skarbu, na odpowiedzialność i rachunek kompanii prywatnéj, która na gwarancyę procentów należnych wierzycielom, posiadała w rękach swoich dochody z dzierżawy podatków przenoszące znacznie summę należnych im procentów. A jeśli ci wierzyciele rządowi summy im należne od rządu zamienią i przeniosą z rent i obligów rządowych, na akcye Kompanii indyjskiéj, wtenczas cały dług publiczny zabsorbuje się na akcye Kompanii indyjskiéj, i zamieni się na jéj kapitał zakładowy.

Że taki a nie inny musi być skutek spłaty długu publicznego, że taka a nie inna musi nastąpić transformacyą kapitałów wycofywanych z papierów publicznych, Law miał najmocniejsze przekonanie.

Akcye Kompanii indyjskiéj były w wielkiém poszukiwaniu. Cena ich już znacznie 2000 liwrów przechodziła. Zaufanie w przyszłość Kompanii indyjskiéj było niezmierne, nieograniczone. Ona jedna uposażona była wszelkiego rodzaju przywilejami, monopolami, korzystnemi dzierżawami. Ona jedna posiadała wpływ wielki i kredyt nieograniczony. Stosunki jéj z bankiem, który zcentralizował w skarbcach swoich całą rezerwę metaliczną, który wynalazł ten nowy dotąd nie znany, ale potężny środek powiększenia obrotowego kapitału, za pomocą emisyi biletów swoich, te stosunki jéj z bankiem były najściślejsze. Ona jedna pochłonęła na swoją korzyść wyłączną wszystkie wielkie operacye handlowe, wszystkie znaczniejsze przedsiębierstwa przemysłowe; któż z nią wytrzyma konkurencyę? gdzież lepiéj, bezpieczniéj i korzystniéj

umieścić można każdy grosz oszczędzony, jak w akcyach takiéj kompanii?

Jedyne towarzystwo *anti-systemu*, które dotąd mogło było stawić czoło operacyom Lawa, na którego akcyach można było placować wolne kapitały, dziś obalone. Zemsta Lawa dosięgła braci Paris, w tém co stanowiło ich ówczesną potęgę. Kontrakt dzierżawy podatków całéj Francyi, udzielony podstępnie przed kilku miesiącami przez ministra d'Argenson, wydarty im z ręku. Oppozycya *anti-systemu* zniszczona. Nietylko więc wolne kapitały nie będą mogły w przyszłości w jego akcyach szukać korzystnego uplacowania, ale co ważniejsza, z powodu rozwiązania spółki braci Paris, zwrócone przez nich znaczne fundusze dawnym akcyonaryuszom anti-systemu, w braku innego zajęcia, rzucą się także koniecznie na nową emissyę akcyj Kompanii indyjskiéj, podniosą zapał publiczności do ich nabywania, powiększą współzawodnictwo i spekulacyę temi nowemi akcyami, co wszystko dopomoże Lawowi do przeprowadzenia proponowanéj kombinacyi.

Takie były rachunki i nadzieje Lawa i jego przyjaciół, takie były zdania i obawy jego antagonistów. Wypadki dowiodły, że te rachuby były dobrze obliczone, że te nadzieje nie były bezzasadne. Kolosalna ta operacya finansowa, przechodząca rozmiarami swemi wszystkie dotąd znane operacye skarbowe, powiodła się w istocie do pewnego punktu. Law, jakby istny czarnoksiężnik, dokazał prawdziwego cudu, bo wśród zwątpienia, niedawno jeszcze tak powszechnego, wśród nędzy, niedawno jeszcze bardzo wielkiéj i ogólnéj, znalazł środki łatwe, proste i obfite na spłacenie długu publicznego Francyi, którego ogrom i ciężar zdawał się ją ugniatać nieochybną i zupełną ruiną. Możnaż się dziwić, że przy takiém powodzeniu

i po takim tryumfie, wpływ Lawa na wszystkie klassy społeczeństwa był prawdziwie bajeczny? że potęga jego u dworu i u Rządu była stokroć razy większa i rzeczywistsza, jak władza ministrów i dygnitarzy państwa?

Opiszemy w krótkości te środki, których Law użył na wynalezienie kapitału przechodzącego 1500 milionów liwrów do spłacenia ówczesnego długu Francyi, bo ten opis wykaże nam i zarazem nauczy, że tylko środki proste, łatwe i naturalne w wielkich operacyach finansowych do pomyślnego rezultatu doprowadzić mogą.

Dnia 27 sierpnia 1719 r. ukazał się edykt kassujący kontrakt wielkiéj dzierżawy podatków z bracią Paris. Przenosił on tę dzierżawę na rzecz kompanii indyjskiéj za summę roczną 52 milionów liwrów, przechodzącą o 6 i pół milionów liwrów dzierżawę opłacaną przez kompanję braci Paris.

Że zaś Kompania indyjska obowiązała się pożyczyć rządowi 1500 milionów liwrów dla spłacenia długu publicznego na 3% (a) tworząc procent należny kompanii od rządu 45 milionów liwrów rocznie, dla tego kompania upoważniona była tym samym edyktem do zatrzymania każdego roku z summy winnéj rządowi za dzierżawę całkowity procent jéj należny, dopłacając rządowi tylko przypadającą mu różnicę, to jest 7 milionów liwrów na rok. Za tę posługę kompanii, rząd potwierdził wszystkie jéj dawne przywileje i kontrakty, i z teraźniejszym okres ich na lat 50 przedłużał.

Ażeby dać możność Kompanii indyjskiéj zebrania tego ogromnego kapitału, przeznaczonego na pożyczkę rządowi, edykt upoważniał ją do wypuszczenia 324,000

(a) Pożyczka ta podniesiona później została do 1600 milionów liwrów.

nowych akcyj. W cenie nominalnéj po 500 liwrów za akcyę, stworzyłyby one tylko 162 milionów liwrów. Zobaczymy zaraz, jakiego użył sposobu Law, aby tę summę dziesięć razy powiększyć, podnosząc ją do 1624 milionów liwrów.

Za nim wszakże kompania potrafi ściągnąć potrzebną summę, albo o co właściwiéj chodziło, za nim dług skarbu da się *zamienić* na akcye kompanii, regent upoważnił bank królewski do następującego układu z kompanią. Rząd ogłosił, że wszystkie należności skarbowe, bądź w rentach wieczystych, bądź w *biletach państwa*, bądź w innych obligach procentowych, będą od razu spłacone. W tym celu posiadacze papierów rządowych, złożyć byli winni tytuły swoje w biórach skarbu, odbierając za nie kwity, tak zwane „*recepisse*"; które przedstawione w kassach kompanii, wypłacane będą ukazicielom albo monetą brzeczącą albo biletami banku, uskuteczniając tym sposobem spłatę długu skarbowego. Ale aby kompania mogła mieć dostateczny fundusz na tę operacyę, bank upoważniony był do przygotowania potrzebnéj ilości biletów swoich, które pożyczał kompanii z tém zastrzeżeniem, że skoro bilety te wrócą do kompanii za nowe akcye, których emissya rozpocząć się miała, bilety te bankowe, zaraz powrócone zostaną bankowi dla zniszczenia. Widocznie mechanizm dzisiejszy *konwersyi długu*, nie był znany Lawowi, a przynajmniéj przez niego nie został dla rozmaitych przyczyn użyty.

Takie były główne rozporządzenia edyktu 27 sierpnia 1719, tyczące się téj nadzwyczajnéj operacyi finansowéj. Polegała ona, jak powiedzieliśmy wyżéj, na zamianie lub konwersyi długu należnego od rządu, którego kredyt był zupełnie zużyty, na akcye kompanii, będącéj w wysokim kredycie, uposażonéj wielu korzystnemi przywilejami mającéj zapewnione ogromne dochody i zyski z rozmaitych

dzierżaw rządowych i monopolów. Przyprowadzenie zaś do skutku téj operacyi zdawało się być niewątpliwe przy ówczesném usposobieniu publiczności dla akcyj Kompanii indyjskiéj. Widzieliśmy wyżéj, z jakim zapałem akcye te były poszukiwane. Cena ich coraz bardziéj się podnosiła, i w skutek tego potrzebowania i w skutek spekulacyi, która jéj dodawała podniety. Od dawna żywiona namiętność do gier hazardownych przy zielonym stoliku, przeniosła się teraz na obszerniejsze pole. Faraon i triktrak, ustąpić musiały innym, szlachetniejszego niby rodzaju, zabawom czy spekulacyom. Gra w papiéry publiczne, spekulacye giełdowe, stały się modą, niedługo potém stały się namiętnością i prawie niezbędną potrzebą życia wszystkich klas społeczeństwa. Tę namiętność podniecały zręcznie i skutecznie operacye Lawa, przykład dworu, dygnitarzy i wyższych klas towarzyskich. Potworzono miejsca uprzywilejowane, biura i agentury, dokąd publiczność tłumnie się zbierała dla gry i spekulacyi papierami publicznemi. Ulica Quincampoix, oddawna siedlisko wexlarzy pieniędzy i kapitalistów wypożyczających gotowiznę na wysokie procenty, niby ówczesnych bankierów, dziś stała się środkowym punktem zetknięcia się wszystkich spekulantów i graczów giełdowych. Tu, od rana do wieczora, zbierano się dla kupna lub sprzedaży papierów rządowych, akcyj systemu i anti-systemu. Tu z całą namiętnością wyuzdanych graczów, toczyła się walka, o zdobycie bez pracy i w krótkim czasie tych ogromnych zarobków, które w skutek fluktuacyj gwałtownych w cenach papierów, tak łatwemi do osiągnięcia zdawały się. Zgiełk i tumult przy ulicy Quincampoix wzrastały z dniem każdym w miarę szerzącego się zamiłowania i namiętności do spekulacyi bursowych. Wkrótce, wszystkie domy téj ulicy przemienią się na bióra meklerskie, opłacające komorne, których

ceny bajeczne poda historya onych czasów. Tymczasem, transakcye giełdowe odbywają się jak mogą i gdzie mogą. Pod gołém niebem lub w ciasnym zakątku, wszędzie znajdziesz kupczących i sprzedających. Zapał w téj chwili największy dla akcyj Kompanii indyjskiéj. Cena ich już dawno przeszła 2000 liwrów za akcyę.

Na odgłos nowo nadanych koncessyi kompanii indyjskiéj, na wiadomość o zerwaniu kontraktu wielkiéj dzierżawy z bracią Paris, ceny akcyj Kompanii indyjskiéj inaczéj jak dotąd w górę iść poczęły. W przewidywaniu bowiem zwrotu kapitałów z likwidacyi towarzystwa braci Paris (100 milionów liwrów), w oczekiwaniu niezwłocznéj spłaty całego długu publicznego, około 1500 milionów, dla których szukać trzeba będzie produkcyjnego umieszczenia, każdy się spieszył zapewnić sobie posiadanie akcyj Kompanii indyjskiéj, które same jedne pozostaną na placu bez konkurencyi innych procentowych papierów, i dawać będą możność zajęcia wolnych kapitałów z zarobkiem. Dlatego téż akcye te, poszukiwane są teraz z większym zapałem jak kiedykolwiek, i cena ich łatwo i prędko z 2000 liwrów do 3 i 4000 liwrów podskoczyła.

Taki był stan usposobienia publiczności względem akcyj Kompanii indyjskiéj, kiedy Law rozpoczął 13 września 1719 1szą seryę emissyi 100,000 nowych akcyj tego stowarzyszenia. Cena nominalna nowych akcyj, była jak dawniéj po 500 liwrów, przedstawiając kapitał nominalny 50 milionów liwrów, ale cena emissyi była po 5,000 liwrów za akcyę, tworząc istotny fundusz 500 milionów liwrów, co stanowiło blizko trzecią część pożyczki przeznaczonéj dla rządu. Opłata za akcye miała być uskutecznioną w dziesięciu równych ratach, z których pierwsza tylko wymaganą była przy podpisie.

Zaledwie wspomniona subskrypcya ogłoszoną zosta-

ła, kiedy cena akcyj Kompanii indyjskiéj przy ulicy Quincampoix, podskoczyła do 7 a nawet 8 tys. liwrów. Łatwo pojąć, jaki był natłok żądających akcyj w biurach kompanii, skoro akcya ta, nabyta za 5000 liwrów, na które tylko $1/_{10}$ część, t. j. 500 liwrów zapłaconych było, dawała jéj posiadaczowi w przeciągu tyle czasu, ile potrzeba było do zajścia na ulicę Quincampoix, korzyść 2 lub 3,000 liwrów na jednéj akcyi. To téż wszystkie akcye pierwszéj seryi w ciągu dni kilkunastu rozebrane zostały; bo wszystko co miało złoto lub bilety bankowe, oblegało dnie i noce całe, bióra kompanii dla zdobycia tak gorąco pożądadanych akcyj.

Następne emissye dwóch dalszych seryj, każda po 100,000 akcyj, szybko jedna po drugiéj następowały. Pierwsza z nich rozpoczęła się 28 września, druga 2 października. Obie na tych samych warunkach jak emissya z 13 września, to jest po 500 liwrów nominalnego kapitału, ale po cenie emissyi 5000 liwrów za akcyę, z wypłatą w 10 równych ratach.

Nowe te emissye powiodły się jak najzupełniéj. Wszystkie akcye z największym zapałem rozebrane zostały. Na ulicy Quincampoix, cena ich nie uległa obniżeniu, tylko chwilowo przy emissyi 3éj seryi. Wkrótce jednak znowu do 7 i 8 tysięcy liwrów wróciła, dając podnietę nieustanną do spekulacyi.

Druga i trzecia serya, zapewniały kompanii, równie jak pierwsza, po 500 milionów każda. Tak więc Kompania indyjska znajdowała się już nominalnie w posiadaniu funduszów 1500 milionów przeznaczonych na pożyczkę dla rządu do wykupu długu publicznego.

Zdawałoby się, że podpisanie i rozebranie akcyj na stworzenie powyższéj summy już zapewniało zupełny skutek operacyi przedsięwziętéj przez Lawa. Wszakże daleko

jeszcze było do końca. Dopóki wszystkie wlewki należne za akcye nie wpłyną do kass kompanii, operacyi téj za skończoną uważać nie należało; szczególniéj przy wygórowanéj cenie akcyj, do którój spekulacya je podniosła w samych początkach.

Nie mamy zamiaru iść w ślad za operacyami giełdowemi, wywołanemi mianowicie przez powyższe kombinacye Lawa, ani opisywać choćby głównych rysów ówczesnego życia pełnego gorączkowéj chciwości, która ogarnęła całe społeczeństwo francuzkie; bo wdanie się w te szczegóły, odwiodłoby nas za daleko od głównego przedmiotu, to jest od traktowania saméj zasady systemu Lawa, którą rozebrać zamierzyliśmy. Powiemy tylko, że zapał do nabywania akcyj Kompanii indyjskiéj zmienił się w szał prawdziwy, kiedy cena ich w końcu grudnia, to jest we trzy miesiące po emissyi, doszła 20,000 liwrów za jedną akcyę; że gorączka spekulacyi do tego stopnia opanowała wszystkie umysły, iż wszelki przemysł uczciwy, wszelka zacna i cierpliwa praca, wszelki zawód wymagający wytrwałéj woli i łamania się z trudnościami, zniknęły zupełnie, a całe społeczeństwo rzucone w wir gry giełdowéj, pędzone jego prądem, nie znało innéj pracy, innéj uciechy, innego celu, jak nasycanie się gwałtownemi wzruszeniami, pochodzącemi z nagłych oscyllacyj kursu papierów przy ulicy Quincampoix. Tu,ześrodkowało się całe ówczesne życie Paryża, życie namiętne, wyuzdane; bez opamiętania i bez wstydu, życie książąt krwi, wielkich panów, pierwszych dygnitarzy dworu i kościoła; życie kupców, wyrobników, sług i służebnic; życie lichwiarzy, szulerów, próżniaków i oszustów, sięgających jeden przed drugim po złoto i majątki, a w tém żarliwém współubieganiu się i tłoczeniu popychając często jeden drugiego w otchłań najokropniejszéj ruiny i rozpaczy. Niektórzy znakomitsi pisarze

(Thiers i Cochut) sądzą, że spłacenie długu publicznego, za pomocą powyższéj kombinacyi Lawa, było możebne i słuszne, twierdząc, że *teoretycznie* operacya ta da się pojąć i wytłumaczyć. My wszakże innego jesteśmy zdania.

Spłacenie długu publicznego, za pomocą i skutkiem przywilejów i monopolów nadanych towarzystwu prywatnemu, nawet teorytycznie usprawiedliwić się nie da. W praktyce zaś i w skutkach pokaże się fałszywą, a nawet fatalną operacyą nietylko dla samego rządu ale i dla całego społeczeństwa.

Aby towarzystwo prywatne mogło się podjąć uiszczenia zobowiązań rządowych, powinno znaleść nietylko środki na operacye tego rodzaju potrzebne, ale powinno jeszcze znaleść w nich dla siebie odpowiedne wynagrodzenie za kłopoty i ryzyko nieodłączne od posługi podobnéj ważności.

Tego wynagrodzenia szukał Law w przywilejach, w monopolach, w korzystnych dzierżawach podatków publicznych, któremi uposażył Kompanię indyjską, za jéj zobowiązanie spłacenia długu rządowego, a właściwiéj za zamianę czyli konwersyę tego długu na jéj własne akcye.

Ale czyż trudno dostrzedz, że korzyści pochodzące z monopolów handlowych i przemysłowych Kompanii indyjskiéj, były ostatecznie osiągnięte kosztem konsumentów, że te monopole czyniąc niemożebném wszelką konkurencyę pojedynczych handlarzy i przemysłowców, zabijały w samym zarodku wolność handlową i przemysłową, bez któréj nie ma sposobu rozwijania przyrodzonych zasobów kraju, nie ma możności obudzenia i podniesienia zachęty do wyrobienia pierwiastków bogactwa narodowego w pojedynczych usiłowaniach jego obywateli; bez

której nie ma środka postępu i udoskonalenia w przemysłowych zajęciach?

Czyliż trudno dojrzéć, że korzyści Kompanii indyjdyjskiéj płynące z dzierżaw podatków rządowych, musiały być koniecznie kosztem podatkujących i kosztem samego rządu opłacone. Odstępując bowiem Kompanii prawo ściągania tych podatków, za awans *ryczałtowy* kapitałów, rząd *eskontował* je, że tak powiem, to jest ustępował kompanii część mu należną tych podatków; gdy tymczasem kompania, uzbrojona w prawa wyjątkowe tyczące się egzekucyi podatków (w prawa nietylko dające moc administracyjną ale i sądową) (a), mogła w interessie samolubnym szerzyć krzywdy i gwałty w pośród podatkujących.

Czyliż trudno nakoniec zrozumiéć, że rząd przez dzierżawę podatków, zlewając prawa swoje na kompanię prywatną, dowodził oczywiście dwóch rzeczy: raz, że był w gwałtownéj potrzebie użycia od razu albo wszystkich, albo przynajmniéj znacznéj części tych funduszów, które wystarczyć mu były powinny na jego potrzeby w ciągu całego roku; drugi raz, że nieufając własnym urzędnikom w ściąganiu podatków, lękając się uszczerbku w dochodach, czy to w skutek niedołęztwa, czy to w skutek nieuczciwości swoich agentów, wolał zabezpieczyć sobie ryczałtowo, pewną summę, jak zostawać na łasce urzędników swoich? W każdym razie wykazywał słabą stronę moralną rządu, co na kredyt jego finansowy, niekorzystnie oddziaływać musiało.

(a) Wiadomo, że tak zwani „fermiers généraux" posiadali nietylko prawo egzekucyi administracyjnéj w kwestyach tyczących się ściągania podatków i monopolów im nadanych, ale nadto mieli prawo sądów we własnych sprawach, a wyroki tych sądów sięgały nietylko wolności i majątku obywateli, ale i samego nawet ich życia.

Tak więc operacya spłaty długu publicznego za pomocą kombinacyi Lawa, nawet w teoryi usprawiedliwić się nie da. Przeciwnie, zdrowa teorya i nauka, ten rodzaj kombinacyi najmocniéj potępiają.

Zobaczmy, czy praktyka, tojest sposób, jakiego Law użył do wykonania swojéj kombinacyi, był szczęśliwszy; czy da się on usprawiedliwić, bądź korzyścią ogólną kraju, bądź zupełném osiągnieniem celu, którego w téj operacyi szukano.

Naprzód dla podniecenia i utrzymania zapału do akcyi Kompanii indyjskiéj, na które zamienić projektowano renty i obligi rządowe, Law i jego stronnicy używali wszystkich bez różnicy środków, których im dostarczały intrygi giełdowe dla podniesienia ceny tych akcyj, jak można najwyżéj. Widzieliśmy, że akcyę, któréj cena nominalna była 500 liwrów, kompania przy emissyi sprzedawać postanowiła po 5000 liwrów. Aby jednak publiczność biegła ze skwapliwością po nie do biura kompanii i tu je nabywała po tak wysokiéj cenie emissyi, podtrzymywano kurs tych akcyj przy ulicy Quincampoix, na 7 i 8000 liwrów. Używano ku temu różnych sposobów. Wszystkie one były jednéj natury, a różniły się tylko stopniem mniejszéj lub większéj zręczności i nieuczciwości. I tak, zamiast oznaczenia dostatecznego terminu, w ciągu którego wszyscy wierzyciele rządowi, byliby w stanie złożyć tytuły swoje w biórach skarbowych do sprawdzenia, odbierając za nie kwity (recepisse), któreby Kompania indyjska przyjmowała w *wypłatach* za akcye swoje przy emissyi rozpoczętéj *dopiero po wykonaniu* téj poprzedniéj, przygotowawczéj operacyi, Law rozpoczyna emissyę akcyi w chwili, gdy tytuły wierzycieli przez bióra skarbowe rozpoznanemi jeszcze nie są, kiedy mała tylko część wierzycieli faworyzowanych, potrafiła otrzymać *recepisse*, a nierównie zna-

czniejsza ich część, dobić się w natłoku do biór weryfikacyjnych nie jest w stanie.

Tymczasem każdy kto miał gotowy grosz, biegł do biór kompanii i podpisywał na akcye. Szczęśliwy, że się dostał przed innymi, podpisywał tych akcyj tyle, na ile mu tylko funduszów stawało. Że zaś przy podpisie wymagano zaliczenia tylko część *dziesiątą* ceny emissyi, to jest, że za akcyę 5000 liwrów, wymagano tylko 500 liwrów zaliczenia, przeto ten co miał 50,000 liwrów, podpisywał nie na 10 akcyj, ale na 100 akcyj, bo summa posiadanéj gotówki wystarczała mu zaliczyć na każdą ze 100 akcyj wymagane 500 liwrów.

Otrzymane tym sposobem akcye, z zaliczeniem 500 liwrów, realizowały zaraz na ulicy Quincampoix benefis, 2 do 3000 liwrów za każdą z nich, cena bowiem w owém ognisku gry i spekulacyi była po 7 do 8000 liwrów. Każdy je tu miéć pragnął, bo trudności dostania się do biór kompanii były tak wielkie, obawa podniesienia się ceny akcyj była tak powszechna, żądza ich nabycia tak gorąca, ż wielu wolało je nabywać spokojnie przy ulicy Quincampoix po cenach wysokich, ale jeszcze w opinii powszechnéj nie wygórowanych, aniżeli narażać się na rozmaitego rodzaju przygody w natłoku przy biórach subskrypcyi, lub zwlekać ich nabycie do późniejszéj pory.

Tak zatém wierzyciele rządowi, mniéj z wymiany papierów rządowych na akcye Kompanii indyjskiéj korzystać mogli, aniżeli spekulanci, gracze giełdowi, lichwiarze i ta cała klassa wielkich i małych dygnitarzy, dworaków i t. p. protegowanych przez Lawa i jego urzędników, co miała albo łatwiejszy przystęp i osobny wchód do kass skarbowych i do kassy kompanii, albo co miała grosz gotowy pod ręką. Współzawodnictwo téj licznéj kategoryi zwolenników giełdowych, pełnych gorącéj namiętności i szalonego

zapału, podnosiło właśnie cenę akcyj tak szybko i tak gwałtownie. Ich zabiegliwość potrafiła uprzedzić wierzycieli rządowych przy subkrypcyach na akcye, ich zręczność kazała później tym wierzycielom opłacać ogromne korzyści za odstąpienie tych akcyj, które im się z prawa należały. Ztąd zamiana czyli konwersya długu publicznego na akcye Kompanii indyjskiéj, wykonywaną została po większéj części w warunkach bardzo niekorzystnych dla wierzycieli rządowych. Wielka ich liczba nabyła te akcye nie po cenie emissyi już wygórowanéj, to jest: nie po 5000 liwrów, ale po 7 lub 8000 liwrów; a zatém po cenie przesadzonéj, żądzą *diwidendy* dotąd nieusprawiedliwionéj; po cenie, która przy pierwszéj reakcyi da się boleśnie uczuć dawnym wierzycielom rządowym, a wkrótce potém smutne sprowadzi następstwa i dla samego rządu.

Widzieliśmy wyżéj, że stosownie do postanowienia regenta, bank królewski, upoważniony był do awansowania Kompanii indyjskiéj potrzebnéj ilości biletów swoich, przeznaczonych na spłatę długu publicznego. Spłata bowiem długu uskutecznić się miała tym sposobem, iż tytuły wierzycieli rządowych, zamienione były naprzód w biórach skarbowych na *recepissé*, które przedstawione w kasach Kompanii indyjskiéj wypłacane były biletami bankowemi. Te zaś bilety wpływające *napowrót* do bióra Kompanii indyjskiéj za wypuszczone nowe akcye, powracać miały do banku dla zniszczenia.

Komplikowany ten system zamiany, naprzód tytułów na *ricepissé*, potém zamiany *recepisów* na bilety bankowe, nakoniec biletów na akcye, widocznie był tu wprowadzony dla utrudnienia najliczniejszéj klasie interessowanych w téj konwersyi osób uskutecznienia szybko i ła-

two całéj téj tranzakcyi, a przez to w zamiarze utrzymania w całém wyprężeniu spekulacyi i zapału giełdowego. Wątpić nie można, że system ten był wprowadzony przez wyrachowanie w celu dania czasu samemu Lawowi i wielu jego przyjaciołom do zrealizowania tych ogromnych korzyści które z nadzwyczajnego podskoczenia cen akcyj nabytych przez wpływy osobiste i fawor szczególny w ilościach bardzo wielkich, zapewniały każdemu z nich kolosalne fortuny.

Trudno bowiem przypuścić, aby człowiek tak przenikliwy i tak zręczny jakim był Law, nie wpadł od razu na prostszy sposób zamiany długu publicznego na akcye Kompanii indyjskiéj, jak ten, któryśmy opisali. Aby potrzebował robić dwie oddzielne operacye: 1) spłacenie literalne długu publicznego biletami banku; 2) ściągnienie tychże samych biletów bankowych do kass swoich, za sprzedane publiczności akcye. Każda z tych operacyj, pociągała za sobą zwłokę czasu i wielkie niedogodności. Najważniejsza zaś z nich była ta, iż *natworzono wielką ilość* biletów bankowych do spłaty *recepissé* użytych, które pomimo, że miały być zwrócone zaraz do banku dla zniszczenia, nie powróciły jednak wszystkie. Skutki zaś téj wielkiéj emissyi biletów bankowych oddziałają fatalnie, przy pierwszém wstrząśnieniu zaufania publicznego.

Zamiana, albo konwersya długu publicznego na akcye Kompanii indyjskiéj mogła się odbyć daleko prostszym sposobem; mogła się odbyć zupełnie, całkowicie i odrazu *całéj summy długu* publicznego, na *całą liczbę* akcyj potrzebnych do zrealizowania wymaganego kapitału, nie zaś w częściowych ratach, jak to miało miejsce, rozdzielających i rozciągających operacyę na 10 miesięcy; system bowiem ostatni, chociaż pobudzał, podniecał i ułatwiał

spekulacyę, wszakże przez sam wygórowany zapał, przez exageracyę ceny akcyj, narażał na wielkie niebezpieczeństwo ostateczny rezultat całéj téj nadzwyczaj ważnéj i trudnéj operacyi. W przeciągu 10 miesięcy, w których wypłaty za akcye ratami uskuteczniać się miały, wszelka gwałtowna reakcya w opinii publicznéj, mogła skompromitować całe przedsiewzięcie Lawa.

Gdyby przeto Law i jego poplecznicy byli mniéj zajęci spekulacyą na akcye Kompanii indyjskiéj i zrealizowaniem majątków ze spekulacyj giełdowych, a więcéj zamianą długu publicznego Francyi na akcye téj Kompanii, byliby użyli wówczas tego samego sposobu do przeprowadzenia swojéj operacyi, jakiego dziś powszechnie się używa przy podobnego rodzaju finansowych tranzakcyach np. przy konwersyi 5% procentowych papierów na 4% lub 3% procentowe renty, albo przy zamianie akcyj upadłych kompanij dróg żelaznych na obligacye lub akcye téj kompanii, która upadłą Kompanią likwiduje i t. p.

Podobne konwursye i zamiany nie wywołują exageracyi cen, nie sprowadzają wyuzdanéj spekulacyi, ale się odbywają spokojnie i regularnie; dla tego też niegrożą żadną niebezpieczną reakcyą.

Wprawdzie tego sposobu użył poniekąd Law nieco późniéj przy drugiéj i trzeciéj seryi emissyi, użył go na korzyść niby szczególną wierzycieli rządowych; ale użył go tylko pozornie. Skutek już nieodpowiedział celowi. Użył go także zapóźno, wtenczas gdy szał ogarnął wszystkie umysły; gdy namiętność gry zaślepiła sąd zdrowy, gdy ceny akcyj doszły cyfr bajecznych; gdy żadna rozwaga powstrzymać ich podnoszenia się nie była w stanie. Wszyscy zapomnieli, że akcye któremi spekulowano, za które płacono ogromne *premia*, (3, 5 a nawet 10 tysięcy

franków na jednéj akcyi), miały tylko 500 liwrów *zaliczenia* wlanych do kassy towarzystwa, że zatém $^{9}/_{10}$ *należnego* na każdéj akcyi kapitału, to jest 4500 liwrów, *jeszcze do wypłaty zostaje.* Wszyscy zapewnili, a z nimi i Law zapewnił, że dopóki owe 4500 liwrów na każdéj akcyi należne, do *ostatniego grosza spłacone nie będą*, operacyi jego za ukończoną uważać nie należy, i że w tém położeniu rzeczy, kombinacya która miała uwieńczyć jego zawód, jak każda rzecz ludzka niedokonana przypadkowi uledz może.

Ten właśnie przypadek zdarzył się przed czasem. Operacya która zdawała się być na ukończeniu, która już dobiegała mety, utknęła przy końcu drogi. Nie doszła kresu, a nie doszła głównie dla tego, że środki, których do wykonania jéj użyto, były tak samolubne i tak niemoralne jak teorya całéj kombinacyi spłacenia długu publicznego Francyi, za pomocą przywilejów i monopolów nadanych prywatnemu Towarzystwu, była nie tylko niesprawiedliwą, ale i najzupełniéj fałszywą.

Spłata długu publicznego uskutecznić się tylko może dwojakim sposobem: albo przez zmniejszenie wydatków skarbowych, absorbując zbywające z oszczędności fundusze na *stopniowe* umorzenie długu; albo przez powiększenie dochodów państwa przy rozwinięciu handlu, przemysłu i zamożności kraju, i przez aplikacyę tego wszystkiego co z budżetu rozchodów pozostaje, na umorzenie długu narodowego. Każdy z tych środków działając powolnie i stopniowo potrzebuje długiego okresu lat, za nim całkowita spłata dokonaną być może. Żadna czarodziejska sztuka, żadna kombinacya finansowa chociażby najoryginalniejsza i najdowcipniejsza nie jest zdolną w tego rodzaju sprawach w jednéj chwili zmazać, zmienić, spłacić zobowiązania skarbu liczone na milliardy. Czas, cierpliwość,

oszczędność, dobra wiara i system, oto są główne żywioły i narzędzia do uiszczenia zaległych zobowiązań. Jak w dezorganizowanéj fortunie prywatnéj, oszczędność, rzetelność i porządek, mogą znaleść zasoby dostateczne w téjże saméj fortunie do spłacenia ciążących na niéj zobowiązań, tak w dezorganizowanych finansach publicznych, oszczędność w wydatkach, podniesienie dochodów państwa przez rozwijanie przyrodzonych zasobów ziemi i przemysłu krajowego, dobry system amortyzacyi pilnie i sumiennie wykonany, wprowadzą nieochybnie porządek i równowagę budżetu, za czém koniecznie iść musi i podniesienie kredytu publicznego.

Jakkolwiek dług publiczny jest zawsze klęską dla kraju, nie trzeba jednak sądzić, że sama wielkość długu stanowi o dobrym lub złym kredycie skarbu. Rzeczywiście nie wielkie cyfry długu państwa, ale administracya jego finansowa, ale jawność i kontrola jego przychodów i rozchodów, ale dobra wiara, sumienność i pilność w wykonaniu powziętych zobowiązań, stanowią o jego kredycie. Wiadomo jak wielki jest dług publiczny w Anglii, a przecież kredyt skarbu angielskiego stoi na mocnych podstawach. W Holandyi dług publiczny w proporcyi jéj ludności, jest jeszcze większy jak w Anglii, a jednak kredyt holenderski, równy jest kredytowi angielskiemu. Cóż stanowi siłę finansową i wysoki kredyt rządów holenderskiego i angielskiego? Oto przedewszystkiém zapewne, wielkie bogactwo tych krajów, ale tę siłę i kredyt stanowią także, ów doskonały porządek, ścisła kontrola i zupełna jawność w administracyi funduszami publicznemi, które są najwyższą zaletą ich rządów.

Teorya spłaty długu publicznego przez jakąśkolwiek kombinacyę, obarczającą jedno pokolenie ofiarami i wiel-

kiém wysileniem, za rozrzutność lub niezbędne wydatki przodków, albo za korzyści, które jego kosztem pokolenia następne zbierać będą, była oddawna wszechstronnie rozbieraną i oddawna téż już stanowczo roztrzygniętą.

Jeżeli rząd dla obrony kraju, dla bicia dróg i kanałów, dla zachęty i rozwinięcia jakiego ważnego przemysłu, stanowiącego główne zajęcie jego ludności, i który z pomocą téj zachęty, może się stać obfitém źródłem jego bogactwa;—jeżeli rząd dla osiągnienia tych ważnych i wielkich celów, stanowiących kardynalne warunki potęgi i pomyślności ojczyzny, zmuszony jest uciekać się do wydatków nadzwyczajnych, na które dochody zwyczajne i przewidziane skarbu niewystarczają, toć słuszna jest, aby ciężar tych nadzwyczajnych wydatków, równo i bezstronnie rozłożony został na tych wszystkich, co nie tylko dzisiaj, ale co także i jutro korzystać będą z owoców usiłowań, pracy i ciężkich ofiar swoich poprzedników. Dla tego, przy zaciągnieniu pożyczek publicznych w naszych czasach, nie idzie wcale o to, ażeby koszta nadzwyczajne wyłożone np. na prowadzenie wojny, na budowanie portów i kanałów, na zapomogi i zachęty dla tworzenia dróg żelaznych w rozmaitych kierunkach kraju, aby pożyczki zaciągane na tego rodzaju wydatki, miały być spłacone od razu za lat kilka lub kilkanaście, w jednéj ryczałtowéj summie. Przeciwnie, te pożyczki są tak zaciągane, aby ich spłata rozłożona na okres lat długi, mogła się uiścić stopniowo i bez wielkiego wysilenia dla jednego pokolenia, nie kosztem tych tylko, którzy do ofiar pieniężnych nieśli jeszcze ofiary pracy i życia, ale kotztem i tych także, którzy z tryumfów zdobytych przez ich przodków na polu chwały lub na polu przemysłu, słodkich i spokojnych używać będą owoców. W takiém pojęciu solidarnych zobowiązań *przyszłości z przeszłością*, wprowadzony jest system amortyza-

cyi do każdéj dzisiejszéj pożyczki obarczającéj skarb długiem publicznym. Stanowi on z pożyczką jednę i nierozdzielną całość, a w swojém łonie nosi nie już sam zaród, ale i najpewniejszy środek spłacenia zaciągniętéj pożyczki.

To też w teraźniejszym systemacie zaciągania pożyczek, jeśli rząd potrzebuje na wydatki jakie nadzwyczajne, dajmy 100 milionów rubli, i opłacać za nie postanawia 4% procentu na rok, coby wymagało 4 miliony rubli rocznie, to minister finansów, obowiązany jest wynaleść źródło dochodów stałych, nie tylko na opłatę owych 4 milionów rs. należnego procentu od zaciągniętéj pożyczki, ale powinien jeszcze, obmyślić źródło dochodów na jeden lub półtora miliona więcéj, stosownie do przyjętego systemu amortyzacyi, na uposażenie *kassy amortyzacyjnéj*, przez pewien okres lat, dla umorzenia stopniowego, ale zupełnego pożyczki o któréj mowa. Obmyślić więc winien źródło dochodów z podatków lub inaczéj, nie na 4 miliony ale na 5 lub 5½ milionów, któreby razem wystarczały i na opłacenie procentów i na fundusz amortyzacyjny nowo utworzonego długu państwa.

Amortyzacya przeto jest jedyną, właściwą i naturalną kombinacyą na spłacenie długu publicznego.

Pomysł więc Lawa spłacenia długu publicznego Francyi ryczałtowym sposobem, nie tylko że był niepodobny do wykonania, ale gdyby nawet był wykonalny, był niepotrzebny i niesprawiedliwy.

Inna rzecz jest konwersya długu, dajmy 5% procentowych na 4% lub 3% procentowe papiery. Ta, widoczną oddaje korzyści skarbowi, i na budżecie wydatków znaczne od razu wprowadza oszczędności. Ztąd zamiana długu opłacającego 80 milionów rocznego procentu, na dług opłacający 48 milionów procentu rocznego, jak to powie-

dzieliśmy wyżéj, byłaby rzeczą nadzwyczajnie korzystną dla skarbu Francyi w owéj epoce. Ale operacya Lawa rzeczywiście konwersyą długu opłacającego *wyższy* procent, na dług opłacający procent *niższy* nie była. Operacya ta szumnie nazywająca się *„spłatą długu publicznego“* była *pozornie* tylko zamianą długu publicznego na akcye Kompanii Zachodniéj, rzeczywiście zaś, była to tranzakcya rządu, z potężną prywatną Kompanią, która za 50-letnie używanie najrozmaitszych monopolów handlowych i przemysłowych przywilejów, zyskownych dzierżaw podatków rządowych, kosztem całego społeczeństwa, miała znaleść w tych wszystkich przywilejach, takie wynagrodzenie, któreby pokrywało i procent za dawny dług rządowy, dziś zamieniony na akcye towarzystwa i amortyzacyą w ciągu lat 50 całego zakładowego kapitału towarzystwa.

Któż nie widzi, że w téj tranzakcyi i interes skarbu i interes publiczności był poświęcony chwilowym wymaganiom i najfatalniejszemu złudzeniu? Któż nie widzi, że nawet bez exageracyi pomysłu Lawa, bez szału, który ogarnął wszystkie umysły, bez niepraktykowanego obłąkania, z jakiém spekulacya rzuciła się z pomocą swoją do przeprowadzenia operacyi Lawa, że bez tych wszystkich okoliczności, które jak zobaczymy zaraz, ostatecznie poplątały i zmięszały wszystkie jego rachunki i nadzieje, sama teorya spłacenia ciążących zobowiązań skarbowych za pomocą proponowanéj kombinacyi, była najfałszywszą w głównéj zasadzie swojéj? Urok pomysłu, mógł olśnić na chwilę, ale czas i rachunek, to twarde próby dla fikcyi lub błędu.

Zanim wszakże czas i rachunek, wykażą błędne pojęcia Lawa, urok nadzwyczajnego powodzenia pierwszych jego kombinacyj, otoczy świetną aureolą imię jego i stwo-

rzy mu stanowisko najwyższego wpływu na losy ówczesne Francyi.

To co dziś historya i nauka ekonomii politycznéj najwięcéj w nim potępiają, to jest, że stworzył i rozwinął do ostatecznych granic namiętność gry giełdowéj, demoralizującéj społeczeństwo, że błędne teorye swoje opierał systematycznie i z wyrachowaniem na téj namiętności, która jest szpetną chorobą natury ludzkiéj, to wszystko co w nim dziś potępiamy tak stanowczo, współcześni Lawa mieli mu za zaletę, on zaś sam uważał to właśnie za chwałę swoją i zosługę.

Od początku, głosił on w pismach i rozmowach swoich, że pomyślność i bogactwo kraju, zależy od wielkiéj ilości posiadanych w nim pieniędzy. Że wielka obfitość obiegowego kapitału jest pierwszym wurunkiem potęgi i zamożności państwa. Dziś, po latach tylu pracy i usiłowań, przyszedł on do stworzenia we Francyi wielkiéj obfitości pieniędzy. Te pieniądze były wprawdzie papierowe, niemniéj jednak posiadały one zaufanie publiczności i wykonywały wszystkie funkcye i posługi jakby były monetą brzęczącą. Instytucya którą on stworzył, bank królewski, mogła podług zasady jego powiększać tę ilość obiegowego kapitału. Jakoż, wybija on *kilkaset milionów* liwrów w biletach bankowych, potrzebnych do przeprowadzenia operacyi spłacenia długu, któréj się sam podjął, i wypożycza je Kompanii indyjskiéj, na *proste* zapewnienie, że po wymianie tych biletów na akcye, bilety zwrócone zostaną do banku dla zniszczenia.

Posiada więc Law, to wszystko o czém dawniéj marzył; a mianowicie posiada potężną Kompanię prywatną która absorbując wszystkie monopole handlowe i przywileje przemysłowe, exploatować je będzie na korzyść kom-

panii, ale razem z gotowością niesienia posług swoich rządowi. Posiada on także bank królewski, który do podtrzymania operacyj handlowych lub finansowych téj Kompanii, da mu instrument potrzebny, kapitał, w formie biletów swoich.

Zdaje się więc, że wszystkie żądania Lawa już są osiągnięte, że wszystkie jego projekty już przyszły do skutku. To co zamierzał stworzyć, już stworzył, co zapragnął zniszczyć, zniszczył. W téj chwili już nie ma oponentów i rywalów. Ostatni groźny jego przeciwnik *anti-system*, upokorzony i rozbity, ustąpić musiał z placu. Potępił go edykt królewski, odbiegła go opinia publiczna. Dziś, Law jest jedynym, wyłącznym téj opinii bożyszczem. Dziś on jest panem samowładnym téj nowéj sytuacyi finansowéj, którą sam stworzył. System jest w zupełnym rozwoju. Oto wiek złoty systemu.

Obfitość pieniędzy ogromna. Jakby mało było już natworzonych biletów bankowych (1), Law dla pomnożenia obfitości pieniędzy, dzieli jeszcze akcye Kompanii indyjskiéj na małe części (Coupures), które wypełniają funkcyę instrumentu zamiany, bo za pomocą prostego indosu, przechodzą z ręki do ręki i służą do załatwienia tranzakcyj codziennych. Ilość więc pieniędzy coraz więcéj wzrasta, naturalnie pieniędzy papierowych, które same tylko mają na teraz wziętość, bo summy znaczne łatwiéj mieć przy sobie w papierach jak w brzęczącéj monecie. Ognisko téj obfitości pieniędzy jest w Paryżu. W Paryżu zatém, a szczególniéj przy ulicy Quincampoix, jest

(1) Emissya biletów Banku Królewskiego 1go grudnia 1719 wynosiła 640 milionów liwrów.

źródło nieprzebrane bogactwa i fortuny. Wieluż to szczęśliwych graczów i spekulantów znalazło tu miliony w ciągu dni kilku lub kilkunastu? Wieluż innych, szukać tych milionów jeszcze przybiegnie?

To też ze wszystkich krajów i ze wszystkich stron pędzą spekulanci i bogacze do Paryża, po zdobycie lub po powiększenie fortuny. Ogromna liczba cudzoziemców zapełnia jego ulice, Holendrzy, Anglicy, Wenecyjanie, Genueńczycy, Flamandczycy, Żydzi, Niemcy, Szwajcarowie i t. d., wszyscy tu znoszą swoje kapitały dla gry i spekulacyi, i obfitość już wielką cyrkulacyjnych kapitałów, ilością pieniędzy ściągnionych z zagranicy znacznie jeszcze powiększają.

Przy takiéj obfitości pieniędzy wszystko ogromnie drożeje. Rozrzutność niesłychana (skutek łatwego nabycia fortuny), rodzi zbytek wyuzdany. Każdy co gra w papiery, co przepędza dzień cały przy ulicy Quincampoix, musi mieć powóz i konie, musi mieć pyszne pałace i liberyę, musi prowadzić życie wystawne, posiadać rezydencye letnie, zamki i t. d. Wszystko to, poszukiwane z żywością, z niecierpliwością, gwałtownie; wszystko to musi być nabyte, wykonane, prędko, od razu, tak jak się stworzyła prędko fortuna, jak się zdobyły od razu miliony. Ztąd łatwo zrozumieć, z jaką szybkością ceny wszystkich przedmiotów podnosić się musiały. Nie dość, że samo nadzwyczajne powiększenie ilości pieniędzy, porównane z ilością przedmiotów których produkcya została taż sama, podnosiło ogromnie cenę tych ostatnich, ale gwałtowność potrzebowania tych przedmiotów, przez bogaczów co wczoraj zdobyli majątki, a dziś już na równi we wszystkiém być chcieli z pierwszymi magnatami kraju, była powodem, że ceny wszystkich rzeczy, nagle baje-

cznéj doszły wysokości. Thiers powiada, że łokieć sukna, który dawniéj kosztował 15 lub 18 liwrów, w teraźniejszéj epoce, był płacony 125 liwrów.... Wspomina także, że jeden z ówczesnych bogaczy, których pospolicie zwano „*Mississipianami*“ (Mississipiens), chcąc przesadzić wielkiego dygnitarza dworu, zapłacił w oberży za jednego jarząbka 200 liwrów (około 400 fr. dzisiejszych).

Przy takiém usposobieniu do zbytku i przy tak wygórowanych cenach wszystkich przedmiotów, dobra ziemskie, pałace w mieście i na wsi oraz wszelkiego rodzaju nieruchomości, podniosły się w wartości z równą gwałtownością. Dobra, które niegdyś były warte 2 lub 300,000 liwrów, dziś się płaciły 1 lub 2,000,000. Odłużeni właściciele ziemscy, mając 150 lub 200,000 hypotecznego długu na takich majątkach, ze skwapliwością przedawali fortuny swoje za miliony, a spłaciwszy dłużników małą cząstką zrealizowanéj gotówki, uważali się za szczęśliwych, bo z niedostatku lub mierności, przechodzili odrazu do bogactw i znaczenia. Każdy kto miał obszerną ziemię, zamek piękny i starożytny, pyszne ogrody i parki, pałace wspaniałe po przodkach swoich, a był obarczony długami, lub się łakomił na wielkie summy, każdy śpieszył ze sprzedażą, bo „Mississipianie,“ o 30 lub 40 milionach zdobytéj na giełdzie fortuny, musieli posiadać koniecznie piękne zamki i obszerne posiadłości, a dla dogodzenia swéj próżności, ogromne za nie płacili summy. Tym sposobem własność ziemska i nieruchoma we Francyi, wielkiéj uległa zmianie. Dawne rodziny pozbywały się starożytnéj puścizny po przodkach na korzyść świeżo zbogaconych lichwiarzy i graczów, a sami z biletami bankowemi lub akcyami indyjskiemi, otrzymanemi za majątki, przychodzili zajmować ich miejsca i próbować ich szczęścia na giełdzie.

Taki był stan rzeczy w końcu grudnia 1719, kiedy cena akcyj indyjskich doszła do 20,000 liwrów za akcyę, przedstawiając 40 razy kapitał jéj nominalny (500 liwrów). Ci co je nabyli po cenie emissyi (5,000 liwrów) albo nawet po 10,000 liwrów mieli ogromne zyski do zrealizowania. Aby przy takich zarobkach niesprzedawać tych akcyj, potrzeba było mieć nadzieję, a nawet pewność, albo wielkiéj na nich dywidendy z zarobków towarzystwa, dywidendy, odpowiedniéj wysokiéj cenie akcyj, albo że akcye te wyżéj jeszcze w cenie podskoczą. Ten ostatni wypadek już widocznie był niepodobnym, cena bowiem akcyj przeszła wszelkie przewidywania granice. Co do dywidendy, zaczęto obliczać, że gdyby w końcu roku przypadło na akcyę 200 liwrów, to dywidenda ta przedstawiałaby tylko 4% na rok od ceny emissyi (5,000 liwrów), od ceny zaś giełdowéj akcyi w tych czasach (20,000 liwrów), przedstawiałaby zaledwie 1% na rok.

Ale czyli nawet dywidenda, wynosząca za rok 200 liwrów od akcyi jest pewną? W tym względzie zachodzi zaiste wielka wątpliwość. Tu i owdzie już się objawia zdanie, że dywidenda żadnym sposobem cyfry 200 liwrów od akcyi wynosić nie może.

Przekona o tém najlepiej wykaz stanu biernego Kompanii indyjskiéj, porównany z wykazem przewidywanych zarobbów ze wszystkich źródeł i operacyi téj kompanii.

Oto jest naprzód liczba i cena akcyj wypuszczonych przez Kompanię indyjską:

EMISSYE CZĄSTKOWE.	Liczba akcyj wypuszczonych.	Cena nominaina każdéj akcyi.	Kapitał nominalny każdéj emissyi.	Cena rzeczywista każdéj akcyi.	Summa rzeczywista otrzymana z każdéj emissyi.
Pierwiastkowy kapitał Kompanii Zachodniéj	200,000	500	100,000,000	500	100,000,000
1. dodatkowa subskrypcya (córki)	50,000	500	25,000,000	550	27,500,000
2. „ „ (wnuczki)	50,000	500	25,000,000	1,000	50,000,000
3. Subskrypcya (pożyczka rządowa)	300,000	500	150,000,000	5,000	1,500,000,000
Emissya dodatkowa dla pożyczki rządowéj (4 października 1719)	24,000	500	12,000,000	5,000	120,000,000
Razem . .	624,000		312,000,009		1,797,500,000

Tak więc kompania wypuściła 624,000 akcyj po 500 liwrów każda, przedstawiających kapitał jéj zakładowy nominalny 312,000,000 liwrów; korzystając wszakże z podwyższonéj ceny pierwiastkowych akcyj, kompania wyprzedała je za summę 1,797,500,000 liwrów.

Zobaczymy teraz, na jakiego rodzaju zarobki i dochody liczyła kompania, aby od téj kolosalnéj summy, opłacać dywidendę akcyonaryuszom swoim.

1.	Procent 3% należący od rządu za pożyczkę 1,620,000,000, potrącony z opłaty za dzierżawę podatków, przypadający skarbowi.	48,600,000
2.	Czysty zysk z powyższéj dzierżawy podatków	8,000,000
3.	Czysty zysk z monopolu tabacznego.	6,000,000
4.	Czysty zysk z monopolu soli w Alzacyi, Franche-Conté i t. d. . . .	1,400,009
5.	Czysty zysk z przebijania monety.	10,000,000
6.	Czysty zysk z przywilejów handlowych kompanii	8,000,000
	Ogółem czystego przewidywanego zysku	82,000,000.

Ta summa podzielona przez 624,000 akcyj dałaby na każdą akcyę, po odtrąceniu kosztów administracyi, około 130 liwrów, coby było świetnym rezultatem, gdyby akcye kosztowały rzeczywiście po 500 liwrów; ale gdy przypomniemy, że akcye wyprzedane zostały przez kompanię po 5,000 liwrów, rezultat ten redukuje się do trochę więcéj jak 2½ od sta od ceny emissyi. Cóż powiedzieć o rezultacie z kapitału włożonego w akcye przez tych, którzy je po 10, 15, lub 20,000 liwrów płacili.

Jakkolwiek Law mógł być szczerze przekonanym,

że przywileje handlowe kompanii, oddające w jéj wyłączne ręce cały handel zamorski, podniosą znacznie zarobki kompanii z handlu bogatemi płodami Indyj, Chin, Afryki i Ameryki, przecież widoczném było, że rozwinięcie tego ogromnego handlu potrzebowało długiego czasu i wielkiéj cierpliwości, że rezultaty tych monopolów, dla ludzi specyalnie z trudnościami zamorskiego handlu obeznanych, były wątpliwe, i że przeto, w pierwszych mianowicie latach, niełatwém było podnieść znacznie dochody kompanii, a w żadnym razie, podnieść je o tyle, aby od ceny akcyi tak wyexagerowanéj, jaką była w téj chwili, można było w dywidendzie znaleść odpowiedni procent od wyłożonego na ich nabycie kapitału.

Ta prawda, dla przenikliwszych albo zimniéj obliczających spekulantów, widoczną się stała, właśnie w téj epoce, kiedy cena akcyj doszła do najwyższéj cyfry, a zaślepienie niedoświadczonéj lub nieobliczającéj massy giełdowych graczów, na téj wysokości przez czas jakiś je utrzymywało. Postanowili oni korzystać z téj chwili zapamiętałości spekulantów. Postanowili zrealizować benefisa swoje i wycofać się z położenia, które za niebezpieczne, a przynajmniéj za niepewne osądzili.

Kilku przeto tego rodzaju ludzi poczęło sprzedawać akcye swoje. Sprzedając razem, sprzedając nagle, z pośpiechem, z naleganiem, osłabili ceny. Akcye spadły na 15,000 fr.

Pierwszy ten symptom rachunku i upamiętania, objawiający się upadkiem ceny akcyj, sprawił ogromne wrażenie na publiczności. Upadek akcyj o 5,000 liwrów w ciągu dni kilku, wywołał zamieszanie i przerażenie powszechne. Wieść o tém rozniosła się pędem błyskawicy po całym kraju, i ten przestrach i to zamieszanie Paryża do ostatnich krańców Francyi rozszerzyła.

Ze zbytku zaufania, jakże łatwo rodzi się nieufność! Trzebaż było nowego dowodu na przekonanie, że przestrach i zwątpienie szybszym i gwałtowniejszym rozwijają się pędem, aniżeli się tworzy lub zdobywa ufność!

Jeden fakt upadku ceny akcyj Kompanij indyjskiéj, był zdolny od razu zniweczyć dzieło tylu lat pracy i gorliwości Lawa. Akcye te, których ceny podtrzymywał z taką zręcznością i wytrwałością, w których wzrastającą wartość z dniem każdym powszechnie i najzupełniéj wierzono, dziś o to, przy pierwszym symptomacie niepomyślnym, spadły o 25% i straciły zaufanie publiczności. Wątpliwość zajęła miejsce dawnego zaufania. Podejrzenie już jéj nigdy odrodzić się nie pozwoli.

Jak dawniéj wszyscy ubiegali się o nabywanie akcyj, tak dzisiaj, ktokolwiek je posiadał, śpieszył się z ich sprzedażą, aby z dniem jutrzejszym niższéj nie doczekać się ceny. Kto nie mógł ich sprzedać na bilety bankowe, sprzedawał za klejnoty, sprzęty, domy, towary. Wymieniał je na co było można. A w téj zamianie, jeśli cena akcyj *nominalnie* wysoką jeszcze była, to stosunkowo wartość przedmiotów w zamian dawanych *wyżéj jeszcze* była cenioną; dla sprzedającego bowiem akcye, miały one już teraz wartość urojoną, a te przedmioty tylko, które brał za nie w zamian, przedstawiały w oczach jego wartość rzetelną.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WYSTAWA POWSZECHNA LONDYŃSKA

w 1862 roku

Z POGLĄDEM NA PRZEMYSŁ TEGOCZESNY

I WARUNKI JEGO POTĘGI

przez

Michała Chevalier.

(Ciąg dalszy)

VII. Środki prawodawcze i administracyjne, mogące wspierać rozwój przemysłu narodowego.

Obszerne uwagi zamieszczone w sprawozdaniach przysięgłych znawców, którzy w tym względzie stosowali się do instrukcyj udzielonych przez kommissyę cesarską, mają na celu zwrócenie uwagi powszechności i władzy, na rozmaite środki uznane przez nich za właściwe do obudzenia ruchu przemysłowego i postawienia go w możności korzystnego wytrzymania konkurencyi zagranicznéj, równie na targach wewnętrznych jako też i zewnętrznych. Postaramy się streścić je i załączyć niektóre uwagi.

Drogi kommunikacyjne. W systemie kommunikacyi, koleje żelazne zajęły obecnie pierwsze miejsce; otrzymały

one we Francyi żywe poparcie ze strony rządu cesarskiego. W dniu 1 stycznia 1848 roku, Francya posiadała w ruchu zaledwie 1821 kilometrów dróg żelaznych; dziś ma już 10,500. Ilość prawie równa znajduje się w budowie, któréj środki wykonania są zapewnione. Budowa sieci francuzkiéj jest dobrze zrozumiana; liczba podróżnych i ilość towarów przewożonych jest znaczna i ciągle się powiększa. Taić wszakże nie należy, że sposób kursowania na kolejach żelaznych francuzkich, ze względu na towary wiele do życzenia pozostawia; w téj mierze modyfikacya głęboka jest nagłą. Obsługa pociągów powolnych (le service de la petite vitesse), którym poruczono wielką massę produktów, jest słabą stroną francuzkich kolei żelaznych. Szybkość ich przebiegu jest istotnie zbyt mała. Co się dotycze materyj surowych nizkiéj ceny, jak materyały budowlane, rudy, smoła, gips, zbyteczna powolność niewiele ma niedogodności: dla nich taniość przewózki jest rzeczą najważniejszą; ale dla materyj surowych wyższéj wartości, jak wełna, bawełna i dla produktów wyrobionych jak nici, tkaniny, materye farbierskie, wyroby blacharskie: przeciągłość i trwanie niepewne podróży są przyczynami rozstroju w fabrykacyi i przeszkodą w operacyach handlowych. Tłómacząc w duchu przedłużenia stacyi, dekret ministeryalny ustalający szybkość pociągów, a nawet przewyższając częstokroć o wiele to co dekret rzeczony pozwala li tytułem ułatwienia, kompanie przyszły do tego punktu, że jedna rada ogólna (Conseil général) mogła w ostatnim roku żądać, jako wielkiego ulepszenia, aby koleje żelazne miały szybkość wozową.

Ponieważ francuzcy rękodzielnicy coraz więcéj wchodzą w konkurencyą z angielskiemi, nietylko w zaopatrzeniu targów zagranicznych, ale nawet i krajowych, konie-

cznem jest, aby w całym zakresie tego co osiągnąć można, postawiono ich w warunkach równych z naczelnikami przemysłu królestw połączonych. Owoż w Anglii pociągi towarowe mają szybkość znakomitą. Fabrykant manszesterski oddaje wieczorem swoje tkaniny bawełniane kolei żelaznéj, i nazajutrz rano, około godziny dziesiątéj lub jedenastéj, jego paki oddane są nabywcy w Londynie. We Francyi, z urządzeniem obecnie istniejącém, rzecz ta dopiero w dni siedm może być załatwioną. Wiemy o zdarzeniach, w których do przejechania Francyi od północy do południa, koleje żelazne potrzebowały regularnie całego miesiąca, i expedyujący musiał się do tego przyzwyczaić.

Rzeczą jest nieodzowną, aby kompanie kolei żelaznych urządziły pociągi, w sposób uwalniający przemysł od téj ogromnéj straty czasu. Przyjść do tego mogą jeśli zechcą; poczty listowe przekonywają, że można dostawiać regularnie i prędko, bardzo wielką ilość przedmiotów. Niektóre kompanie kolei żelaznych wymawiały się przeciążeniem, w liczbie pociągów którychby potrzebowano z lokomotywami tak słabemi jak składające ich siłę ruchu; ale w ostatnich łatach, lokomotywy znakomicie polepszono, ich potęga pociągowa stała się daleko większą. Z nowemi machinami, dopóki pochyłości 5 milimetrów na metr nieprzenoszą, można było obciążyć pociąg ładunkiem 600 beczek (600,000 kilogramów). Tak licząc pociąg towarowy, to jest małéj sybkości, wystarczy tam gdzie trzeba było dwa albo trzy. Koszta od beczki ciężaru w tym razie niepodwyższają się, są nawet mniejszemi; niema więc zasady do podwyższenia ceny przewózki, z powodu powiększenia szybkości. W tém miejscu nadmieniamy, że opłata pobierana w Anglii między Manszestrem i Londynem, albo między Glasgowem i Londynem, nie są wydatnie wyższemi od pobieranych przez kompanie francuzkie

za szybkość nieskończenie mniejszą; jeśli nie są nawet niższemi, dla pewnych kategoryi pospolitych artykułów rękodzielniczych.

Wypadałoby także ułatwić handlowi rozstrzyganie skarg, jakie mogą zanosić na kompanie kolei żelaznych. Niegodziłoby się ażeby koszta i kłopoty pieniactwą były tego rodzaju, iżby handel, czując się być skrzywdzonym, musiał uledz i zamilknąć. Prywatni mogliby w tém dopomódz, urządzając w każdém większém mieście syndykat sporów (contentieux), w rodzaju takim jak istnieje w Reims. Rzeczą jest konieczną między innemi, ażeby prawodawca i administracya oznaczyły sposób zaprowadzenia instancyi sądowych, prostszy i prędszy jak obecnie istniejący. Osoby które przedmiot ten zbadały, przedstawiły w tym względzie środki zgodne ze słusznością, które zdaje się powinnyby okazać się skutecznemi. W przypadkach gdyby towar dający powód do sporu, był przewożony prze linie wielu kompanij, należałoby upoważnić handel, do pozywania wedle swego wyboru, kompanię oddawczą albo tę co odebrała paki, bez potrzeby rozprawiania się z innemi. Dobrze by było, uczynić skuteczniejszą karność w przypadku opóźnienia.

Kompanie kolei żelaznych mogą więcéj zyskać jak stracić, na reformach tu doradzanych. Pierwszém ich zadaniem powinno być, dostarczenie publiczności usługi zadawalniającéj, ponieważ tym sposobem icg klientela musi się wciąż powiększać. Ludzie oświeceni, stojący na czele administracyi kompanii, muszą to uznać; zbyt są rozumnemi, aby dłużéj zamykać oczy na światło.

Szybkość przewózki osób może także korzystnie na interesa oddziaływać. Z tego punktu widzenia, godziłoby się wymagać od kompanii, ażeby na liniach najbardziéj ruchem ożywionych były pociągi *nadzwyczajne* (express),

z szybkością równą angielskiéj, to jest około 60 lilometrów na godzinę, licząc w to czas przystanku.

Zakłady kredytowe. Kredyt jest życiem rękodzielnidzielnictwa i handlu, a dla rolnictwa podporą zbawienną. Lud u którego zakłady kredytowe mało są rozwinięte, tém samém zostaje w niekorzystném położeniu, w porównaniu z innymi lepiéj w téj mierze uposażonemi. Na téj drodze wiele zrobiono we Francyi od 1848 roku; utworzono użyteczne i potężne zakłady kredytowe, które na wielką skalę działalność rozwinęły; lecz zostaje jeszcze wiele do zrobienia, jeśli chcemy aby francuzcy przemysłowcy i kupcy, zostali postawieni w warunkach jednakowych ze swemi współzawodnikami, po drugiéj stronie ciesniny. Banki angielskie rozmnożyły się, w stosunku ułatwień dostarczonych im przez prawodawstwo. Toż samo nastąpiłoby z francuzkiemi, gdyby prawodawstwo przyszło tu w pomoc.

Przed trzydziestu około laty, bank angielski posiadał w Londynie monopol, przez prawo mu zapewniony. Treść aktów parlamentarnych była taką, że około niego w Londynie, równie jak w okolicy, mogły istnieć tylko bardzo podrzędne banki. Prawodawstwo angielskie w tym względzie uległo zupełnéj przemianie. Obecnie w samym Londynie liczemy wiele banków, które podejmują massę interesów, i przychodzą handlowi z potężną pomocą, przysporzając swoim akcyonaryuszom nader znaczne korzyści. Ich zyski płyną z kapitałów, powierzonych im przez publiczność, któréj pewien procent płacą; gdy tymczasem bank angielski niedaje żadnego od funduszów mu poruczonych. Temi to kapitałami robią, a nie swemi własnemi. Bank londyński i Westminsterski (*London et Westminster Bank)* jest przykładem najznakomitszym tych potę-

żnych zakładów. Posiada on zwykle massę depozytów, wynoszącą do 360 milionów franków; część zaś kapitału własnego, rzeczywiście przez akcyonaryuszów banku włożonego, nieprzechodzi 25 milionów (1). Rozdziela on dywidendy po 22 za 100. Sześć głównych banków tego rodzaju w Londynie, posiadają w depozycie kapitał, wynoszący 1 miliard 260 milionów. Jaki żywioł dla przemysłu narodowego! A cóż się nieokaże, gdyby obliczono inne banki podobne, w Londynie i w kraju!

Te utwory nowe i rozmnożone, nieprzeszkodziły bankowi angielskiemu do otrzymania także pięknych korzyści. Dywidendy rozdzielone nieuszczupliły się, owszem powiększyły. Zachowuje on w stosunku do nowych banków, przywiléj wydawania na okaziciela biletów zwanych *biletami bankowemi.* Wiadomo, że posiada on, nawet w stosunku do banku francuzkiego, tę przewagę, że obieg jego biletów jest przymusowy, dopóki wymienia je na monetę brzęczącą, na żądanie okaziciela. Ztąd wynika, że poborcy grosza publicznego przyjmują bilety banku angielskiego, przy wnoszeniu podatków. W wielu miejscowościach we Francyi, odmawiają przyjęcia biletów banku francuzkiego; jest to prawdziwa szkoda dla banku i publiczności.

We Francyi, kiedy prawodawca odnowił przywiléj banku, prawem z dnia 9 czerwca 1857 roku, pozostawił sobie władzę wymagania od niego, ażeby zaprowadził filie w każdym departamencie, lecz dopiéro po upływie lat dziesięciu. Bank nie czekał tego terminu w przystąpieniu do spełnienia programu; w chwili obecnéj liczba filii wynosi 50. Po przeprowadzeniu zupełném programu, stanie

(1) Kapitał podpisany, który w całości złożonéj być powinien w razie potrzeby, wynosi 125 milionów. Potrzebowano go tylko część piątą; tym sposobem służy jedynie za fundusz gwarancyjny.

się on dla przemysłu stałą podporą. Jest zresztą departament taki, co posiada wiele filii bankowych, a który mógłby mieć ich jeszcze więcej: Nord et la Seine-Inférieure, znajdują się w tém położeniu.

Projekt do prawa o towarzystwach do pewnego stopnia odpowiedzialnych, który pochodzi od Rouhéra ministra handlu i został przedstawiony ciału prawodawczemu, w końcu posiedzenia 1862 roku, lecz jeszcze nieroztrząśnięty: między innemi następstwami zbawiennemi, powinienby mieć i pomnożenie we Francyi zakładów kredytowych, w rodzaju nowych banków angielskich; pod warunkiem jednakże, iż publiczność zgodzi się jak w Anglii, na niezamykanie w szkatule funduszów bezużytecznie leżących i używania tych zakładów kredytowych jak kassyerów, depozytaryuszów wszelkiéj monety brzęczącéj którą się posiada, z możnością odsyłania do nich wierzycieli i dostawców, po wydaniu im upoważnień (mandat) na okaziciela, zwanych *chèques*.

Pod nazwą *unii kredytowéj*, istnieje w Bruksellii zakład kredytowy demokratyczny, który pozwala znacznéj liczbie drobnych handlarzy i fabrykantów, dotąd pozbawionych dobrodziejstwa kredytu, albo otrzymujących go pod ciężkiemi zastrzeżeniami, korzystać z niego w warunkach umiarkowanych. Połączyli się oni solidarnie, tworząc fundusz gwarancyjny do którego każdy musiał się poprzednio przyczynić, w częsci oznaczonéj i odpowiadającéj wysokości kredytu, jaki otrzymać pragnął. Towarzystwo eskontuje bezpośrednio, papiery swoich współuczestniczących lub przez nich indossowane. Papier handlowy uznany przez zakład, wielu także bankierów przyjmuje; tym sposobem instytucya w mowie będąca, od 14 lat jest czynną z zupełnem powodzeniem. Projekt który się przedstawia z sankcyą tak długiego do-

świadczenia, zasługuje na podobne przyjęcie; jednakże próba założenia w Paryżu instytucyi na wzór *Unii kredytowéj* brukselskiéj, dotąd nieotrzymała poparcia ze strony administracyi. Żądanie upoważnienia zostało odrzucone; sądzić należy, iż ta odmowa niebyła stanowcza.

Oświecenie ogólne i specyalne. Potęga produkcyjna społeczeństwa wydatnie zawisła od zdolności i usposobienia osobistego, ludności dostarczającéj przemysłowi jego ajentów, robotników i robotnic; niemogę pominąć wspomnienia ostatnich, ponieważ liczba kobiet pracujących w rękodzielniach jest bardzo znaczna. W fabrykacyi tkanin, przewyższa ilość mężczyzn. Z tąd wynika konieczność, oświecenia ogólnego i specyalnego wszystkich warstw społecznych, zwłaszcza téż mniéj zamożnych. Machiny choć coraz więcéj zwalniają człowieka, od poświęcenia produkcyi jego siły muskularnéj, wymagają jednak baczności nieustannéj; wkładają nań obowiązek umieć cośkolwiek, musi bowiem znać przyrząd którym kieruje. Jedném słowém sposób urządzenia przemysłowości za dni naszych, jest ciągłém odwoływaniem się do intelligencyi ludności roboczéj: powód stanowczy konieczności jéj oświecenia, chociażby nawet ludzkość i polityka niewkładały na państwo i na społeczeństwo obowiązku czuwania nad postępem umysłowym wszystkich klass. Jest jeszcze pewna szkoła, wedle któréj byłoby niebezpieczném i złém rozszerzać oświecenie. Tego się nie wyznaje, ale się tak myśli i działa, w duchu swego przekonania. Ta doktryna opłakana, długo ciężyła na systemie kształcenia elementarnego we Francyi, i jeszcze dotąd niezupełnie się z niéj otrząśnięto. Niebędzie więc zbyteczném kwestyę wydobyć na jaw, w celu roztrząśnięcia jéj i rozwiązania, aby to rozstrzygnięcie, które może być tylko przychylne rozszerznaiu wiadomości, zostało nareszcie w praktykę wprowadzoném.

Doświadczenie jest powagą, przed którą zmuszeni są chylić czoła, nawet przeciwnicy najzawziętsi uczenia popularnego, ponieważ się poczytują za szczególniej praktycznych. Owóż, doświadczenie wygłosiło postanowienie, które zdaje się być najwyższém: wiele ludów postanowiło od pół wieku, oświecać więcéj jak poprzednio klassy ubogie bez wyjątku; nawet uznali za obowiązkowe uczęszczanie do szkoły elementarnéj, ażeby ludność wiejska i miejska przestała pleśniéć w ciemnocie; aby nauczyła się czytać, pisać, rachować a nawet rysować; aby do tego łączyła pewny zbiór wiadomości pożytecznych, w wioskach o ogrodnictwie i rolnictwie; w miastach, z dziedziny, mechaniki, fizyki i chemii. Ten systemat wydał najlepsze owoce. Tym sposobem zmieniła się postać Prus, a piaski brandeburgskie zaludniły się plemieniem postępowém i szczęśliwém; tak Szwajcarya, wśród swoich gór nagich i lodowych, zdołała mieszkańcom swoim nadać pewien stopień dobrobytu, którego napróżno szukalibyśmy u innych ludów, zajmujących bogatsze obszary ziemi. Podobnie Austrya, któréj przemysł pozostawał w tyle przed trzydziestoma lub czterdziestoma laty, wzniosła się do stanowiska budzącego uwielbienie na wystawie powszechnéj. Również w Ameryce północnéj powstał porządek rzeczy, w którym klassy żyjące z pracy rąk swoich, są w pełni myśli i uczuć XIX wieku i mają udział znakomity w bycie materyalnym, który zdolna jest wydać cywilizacya czasów obecnych. Zamiast widziéć niebezpieczeństwo w programmie wiadomości, przejmijmy się prawdą wyrażoną przez Tocqueville'a następującemi słowy: „Oświecenie jest jedyną rękojmią, jaką posiadamy przeciwko rozkiełznania tłumów.“

Ze smutkiem wyznać mi przychodzi, że pod tym względem Francya jeszcze wiele do życzenia pozostawia. Program nauczania w francuzkich szkołach elementarnych,

jest nadzwyczaj ograniczony, a przytém daleki od tego, ażeby ogół ludności był z niém obznajmiony. Mnóstwo dzieci nie chodzi do szkoły, a wiele z uczęszczających nic w niéj nie korzystają, ponieważ okazują mało pilności; niekiedy skład nauczycieli mało jest oświecony, albo niegorliwy. Co większa, nauczyciele elementarni dając tak mało, jeszcze mniéj otrzymują. Zasada oszczędności, która nie była wolna od pierwszego poczucia wzgardy i nieprzyjaźni dla nauczania elementarnego, wyznaczyła im tak szczupłe wynagrodzenie, że przy tych warunkach niepodobna zachęcić i przywiązać człowieka, pewną wartość osobistę czującego. Minister oświecenia publicznego mógł cudem oszczędności, bez powiększenia swego budżetu, powiększyć ostatniemi czasy płacę tych urzędników; lecz do jakiéj to summy ją podniesiono? W największéj liczbie przypadków, do 700 franków, to jest do ilości niższéj od téj, jaką zarabia w miastach robotnik mierny; zaledwie wyrównywającéj zarobkowi grabarza, w trzeciéj lub czwartéj części departamentów, od czasu jak budowa kolei żelaznych znacznéj ilości rąk zapotrzebowała. Nauczyciel wiejski w gminach, zkąd indąd mniéj jest uposażony od grabarza. Mniéj niż on korzysta z dobra tak wysoko dziś cenionego—niezależności; znajduje się on w bezwzględném służebnictwie.

Nie tu jest miejsce wchodzić w szczegóły zmian, jakie zaprowadzić by można w programie i urządzeniu szkół elementarnych, ani też wykładać organizacyę i metody nauczania, któreby najlepiéj odpowiadały szkołom specyalnym. Kwestya stanowiła przedmiot sprawozdania nader zajmującego, złożonego przez dwóch przysięgłych znawców, jenerała Morin'a i Tresca, dyrektora i poddyrektora konserwatoryum sztuk i rzemiosł. Poczytuję sobie za obowiązek nie przepomnić tu wzmianki, o szkole zwanéj La

Martinière w Lyonie, która w tém wielkiem mieście tak dobrze spełnia posłannictwo, o jakiém mówię. Powodzenie téj szkoły uczyni łatwém zadanie władzy, jeśli ta zamierzy uposażyć główne ogniska przemysłu francuzkiego, kształceniem zastosowaném do potrzeb ludności robotniczéj. (a)

Nauczanie elementarne odpowiednio rozszerzone, nie jest jedyną gałęzią wychowania publicznego, bezpośrednio przemysł interessującą; kształcenie w sztukach pięknych jest także arcy ważne. Konieczność upowszechnienia kształcenia w sztukach pięknych, między ludnością robotniczą, jest bezwątpienia wytknięta przez interes ogólny cywilizacyi francuzkiéj, bo jestże prawdziwa cywilizacya tam gdzie brak poczucia piękna? Lecz ograniczając się, jak to należy w tém miajscu, do użyteczności przemysłowéj, rzeczą zdaje się być konieczną, ażeby pracownicy przynajmniéj pewnéj części rękodzielni, stosowną metodą nauczania zostali obznajmieni z sztuką kształtowania, z rysunkiem i kolorem. We Francyi jest to obowiązującém, ponieważ francuzkie powodzenia przemysłowe po większéj części zależą od wytworności i wyższości gustu. Przed czterema stuleciami czemże byli ci sami Francuzi w sztukach pięknych? Tem co Wolter nazywał Welches. Włosi dzierżyli palmę pierwszeństwa. Koło fortuny obróciło się, Włochy mogą być dumne przeszłością, z wyjątkiem muzyki tylko, a przodownictwo dostało się Francuzom, a raczéj zdobyli je oni w pocie czoła. Czyż nie ma w téj zmiennéj kolei wskazówki losu, jaki Francuzów spotkać może, jeżeli energicznych usiłowań zaprzestaną?

(a) Szkołę w Martinière niedawno opisał dawny oficer inżynieryi p. Antoni Monmartin z Lyonu, który znakomity miał udział w założeniu szkoły, i nie przestawał być jéj administratorem gorliwym i światłym.

Sędziowie najbardziéj kompetentni, zauważyli w zastósowaniach sztuki do przemysłu francuzkiego, symptomata jego upadku; co było bardzo dobrze wypowiedziane i silnie uzasadnione przez Merimée, w jego raporcie o wyrobach meblowych. Uwagi Badin'a w sprawozdaniu o kobiercach, są w tym samym duchu. Owóż, kiedy Francuzi okazują się stagnującemi, inne narodowości postępują. Ten postęp daje się szczególniéj zauważyć u Anglików. Cały świat został zdziwiony udoskonaleniem, jakie oni od czasu ostatniéj wystawy okazali, w rysunku i rozkładzie farb w tkaninach, również jak i w rzeźbie i snycerstwie meblowém. Dotąd, można to przyznać, byli raczéj głośnemi ze złego smaku; ale zrozumieli że to wszystko zależy od kształcenia. A więc ze znakomitém pojęciem rzeczy i z zwykłą im wytrwałością, wprowadzili kształcenie w sztukach pięknych, celem podniesienia swego przemysłu. Wszyscy się do tego dzieła przyłożyli: rząd, przez gałąź admistracyi publicznéj, zwanéj *departament of science and art*; miejscowości bezpośrednio interessowane, przez coroczne zasiłki pieniężne; stowarzyszenia i ludzie prywatni przez suskrypcye. Obficie też czerpano zasiłki, z znakomitéj pozostałości po wystawie w r. 1851. Wynikiem tych usiłowań wspólnych jest Muzeum-szkolne południowego Kensingtonu *(South - Kensington Museum)*, obszerny zakład w którym wiele młodzieży płci obojga kształci się, za pomocą dobrych modeli, w sztuce rysunku; gdy jednocześnie wykłady dobrze ułożone i zbiory trafnie uporządkowane, obznajmiają ich, stosownie do woli, z naukami stosowanemi. Ta szkoła lub muzeum, liczy mnóstwo sukkursali po miastach rękodzielniczych. Nie będę wchodził w szczegóły jéj organizacyi; ograniczę się na wzmiance, że jest ona dobrze pomyślana i cudownie czynna, pod światłym kierunkiem sir Henryka Cole. P. Merimée, który przed-

miot po mistrzowsku obrobił, czyni uwagę: że jakość nauczania sztuk pięknych w wielkiém państwie, zależy głównie od instytucyi umieszczonéj na czele; w skutek tego bada wielką szkołę sztuk pięknych w Paryżu, słusznie przezeń poczytywaną za pierwiastkowe źródło wiadomości i metod, upowszechniających się w kraju co do sztuk pięknych. Wykazuje, że organizacya jéj wiele do życzenia pozostawia, i muszę to przyznać w tym względzie, że Merimée jest tylko echem opinii publicznéj. Szkoła sztuk pięknych jest instytucyą, potrzebującą nie już sprostowania w wielu szczegółach, ale odbudowania od podstawy do szczytu. Mocno pragniemy, ażeby minister, mąż pełen gustu, pod którego zwierzchnictwem szkoła pozostaje, związał swe imie z reformą nadającą sztukom pięknym popęd zbawienny, i dającą mu prawo do wdzięczności przemysłu.

Zachęty i rozwinięcia należne swobodzie pracy. Jedną z dźwigni głównych, albo raczéj najskuteczniejszym żywiołem potęgi produkcyjnéj człowieka, nierozłącznym od samego postępu przemysłowości, jest swoboda pracy. Publicyści traktujący od 1789 r. o swobodach publicznych, niedość zbadali tę wolność, tak niewymownie płodną i dotyczącą interesów powszednich ogółu ludności. Jedném z dobrodziejstw rewolucyi francuzkiéj, było wyzwolenie rzemiosł w têm znaczeniu, że każdy może wybrać dowolnie jakie mu się podoba, pod nader lekkiemi zastrzeżeniami. Tak zwane urządzenie fabrykacyi od Kolberta datujące, zostało także zmienione. Jednakże, swobodne wykonywanie rzemiosł przedstawia jeszcze *desiderata.* Możnaby oddać wolności pracy przysługę niezmierną, przez zniesienie przeszkód wynikających z urządzeń obciążających, które zdolności przemysłowca krępują. Kiedy w pamiętnym swym liście z d. 5 stycznia 1860 r. cesarz wytknął system ultra reglementarny, tak rozwinięty we Fran-

cyi, jako nadużycie, od którego przemysł uwolnić należało, wygłosił on prawdę, którą administracye rozmaite, centralne i lokalne, powinnyby wciąż miéć na pamięci, a którą jednakże skłonne są zapoznawać.

Jeżeli praktyka, godna potępienia, objawia się i czyni zgorszenie, administracye publiczne prawie zawsze korzystają z téj sposobności, aby wydać rozporządzenie celem zapobieżenia jéj ponowieniu. Urządzenie to przepisuje pewien sposób działania, zabrania innego takiego a takiego, nie mogąc wszakże zapewnić, czy zakaz wydany dzisiaj, nie stanie się przeszkodą postępu w dniu następnym, albo raczéj, chociażby nawet można było przewidziéć, że to będzie przeszkodą na przyszłość. Najczęściéj te urządzenia drogą upoważnień wprowadzają wdanie się władzy, w czynności, które należałoby zostawić wolnemu działaniu osób prywatnych. Ogół publiczności, trzeba to wyznać, nigdy nie znajduje przeciążenia w tych urządzeniach; żądałby nawet ścieśnień jeszcze większych, a częstokroć nawet sam się ich dopomina. Tym sposobem swoboda przemysłowa, na początku rewolucyi francuzkiéj w pełni ogłoszona, późniéj doznała licznych uszczerbków.

Anglicy bardziéj oszczędzają wolność i mniéj są skoremi do jéj poświęcenia. Kiedy czyn krzyczący zostaje spełniony, nawet z cechami występku, pierwszém poruszeniem Anglików jest, jak i Francuzów, nagana, nawet oburzenie; ale oni nie szukają lekarstwa w zrobieniu uszczerbku wolności pracy: oczekują go ze strony wytrwałości rozumu publicznego, i wpływu wymierzonego przez opinię. Przypuszczają oni, że w przemyśle straż publiczności, baczność konsumenta i poczucie przez producenta własnego interessu dobrze zrozumianego, każdego i rzecz każdą postawią w miejscu właściwém i zabezpieczą sprawę publiczną od pogwałcenia, jakie jéj zagrażało. Utrzymanie

wolności transakcyjnéj poczytują za główną rękojmią interesu ogólnego. Rzadko kiedy zboczyli od tego prawidła, a zwykle mogli się niém pochlubić. Trudno zaprzeczyć, że pod opieką wolności mogą się pojawić nadużycia; lecz przyznając iż nadużycia te są możliwe, a nawet ważne, uznają oni, że w ogóle i w razach pojedyńczych, będą mniéj zagrażać społeczeństwu, aniżeli ograniczenie wolności.

Z tego punktu widzenia rzeczy, należałoby przystąpić we Francyi do ogólnego przeglądu urządzeń administracyjnych. Przej rzéć je będzie bezwątpienia zadaniem pracowitém, ale go nakazuje interes publiczny. Nie będzie nigdy dostatecznéj wolności pracy, jeżeli ten przegląd nie zostanie dokonany, krok za krokiem. Minister, który pierwszy podejmie tę pracę w swoim departamencie, zdobędzie największe prawo do wdzięczności publicznéj. Odda on przemysłowi usługę niezmierną; przygotuje wzmożenie potęgi produkcyjnéj indywidualności i społeczeństwa, wesprze rozwój dobrobytu we wszystkich klassach, i przysłuży się sprawie swobód praktycznych.

W liczbie urządzeń francuzkich, niektóre zasługują na proste i czyste zniesienie; inne należałoby uprościć, zredukować do małéj liczby artykułów. Jest dopiéro trzy lata, jak mieliśmy w Paryżu dla rzeźnictwa reglementacyę najnieznośniejszą—taksę na mięso. A jakiegóż to trzeba było wysiłku, aby obalić ten system godny pośmiewiska? Otóż francuzkie urządzenia przedstawiają mnóstwo przepisów w tym duchu.

Francuzki przemysł metallurgiczny, jest pod wieloma względami nad miarę zreglementowany. Trzeba miéć pozwolenie rządu na zbudowanie wysokiego pieca, proste ognisko do swieżenia (affinage) żelaza. Do czego? i któż na tém zyskać może, jeśli nie przemysł rysownika, który

jest obowiązany dostarczać plany, w podwójnym lub potrójnym exemplarzu dla dołączenia do akt? Francuzki przemysł mineralny, chcę mówić urządzenie kopalni, jest pod jarzmem regulaminu, którego prawo górnicze z 21 kwietnia 1810 r. cały przedmiot obejmujące, wcale, nie upoważniło, i który nawet, rozsądnie rzeczy biorąc, zupełnieby wzbroniło. Przemysł przyrządów parowych, co się tyczy kotłów, podlega regulaminom, które w myśli twórców miały bezwątpienia na celu, przeszkodzić używaniu przyrządów nie będących w stanie wytrzymać ciśnienia wewnętrznego, dla zabezpieczenia życia ludzkiego w pracowniach; ale te regulaminy do tyla są skombinowane, takie próby przepisują, że kotły po przejściu przez nie stają się słabszemi niż poprzednio. Te same regulaminy, co do grubości blachy metallicznéj używanéj na kotły, podają przepisy absolutne, które wszelki postęp czynią niemożliwym: sprzeciwiają się one w istocie wyrabianiu kotłów z blachy lepszego gatunku, albo ze stali zamiast żelaza. Nie byłoby trudném, pomnożyć liczbę przykładów tego rodzaju.

Wolność pracy liczy dziś pomiędzy klasami oświeconemi wielu stronników gorliwych, badających ścieśnienia zaprowadzone w wykonywaniu téj wolności, aby je wytknąć i zwalczyć. Zauważyli w nich jedno, na które od niejakiego czasu żali się przemysł kupiecki: to jest monopol, jaki posiadają meklerowie (courtiers). Przemysł meklerski wyzwolony po rewolucyi 1789, został ścieśniony w początku konsulatu przez środek, który wówczas miał na celu wprowadzenie należytego porządku w tranzakcyach i polegał na ograniczeniu liczby osób, kwalifikujących się do podjęcia pewnych zawodów, specyalnie wyszczególnionych i w małéj ilości. W zamian za monopol jaki te osoby z ramienia rządu posiadły, zobowiązano ich do składania skarbowi kaucyi.

W utworzeniu tego monopolu nie był obcym zamiar, dostarczenia skarbowi zasobu funduszów kaucyjnych. Skarb był wówczas niezmiernie ubogi; trzeba było mieć ducha oszczędności i całą siłę woli pierwszego konsula. ażeby z tak małemi środkami podołać wszystkim ciężarom państwa. Kilka milionów otrzymanych z kaucyi, były szczęśliwym wypadkiem; lecz ich źródło ze względu na pochodzenie zdawało się dość smutném. Tym sposobem wskrzeszono, po części z téj saméj przyczyny, ale na szczęście na małą skalę, system officyów, których tyle używano i nadużywano pod panowaniem Ludwika XIV. Po nieszczęściach 1815 r., poplecznicy kontr-rewolucyi uważali chwilę za stósowną, do przywrócenia przedajności urzędów; co przecież stanowiło jeden z rysów najbardziéj oburzających dawnego porządku rzeczy. W 1816 r. minister skarbu miał słabość zgodzenia się na to ponowienie przeszłości, dla przemysłowców obdarowanych monopolem 1801 r.; zmuszono ich, jak w r. 1801, do skromnéj ofiary, do powiększenia kaucyi. Od r. 1816 handel wiele się rozwinął we Francyi. Obowiązek uciekania się do stałych pośredników będących w małej liczbie, jak meklerowie, stał się ciężarem nieusprawiedliwionym żadném wymaganiem interesu publicznego. Przywiléj meklerski nie przedstawia żadnéj użyteczności, owszem same niedogodności; bo mekler nie jest poręczycielem jak w innych urzędach. Kupcy zmuszeni częstokroć siłą rzeczy powierzać swe operacye innym pośrednikom niż meklerom, stają się powodem, że ostatni z równą śmiałością, jak gdyby panowali z bożéj łaski, wytaczają procesy przeciwko przedstawicielom, których usługi przyjąć handel uznał za właściwe. Kwestya stała się drażliwą i wymaga rozwiązania. Zdaje się niepodobieństwem, aby to miało być innem, jak zniesieniem monopolu meklerów, który jest anachronizmem.

Godzi się poczytać za objaw systemu ultra-reglementacyjnego, prawodawstwo dotyczące listów przyznania wynalazków. Wyszłe z dobrego uczucia, bo uważano je jako przeznaczone do protegowania tego, co uważają za prawa intellingencyi, prawodawstwo to jest dziś szkodliwém dla przemysłu i po większéj części, w zdarzeniach nielicznych, kiedy listy przyznania dały dochody znaczne, korzyści otrzymywali trutnie ula, lecz nie pszczoły przemyślne: pośrednicy podstawieni w miejsce prawdziwych wynalazców, wszystko pochłaniali.

Nadużycia i błędy prawodawstwa dotyczącego listów przyznania pomnożyły się, i w wielu razach są rażącemi. Mogą one tamować handel wywozowy i pozbawiać przemysł narodowy odbytu korzystnego. Stanie się tak zawsze, jeśli process albo apparat uprzywilejowany okazuje się ważnym, i kiedy tak zwany wynalazca będzie wymagającym; ponieważ rękodzielnik obcy, zamieszkały w kraju ościennym, gdzie list przyznania nie został uznany, będzie mógł osobom trzecim zbywać produkt, z rabatem umiarkowanym wedle procentu, jaki rękodzielnik francuzki, jego współzawodnik, musiał zapłacić uprzywilejowanemu wynalazcy, za korzystanie z jego listu przyznania. Prawodawstwo dotyczące listów przyznania, wywołuje więc obecnie energiczne reklamacye, ze strony rękodzielników najznakomitszych. Już nie rozporządzenia prawa są krytykowane, lecz sama zasada patentów zaprzeczana, a powody do tego zdają się uzasadnione.

VIII. Zachęty należne zasadzie stowarzyszenia.

Wynurzamy tu życzenie, aby zasada stowarzyszenia otrzymała szersze rozmiary; aby indywidua mogły mieć więcéj swobody stowarzyszania się, celem tworzenia bo-

gactwa; aby stowarzyszenie przemysłowe mogło być popierane i otrzymać najmożliwszą przestrzeń, dla rozwinięcia swych skrzydeł. Nie będę tu silił się na pochwały zasady stowarzyszenia, byłoby to powtarzaniem rzeczy aż nadto znanéj. Dzieje całego rodzaju ludzkiego uznają jéj płodność. Nasz kodex handlowy kiedy był ogłoszony, okazał się postępowym, co do prawodawstwa rękodzielniczego i handlowego wszystkich ludów. Odtąd pół wieku upłynęło; przez ten czas inni postąpili, francuzi zaledwie byli stagnującemi. Przed dwudziestoma laty umysł znakomity, Rossi, zrobił tę uwagę, że francuzki kodex handlowy jest wstecznym, w przedmiocie prawa o stowarzyszeniach. Nadeszła chwila zapełnić tę szczerbę. Projekt prawa o towarzystwach z odpowiedzialnością ograniczoną, o czém już wspomniałem, przybywa w porę dla rozwiązania tego przedmiotu. Nie powiem, aby miał obejmować go w całości, ale przynajmniéj przynosi w téj mierze zasób drogocenny, i w udoskonaleniu go nic nie stoi na przeszkodzie. Dlatego jest wielce pożądanem, aby niezwłocznie otrzymał sankcyę prawa.

Stowarzyszenie zdaje się być przeznaczoném, do wyświadczenia rolnictwu także przysług znakomitych. Tu objawiają się dwie dążności, napozór sprzeczne. Z jednéj strony, pewna część gruntu dzieli się i poddziela; z drugiéj strony machiny, których pomoc jest konieczna dla powodzenia w uprawie rolnéj, nie godzą się z gospodarstwem drobném, i wymagają utworzenia wielkich posiadłości. Czyliż stowarzyszenie nie mogłoby dać środka, skombinowania podziału własności z wielkiém gospodarstwem, opartém na użyciu machin? Rolnictwo przedstawia także wiele rodzajów stowarzyszenia ograniczonego. Możnaby stowarzyszać się, aby posiadać do współki pewne machiny, zwłaszcza dla zalewania, osuszania albo drenowania zgodnego wielkich prze-

strzeni. Stowarzyszenie owocowe (fruitière) w Jura, przedstawia się w tym rodzaju jako nader korzystne dla rolnictwa.

IX. Srodki do przedsięwzięcia w myśl wolności handlu.

Od czasu ostatniéj wystawy zaszedł wypadek, który powinien wywrzéć wpływ przeważny, na produkcyę ogólną bogactwa w świecie i na przemysł każdego ludu w szczególności. Przed dwudziestą pięcią laty, zasada wolności handlu spoczywała jeszcze w książkach, chociaż liczyła pomiędzy swemi zwolennikami znakomitych mężów stanu, Turgot'a we Francyi, Pitt'a w Anglli, i hrabiego Mollien, ministra skarbu za pierwszego cesarstwa. Zdawało się do r. 1857, że jest to tylko rodzaj tematu, przeznaczonego do ćwiczenia umysłów teoretycznych, przez dostarczenie im przedmiotu do rozpraw subtelnych. Taki był stan rzeczy, kiedy ta wielka sprawa wziętą została po drugiéj stronie cieśniny, w ręce ludzi wówczas nieznanych, lecz którzy postanowili przeprowadzić zasadę do zarządu państwa. Zjednoczyli się w Manszester, pod mianem *ligi ku przekształceniu prawa zbożowego*, biorąc za powód najbardziéj rażące nadużycie, spowodowane zastosowaniem w Anglii zasady przeciwnéj, zwanéj protekcyą. Protegowanie czegóż? Widoczna, że nie interesu publicznego, który jawnie był dotknięty temi ścieśnieniami handlu i produkcyi; lecz był to wyraz uświęcony, i przed tém słowem, które podtrzymywała z zapałem napastniczym pewna liczba interesów, rządy się schylały. Kampania przez tych szlachetnych mężów przedsięwzięta, trwała lat wiele. Była ona prowadzona z wzniosłem poświęceniem, czynnością niezmordowaną i talentem, który u nich stał na równi z patryotyzmem. Tym sposobem rozsieli w kraju swoje przekonania, i w lutym 1846 r. wielki minister, sir Robert Peel, który ze swéj

wziętości osiągnął najpiękniejszą palmę, oznajmił w parlamencie, że jest nawrócony do zasady, którą tak świetnie podtrzymywał Cobden, Bright i ich przyjaciele, i zasadę tę odważnie postawił w obliczu własnéj swojéj partyi. Większość parlamentu przyznała mu słuszność, i odtąd zasada wolności handlowéj, stała się jedną z maxym głównych rządu Wielkiéj Brytanii. Ląd stały Europy, zadziwiony tém widowiskiém, zostawał jednakże pod jarzmem systemu protekcyonistowskiego. Tyle potężnemi były interesa prywatne, zjednoczone pod tą chorągwią, kiedy w końcu 1859 roku, cesarz Napoleon III znegocyował z rządem angielskim traktat handlowy, 23 stycznia 1860 roku podpisany. Traktat ten, nosił w swém łonie zakład wolności handlowéj.—W taki sposób został on wytłumaczony przez publiczność, a szczególniéj przez protekcyonistów, którzy zrozumieli, że nareszcie skończył się czas ich panowania. Nakoniec w kwietniu r. z. podczas uroczystości rolniczéj na konkursie w Poissy, minister handlu Rouher, który wziął tak wielki udział w traktacie z 23 stycznia 1860 r. i w konwencyach następnych, mających na celu urządzenie jego zastosowania: ogłosił w imieniu cesarza samą zasadę wolności handlu, jako podstawę polityki handlowéj cesarstwa. Od chwili jak Francya i Anglia zgadzają się w popieraniu jawném zasady, można uważać za pewne, iż wkrótce stanie się ona prawidłem polityki u wszystkich ludów cywilizowanych. Już wypadki przemawiają: Prussy, których rząd, trzeba to wyznać na cześć jego, zawsze objawiał skłonność wybitną dla wolności handlowéj; Belgia pamiętna świetności dawnych gmin flandryjskich i kraju wallońskiego; Włochy, co dostarczały ekonomii politycznéj tak wielką liczbę dobrych pisarzów, i których nawet piękna prowincya Toskania, od ostatniego wieku przyswoiła sobie tę zasadę zbawienną; Hollandya, którą geniusz szcze-

gólniéj handlowy skłaniał już na tę stronę: wszystkie te państwa i inne, przygotowują się przez traktaty handlowe, do wejścia na drogę, na którą przyzywa ich przykład Anglii i Francyi. Co do Belgii w szczególności, fakt jest już dokonany. Następstwo łatwém jest do przewidzenia: chorągiew wolności handlowéj okrąży świat cały.

Obecnie po rozproszeniu obaw, które przejmowały naczelników przemysłu francuzkiego przed traktatem handlowym, gdy zmierzyli siły swoje z cudzoziemskiemi, i poczuli się w możności walczenia, można się pytać: jak długiego czasu potrzeba, do zrobienia kroku bardziéj stanowczego, jak traktat handlowy?

Byłoby niedorzecznością, zalecać przemysłowi polepszenia metod, zarazem stawiać mu przeszkody, gdy zamierza zaopatrzyć się w machiny, potrzebne do tego udoskonalenia. Wprowadzanie bez cła wszystkich machin, doradza logika i zdrowy rozsądek; jest to warunek postępu zamierzonego. Dla prawodawcy jest obowiązkiem, zapewnić przemysłowi narodowemu korzyści, jakich używa zagraniczny, odtąd jego współzawodnik. Owóż, do tego potrzeba, aby był w stanie zaopatrzyć się w przyrządy za tęż samą cenę, a zatém nabywać machiny wszędzie gdzie mu się podoba i bez powiększenia wydatku przez opłaty. Jeszcze jesteśmy od tego bardzo daleko. Są wypadki w których cła od machin są ogromne (1). Materye pierwsze,

(1) Zastosowanie cła w niektórych razach jest bardzo ścisłém, zapewnie z powodu niedokładności przepisów. Administracya celna, gorliwa i światła, bezwątpienia znajdzie sposoby poprawienia tych błędów. Wiadomo mi, że niektóre machiny od czasu traktatu płaciły cło wyzsze, niż przedtém. Temu nieszczęściu ulegają machiny, w których razem z żelazem znacznéj ilości drzewa użyto.

w właściwem znaczeniu tego wyrazu, zostały zupełnie wyzwolone; należy więc to samo zastosować do innéj kategoryi artykułów, uważanych przez rękodzielnictwo za materye pierwsze, chociaż otrzymały już dość znaczne obrobienie. Takiemi są sole i produkta chemiczne w ogólności; wiele już je zwolniano na zasadzie traktatu, należałoby wyzwolić je zupełnie. Takiemi są jeszcze surowce, żelazo i stal w sztabach lub blasze. Rzeczą jest nieodzowną, ażeby przemysł wielkiego państwa posiadał wszystkie te artykuły w obfitości i po jak najniższéj cenie. Nie jest on postawiony w obliczu cudzoziemskiego w warunkach równości, skoro drożéj za nie płaci. Słaba ilość francuzkiego przywozu żelaza kutego, innego jak na railsy i stali w sztabach już wskazuje, że cła traktatem oznaczone okazują się zbyt uciążliwemi dla tych artyków, gdyż są prawie prohibicyjne. Toż sama powiedzieć można o przędzy bawełnianéj, materyi pierwszéj w tylu fabrykacyach. W chwili podpisania traktaktu, właściciele przędzalni oznajmili, bezwątpienia w dobréj wierze, że cło niżéj 35 do 40% będzie ich ruiną niewątpliwą; przy cle 10 do 12 na 100, przędza zagraniczna złotém lub srebrem okręcana (filé) wciska się tyko jako próby.

W francuzkiém urządzeniu handlowém naglejszą jest zmiana dotycząca żeglugi morskiéj. Opłaty pawilonu czas swój odżyły. Można być pod tym względem za spokojonym następstwami jakie w Anglii wynikły, z zupełnego zniesienia aktu nawigacyjnego Kromwella, który długi czas poczytywano za palladium potęgi angielskiéj. Od tego czasu, handel angielski wiele się rozszerzył, żegluga zagraniczna na tém skorzystała, lecz żegluga angielska nieprzestała wzrastać. Godnem jest uwagi, że ona utrzymała pra-

wie nienaruszoną żeglugę nabrzeżną, którą można było uważać za szczególniéj zagrożoną, przez zupełną wolność przyznaną obcym pawilonom, w uczestniczeniu w niéj na stopie równości (1). Zasada mniemanéj protekcyi marynarki kupieckiéj, jest szkodliwa francuzkim rękodzielnikom i rolnictwu. Przeszkadza im zaopatrywać się w rzeczy potrzebne, utrudnia wywóz ich produktów. Nikt zdaje się nie zechce utrzymywać, aby miała być korzystną dla francuzkiéj marynarki kupieckiéj; ponieważ ze wszech stron z boleścią widzą, jéj wzrost mało znaczący w porównaniu z podnoszeniem się szybkiem w głównych państwach morskich, i zgadzają się na wyrzeczenie: że wyrazem który cechuje stan podobny, jest upadek.

Kwestya reformy prawodawstwa obowiązującego francuzką marynarkę kupiecką, obecnie jest poddana roztrząsaniu. Rada wyższa handlowa poświęca się śledzeniu tego przedmiotu. Nie jest już wątpliwém, że wskutek tego badania regulamina obecne muszą być zmienione. Lecz do jakiego punktu sięgnie ta zmiana? Jest to tajemnicą przyszłości. Odtąd jednak można powiedzieć, że nic niebędzie zrobione trwałego ani doskonałego, dopóki nienastąpi zrzeczenie się spisu (inscription) morskiego, Ta instytucya którą jeszcze ze zwyczaju chwalą, jest wśród cywilizacyi liberalnéj szczątkiem epoki służebnictwa i porządku rzeczy, w którym kwitnął monopol. Wszystkie wysiłki nagromadzone, celem pomnożenia we Francyi klassy ludzi

(1) Czytamy w okólniku p. W. S. Lindsay et Cie, jednego z głównych armatorów całego świata: że w ciągu 10 miesięcy ukończonych d. 31 paźd. 1861, ruch żeglugi nabrzeżnéj był 20,036,711 beczek i w którym pawilony obce miały tylko na 154,000 beczek udziału, to jest blisko $\frac{1}{2}$%.

oddanych służbie morskiéj handlowéj albo na flocie, będą bezskutecznemi, dopóki nieprzestaną odmawiać temu zawodowi udzielenia tego co stanowi powab niepowściągniony w oczach nowożytnych, to jest wolność, a inskrypcya morska jest zaprzeczeniem.

X. Rolnictwo

Rolnictwo jest objęte ogólném mianem przemysłu i większa część uwag poprzedzających, da się doń zastosować. Zasługuje jednakże na wzmiankę oddzielną. Ze wszystkich sztuk użytecznych jest najbardziéj interesującém, z powodu wielkiéj produkcyi i mnogości rąk jéj poświęcanych. Rolnictwo niepozostało obce ruchowi, który na wszystkie strony rozwinął potęgę produkcyjną człowieka, w spożytkowaniu zasobów naszego planety. Jednakże przyznać należy, że jest to przemysł którego postęp dopełniał się najpowolniéj. Poczyniono wiele odkryć dotyczących rolnictwa, i zastosowanie ich podjęte zostało przez ludzi wytrwałych. Wszelako na lądzie europejskim, a we Francyi przynajmniéj tyle jak gdzieindziéj, udoskonalenie rolnictwa przedstawia cechy raczéj wysiłków szczegółowych, aniżeli wspaniałego i ogólnego rozwoju. Było wiele postępów miejscowych; niebyło postępu powszechnego. We Francyi możnaby wyliczyć wiele departamentów, gdzie uprawiają większą część gruntów prawie tak, jak za czasów Kolumelli i Katona. Nawet taki sam pług zachowano, a *Georgiki* jeszcze są tam ideałem tego zawodu.

Zewnątrz Europy, w wielu zakątkach kuli ziemskiéj, znakomite wypadki otrzymano w trzech ostatnich wiekach, a nawet od początku bieżącego. Cukier, kawa, kakao, stały się w niektórych częściach Nowego-Świata, zwła-

szcza na wyspach, produkcyami nader rozległemi. Rozumna energia północnychAmerykanów, obudziła w dolinach Mississipi, Alabamy i Savanah produkcyę bawełny, która tak co do ilości jako téż i dobroci zasługuje na wspomnienie z uwielbieniem; jest to bowiem jakby cudotwórstwem (1). Bawełna amerykańska podała czynności rękodzielniczéj w Europie, żywioł nieograniczony i tani. Przez to przyczyniła się potężnie, do wzbogacenia ludów po obu stronach Atlantyku (2). Rassa anglo-saksońska dała w Australii inny przykład tych cudownych produkcyj, w massie cienkiéj wełny, którą tam udało się utworzyć. W tym samym rodzaju możnaby wymienić usiłowania, w końcu uwieńczone powodzeniem, które rząd niderlandzki czynił na wyspie Jawie, z wytrwałością wrodzoną narodowi hollenderskiemu w uprawie herbaty; ale nie jest to artykuł handlowy któryby można było porównać, z bawełną Stanów Zjednoczonych lub wełną Australii.

Na nieszczęście, spostrzegacz bezstronny zmuszony jest uznać, że w innych częściach świata cofnięto się więcéj aniżeli postąpiono. Zburzenie wielkich kanałów irrygacyjnych, które istniały niegdyś w Indyi, jest faktem stanowczym. Jednym z zarzutów jakie historya uczyni, rządowi dziś obalonemu kompanii angielskiéj w Indyach, jest ten, że nic nie przedsiewziął ku ich odbudowaniu. Piękne

(1) Produkcya bawełny Stanów Zjednoczonych podniosła się kolejno, od mniéj niż milion kilogramów w 1790 r., do niezmiernéj ilości przeszło 800 milionów r. 1860. Wszelkie inne źródła niedostarczały Europie, przed przesileniem obecném w Stanach Zjednoczonych, jak około 140 milionów kilogramów i to miernéj dobroci.

(2) Wywóz roczny z Anglii artykułów bawełnianych, doszedł blisko miliarda franków, gdy wybuchła w Ameryce wojna domowa, któréj skutkiem było wstrzymanie wysyłek bawełny surowéj do Anglii.

dzieło sir Emersona Tennent o Ceylanie, obznajomiło publiczność europejską z niezliczonemi i olbrzymiemi dziełami, które przed kilkoma wiekami jeszcze były czynne na téj wyspie zachwycającéj, i pozwoliły jéj korzystać z dobrodziejstw zalewania. Były to szczególniéj zbiorniki, urządzone za pomocą tam w poprzek dolin. Te zadziwiające budowy znajdują się w zupełném spustoszeniu, jak to sir Emerson Tennent z boleścią wykazuje. Niesięgając tak wielkich odległości, niewychodząc z Europy i niziny morza Śródzimnego, cóż zostało z uprawy niegdyś pięknéj i bogatéj rozległych krain, które po Konstantynie tworzyły cesarstwo rzymskie wschodnie, i na którém potém osiadł islamizm? Ciernie, pustynia, wszystkie cechy spustoszenia, zastąpiły tam rolnictwo kwitnące, i z tąd poszło przysłowie zbyt prawdziwe, o którém niektórzy mężowie stanu w Europie zdają się niewiedzieć: że gdzie Turek stąpi nogą, tam trawa rosnąć przestaje.

Obok tych spustoszeń dokonanych przez barbarzyńców, pocieszającém jest przytoczyć usiłowania trafne i szczęśliwe, które czyniły ludy cywilizowane, aby naprawić lub zapobiedz wielkim uszkodzeniom. Jednym z przykładów najlepszych jest uprawa chiny na wyspie Jawie, staraniem rządu hollenderskiego, w Indyach angielskich pod powagą rządu miejscowego. Tym sposobem zapas téj kory szacownéj, został na zawsze zapewniony, bez względu na zgubne niedbalstwo z jakiém ją zbierają na wyżynach Andów.

Położenie więc ogólne rolnictwa w świecie, jest bardzo wsteczne w porównaniu ze stanem rękodzielnictwa, sztuki żeglarskiéj i przewozowéj. Wynika z tąd niekiedy niebezpieczeństwo w wyżywieniu rodzaju ludzkiego. Kiedy niestałość pór roku spowodowała nieurodzaj zboża

w niektórych krajach europejskich, to jest na kawałku naszego planety zdolnym do uprawy, ileż to razy widziano, że niedostatek chleba przybierał postać głodu i sama nawet cywilizacya zdawała się zagrożoną w swoich ogniskach najsławniejszych, brakiem środków wyżywienia ludności! Jest to także faktem uznanym, że produkcya znakomitych materyj pierwszych, przez rolnictwo rękodzielniom dostarczanych: jak wełna, bawełna, indygo, nieodpowiada potrzebom, zamożności rękodzielników.

Lecz czy potrzeba dowodzić, że rolnictwo zasługuje na szczególną uwagę? Należy więc szukać środków powiększenia jego potęgi produkcyjnéj; co w zasadzie i zostawiwszy na boku kwestyę kapitałów, niezdaje się bardzo trudnem, ponieważ zadanie ogranicza się prawie tylko na upowszechnieniu środków, już na wielką skalę z zupełném powodzeniem doświadczonych. Tak we Francyi, irrygacya nie jest rozpowszechnioną, jakby to należało. Wielkie przedsiębierstwo irrygacyi Piemontu, tak potężnie przez rząd włoski wsparte, zapewnieniem wysokiego procentu 6 od 100, przedstawia przykład, który spodziewać się można, niebędzie dla Francyi straconym. Często mówiono: nasze rzeki unoszą do morza miliony i miliardy, które od nas zależy zatrzymać w drodze, kierując ich wody na nasze pola. Byłoby nietrudném naprzykład, zwrócić z Rodanu wielką ilość wody do zalewania, któréj słońce południowe nadałoby niezmierną wartość. Czy nie powinno zadziwiać, że pod samym Paryżem dozwalają suszy, każdego lata całą prowincyę Beauce wypalać, chociaż jéj ziemia jest dobra i kapitały w nią włożone są obfite, ponieważ największą jéj część posiadają Paryżanie? Brak wody każdego roku sprowadza przerażającą śmiertelność w bydle. A jednak możnaby i do Beauce wprowadzić za-

lewania (irrygacyą), zamieniać ją na zachwycającą siedzibę i okolicę równie żyzną jak nadobną.

Toż samo w przedmiocie drenowania. We Francyi bezwątpienia niemożna spodziewać się z drenowania tych samych skutków co w Anglii, gdzie polepszyło uprawę na przestrzeni obszernéj; ponieważ na wyspach brytańskich wilgotność gruntów jest wadą prawie ogólną. Zawsze jednak wyświadczyłoby przysługi. Rząd to zrozumiał, i śmiało naśladując przykład angielskiego, przyjął w tym celu na siebie obowiązek zaliczenia dla rolnictwa znakomitéj summy 100 milionów. Na nieszczęście, niechciano naśladować prostych przepisów angielskich i ducha praktycznego, które dozwoliły właścicielom i dzierżawcom angielskim, spiesznego korzystania z rozsądnéj hojności rządu. System biórowy, który tyle razy sparaliżował we Francyi dobre zamiary wyższéj władzy, wmięszał się tutaj i uposażenie stu milionowe przyobiecane rolnictwu, celem podjęcia drenowania, zawisło nad jego głową jak przysmak, którego ręką dosięgnąć nie może.

Najlepsze prawidła płodozmianu również jaki przygotowania, zachowania i dobrego użycia nawozów i gnojów, zostały wyłożone w praktycznych dziełkach podręcznych i w dobrych szkołach, jak niegdyś w Roville, dziś Grignon, i wiele folwarków wzorowych. Mimo to, jakby zamierzono zaprzeczać praktyką administracyjną wszystkiemu, co książki i kursa zalecają, zostawiono nadpłatę pawilonu od materyi, posiadającéj najwyższe przymioty użyzniania ziemi: od guana.

Lecz aby mieć dokładne wyobrażenie o stanie rolnictwa narodowego, trzeba je zbadać w położeniu wieśniaków. Jest faktem na nieszczęście stwierdzonym przez dzieje Francyi i zewnątrz, na większéj części lądu euro-

pejskiego: że ludność rolnicza, od upadku cesarstwa rzymskiego aż do epoki sięgającéj blizko naszych czasów, była traktowana niżéj niż ludność miejska, jakby lud podbity. To uciemiężenie trwało prawie wszędzie, aż do końca XVIII wieku; dopiéro rewolucya francuzka koniec mu położyła. W wiekach średnich i w następnych, uciemiężano ją i grabiono w sposób haniebny. Jeśli to niebyły *wielkie kompanie*, (grandes compagnies), tak zwani *routiers* lub *malandrins* co ją obdzierali, to ludzie zbrojni panów. Niebyło po wsiach nic podobnego do organizacyi protekcyjnéj gmin. Gdy przyprowadzeni do rozpaczy chłopi powstali, pod nazwą *jacques* i *pastoureaux* i dopuszczali się odwetu, którego bynajmniéj niemyślemy usprawiedliwiać, niezadowolniono się przytłumieniem ich rokoszu; lecz byli obławą chwytani i mordowani jak dzikie zwierzęta. Listy pani Sevigné przekonywają, z jakiem barbarzyństwem, nawet w wieku ogłady za Ludwika XłV, postępowano z wieśniakami jeśli się opierali uciskowi. Przy końcu panowania tego władcy, do którego w opinii ludu przywiązane są świetne wspomnienia, widziano wieśniaków żywiących się trawą. A jednak Ludwik XIV był wnukiem dobrego króla, którego programem było, *la poule au pot* (kura w garnku). Prawodawca niewglądał w cierpienia, które gnębiły tę klassę nieszczęśliwą, i niezapytywał czy nie należałoby szukać przyczyny popychającéj ich czasem do nieporządków; niechciał zrozumieć, że godziwość, interes publiczny, miłosierdzie chrześcijańskie, nakazywały zupełną zmianę praw, aby te istoty ponure, wybladłe i na słońcu ogorzałe, o których mówił La Bruyère, mogły stać się ludźmi i obywatelami kraju.

Nawet w przeddzień rewolucyi z 1789 roku, wieśniak francuzki był daleko nieszczęśliwszy aniżeli mieszkaniec miasta. Czuł on dolegliwiéj niesłuszność i niegodziwość

systemu politycznego wówczas istniejącego, a który można było nazwać zasadą nierówności pod rządem samowładnym. W ostatniém swém dziele: *l'ancien Regime et la Revolution*, de Tocqueville wykazał ten fakt, że mieszczaństwo dosyć łatwo unikało tego, co ów stan rzeczy miał w sobie najbardziéj obrażającego, mianowicie surowości praw karnych; gdy tymczasem nadmiar srogości praw i nadużycia władzy, całym swym ciężarem biednego wieśniaka dotykały. Tak zwana *gabelle*, mogła pociągnąć wysłanie na galery tysiące osób, a szczególniéj wieśniacy byli ofiarami.

Rewolucya 1789 r. ogłosiwszy zasadę równości i swobody, była wielkiem dobrodziejstwem dla ludności wiejskiéj. Zapewniła im używanie prawa ogólnego i uwolniła ich od juryzdykcyi ciemiężczéj i prawodawstwa karnego znikczemniającego. Pańszczyzna i liczne zdzierstwa, mające moc prawa, zostały zniesione. Wieśniacy nieprzestali stanowić jądra armii, ale z tą wielką różnicą, że mogli dojść stopni oficerskich, pod warunkiem który rzadko spełniali: posiadania pewnéj oświaty. Trzeba jednakże przyznać, że dla wieśniaków dobrodziejstwa tryumfu zasad 1789 r. były dotąd, pod wieloma względami, więcéj obiecującemi jak stanowczemi; perspektywą raczéj jak wprowadzeniem w posiadanie. Już to jest wiele w życiu ludów, perspektywa pocieszająca; jest to nadzieja co wzmacnia i podtrzymuje; ale w świecie rzeczywistym, dla zadowolenia ludności potrzeba, aby nadzieja stała się rzeczywistością; w przeciwnym razie, przechodzi w gniew tłumiony i uczucia burzące. Sprzedaż dóbr narodowych, przez którą przeszło trzecia część terrytorium zmieniła posiadaczy, przechodząc w ich ręce pod warunkami nader przyjaznemi, przyniosła wieśniakom małe korzyści, ponieważ trzeba było jeszcze posiadać pewne fundusze, a wieśniacy tako-

wych nie mieli. Prawie samo tylko mieszczaństwo, z rzemieślnikami miejskiemi, zbogaciło się tym sposobem.

Słowem, w chwili obecnéj wieśniak francuzki jest bardzo ubogi; nie mówię we wszystkich departamentach, lecz w większéj ich części. Jego warunki bytu materyalnego, są daleko gorsze od stanu wieśniaków angielskich. Mieszkania przez nich zajmowane, nie podobne do chat schludnych, składających większą część wiosek angielskich, mogą być równie jak za czasów La Bruyère, nazwane norami (tanière). Nic w nich nie przypomina dobro bytu i wygody życia; są to budowle, którym brak nawet koniecznych warunków hygieny; są to izby wilgotne, bez podłogi, zaledwo brukowane, w których ludzie żyją wespół z wierzętami domowemi; u drzwi stos gnoju zarażający powietrze; żadnego urządzenia zabezpieczającego przeciwko mrozom zimy, chociaż w tym względzie gotowe są modele i dość byłoby naśladować Niemcy i Europę wschodnią; pożywienie grube, w którém mięso rzadkiem jest zjawiskiem, nawet w prowincyach najsłynniejszych z produkcyi bydła; rzadko kiedy wino, mimo obfitości i taniości tego płodu we Francyi, najczęściéj czysta woda, a w departamentach poczytywanych za uprzywilejowane, jabłecznik który nieposiada żadnych przymiotów. Mógłbym wymienić taką miejscowość, położoną o 50 hilometrów od targów, gdzie wino jest za bezcen, a w któréj jednakże robotnik rolny, żywiony przez właściciela lub dzierżawcę, nieotrzymuje nigdy kropli wina; z wyjątkiem może u kilku posiadaczy, co mniéj skąpi, a może lepiéj od innych przewidujący, rozdają wino pracownikom tylko podczas żniwa.

Oświecenie stoi na równi ze sposobem żywienia się i mieszkaniem. Wieśniak francuzki ciemny jest w rzeczach, któreby koniecznie znać powinien, ażeby stał się miernym

rolnikiem i wydobył z ziemi nieco dobro bytu, w zamian za swoją pracę. W dzieciństwie mało uczęszczał do szkoły, albo jeśli w niej był, to prędko zapomniał czego się nauczył. Jego zasób umysłowy składa się z trochy wiadomości, które zebrać zdołał przechodząc z garnizonu do garnizonu, z prowincyi do prowincyi, podczas lat siedmiu które w wojsku przepędził. W rzeczy saméj, wieśniak francuzki nie umie „czytać ani pisać." Dość znaczna ilość, blisko połowa, stanąwszy w dwudziestym roku przed radą poborczą, z książki którą im przedstawiono i piórem danem do ręki, mogła cokolwiek wyczytać i nakreślić słów kilka; lecz rozsądnie biorąc, za umiejących czytać i pisać tych tylko można uważać, co czasem otwierają książkę dla wyczytania w niéj czegoś, lub takich co biorą pióra dla napisania listu lub zrobienia rachunku. Owóż, śmiało twierdzić można, że w wioskach francuzkich między ludnością męzką od 30 do 50 lat, nie znajdzie się jedna osoba na 10, któraby to potrafiła. Z kobiet możnaby liczyć jedną na dwadzieścia. Ludność żyjąca w podobnych warunkach, jest za obrębem życia cywilizowanego, i chyba tylko w marzeniu urojoném można liczyć na nią, że się przyczyni do postępów ogólnych sztuki rolniczéj, lub szybkiego wzrostu bogactwa publicznego i zasobów kraju.

Z innego stanowiska położenie rolnictwa francuzkiego zostawia także wiele do życzenia, i oczekuje czynnego poparcia ze strony rządu i prawodawcy. Jeśli zdamy sobie sprawę ze stanu posiadłości wiejskich, szczególniéj w rękach wieśniaków; jeśli je tak określemy, aby można wyrażeniem finansowém dawnego rządu nazwać *stanem prawdziwym*, zauważemy to niezawodnie. Prawodawstwo cywilne o spadkach, popiera rozdrobnienie gruntów, a tém samém tworzenie się małych posiadłości. Daleki jestem od powstawania na tę dążność; lecz obok tego spostrzegam

w kodeksie procedury artykuły, dotyczące licytacyi na rzecz małoletnich, z czego wynika, że dwa albo trzy przejścia spadkowe małą ojcowiznę całkowicie pochłaniają, jedno zaś znacznie obciąża. Otóż, są przeciwstawione rozporządzenia prawne, z których pierwsze przygotowuje utworzenie licznéj demokracyi, polegającéj na ludności wiejskiéj, gdy drugie dąży do jéj zniszczenia.

Jeśli istnieje dziś jaka prawda elementarna, dotycząca bogactwa prywatnego i pomyślności państw, to jest nią pewnik, że każdy przemysł, aby mógł spełnić swe przeznaczenie i stać się produkcyjnym, wymaga pomocy kapitału. Owoż, brak kapitału równie jak niedostatek wiadomości potrzebnych, jest przyczyną opóźnienia, którém rolnictwo na nieszczęście odznacza się pomiędzy wszystkiemi innemi przemysłami. Nie dlatego, iżby od 1789 r. prawodawca nie uznał potrzeby przedsięwzięcia wszystkich środków, dla oddania kapitałów pod rozporządzenie rolnictwa; ale myśl protegowania go w tym względzie, wyraziła się w prawie 1807 r. co do procentów od pieniędzy, ograniczającem do 5%, wysokość procentów od pożyczki rolnictwu udzielonéj. Rozumowanie i doświadczenie wykazują, że ta klauzula ograniczająca, jest protekcyjną tylko z pozoru, że się obraca na szkodę rolnictwa; rzecz bowiem dowiedziona, że je zmusza do płacenia wyższych procentów. Po większéj części i prawie ciągle, dla małéj posiadłości procent ten wyższy jest nad 5, a czasem dwa razy taki. Rząd przejęty troskliwością o polepszenie losu wieśniaków, i czując co w tym względzie uczynić należy, ustanowił kredyt ziemski, ażeby kapitały stały się przystępnemi dla rolnictwa. Od lat dziesięciu kredyt ten istnieje. Po kilku ciężkich przejściach, jakie zwykle znamionują początki wielkich instytucyj, doszedł on do świetnego powodzenia. Znakomity administrator, który nim kie-

ruje od lat kilku, otoczył go instytucyami pomocniczemi. z których jedna—kredyt rolniczy—zdaje się być powołaną do pięknego rozwinięcia i oddania usług niezmiernych, jednak pod warunkiem, że prawodawca przyjdzie jéj w pomoc, usuwając wszystko co w naszych prawach przeszkadza rolnikowi, ażeby z niéj korzystał. Co do kredytu ziemskiego samego w sobie, jego świetne powodzenie pochodzi z innéj przyczyny, a nie téj którą przypuszczano. Większą część swoich pożyczek nie udzielał on posiadłościom wiejskim, lecz miejskim. Zaliczenia udzielone posłużyły głównie do budowania domów po miastach, szczególniéj w Paryżu; a więc do ich ozdobienia i uczynienia zdrowszemi, mianowicie zaś do zrobienia Paryża grodem najpiękniejszym w świecie. To przekształcenie w zadaniu kredytu ziemskiego jestże zboczeniem, które ta instytucya uczyniła rozmyślnie i z wyrachowaniem? Bynajmniéj! kredyt ziemski nie odmówił pożyczki ani jednemu z posiadaczy wiejskich, którzy jéj żądali, jeśli przedstawili tytuły własności dostateczne; ale warunek ten, którego spełnienia kredyt ziemski tysiąc razy miał słuszność wymagać, nie zawsze mógł być spełniony. Dla drobnéj posiadłości, dla demokracyi terrytoryalnéj, wyjątkowo tylko; dlatego kredyt ziemski nie był pożytecznym dla rolnictwa, które winien był do stanu pomyślnego przyprowadzić.

Jak usunąć tę trudność, o którą rozbiły się dobra wola rządu, światła gorliwość administracyi kredytu ziemskiego? Prawdopodobnie możnaby dojść do tego, naśladowaniem środka ostatniemi czasy w Irlandyi przyjętego. Przed kilkoma laty utworzono tam, w części kraju wyłącznie rolniczéj, trybunał specyalny tymczasowy, dla wyjaśnienia stanu majątkowego właścicieli zbyt obciążonych rozmaitemi obligacyami: Był to trybunał posiadłości obdłużonych" (*encumbered estates court*). Uczyniono zeń obecnie

jurysdykcyą stałą, z obowiązkiem wydawania każdemu właścicielowi obdłużonemu lub nie, który się przedstawia, tytułów wszelkie inne zastępujących, i na mocy których własność jest zupełnie swobodną. Nazywa się to tytułem parlamentarnym. Dzisiaj trybunał ten „własności terrytoryalnéj“ (*landed estates court)*, jest czynny z takiem powodzeniem, że zamierzono utworzyć podobną instytucyą, w innych częściach królestwa połączonego.

Zresztą oddanoby rolnictwu przysługę znakomitą, nieuwłaczając zobowiązaniom i obietnicom państwa, kredytowi ziemskiemu danym, gdyby uogólniono, tojest rozciągnięto do wszystkich kapitalistów, osób lub stowarzyszeń, dobrodziejstwo rozporządzeń specyalnych i odpowiednio uproszczonych, w skutek których kredyt ziemski może łatwo dać sobie radę, bądź z hypotekami zwanemi *legalne*, bądź ze złą wiarą dłużników, i zmusić ostatnich do uiszczania opłat (annuités) w terminie oznaczonym. Byłoby też właściwem, ażeby czas trwania pożyczek hypotecznych mógł być do lat pięćdziesięciu przedłużany bez odnawiania, a zatém bez opłat dodatkowych, co uczyniłoby łatwém objęcie kapitału i procentu w upłatach (annuités).

Program datujący od roku przeszłego, przeznaczył z funduszów ogólnych budżetu summę 25 milionów, która ma być użyta wciągu 8 lub 10 lat, na dokończenie pewnéj kategoryi traktów bocznych. Środek jest mądry, na dobie, polityczny; rolnictwo z niego skorzysta. Jednak żałować należy, że summa nie jest większa. Sto milionów nie byłoby za wiele dla traktów bocznych, na których tyle rolnictwu zależy.

Nawet po uskutecznieniu tych ulepszeń, zostałoby jeszcze coś do podjęcia w interesie rolnictwa francuzkiego. Opłata którą uiszczać należy, od przejścia posiadłości ziemskiéj drogą kupna i sprzedaży, jest we Francyi uciążliwą.

Prawo wymaga w ogóle $6^{1}/_{2}$ procentu, co jest zbyt uciążliwe i utrudnia tranzakcye. Przy prawie tak umiarkowaném, iżby sprzedawcy i nabywcy nie narzekali, własność terrytoryalna przechodziłaby z rąk do rąk bardzo czynnie i ostatecznie dostałaby się osobom, najwięcéj zdolnym do ciągnienia z niéj najwyższych korzyści. Potęga produkcyjna rolnictwa francuzkiego, powinnaby przez to samo powiększyć się w znakomitym stosunku. Jedną z uwag najważniejszych, jakich dostarcza badanie prawodawstwa skarbowego Anglii, jest ta, że opłata odpowiednio przez nie postanowiona, wynosi zaledwie pół od sta. A jednak prawodawca angielski nie waha się postanawiać opłaty wysokiéj, kiedy można przewidywać, że ta wysokość nie przeszkodzi produkcyi bogactwa. Tak naprzykład, opłata od spadków w Anglii jest znaczna; gdy idzie o linię kollatoralną, wyrównywa największéj we Francyi, to jest 10 od sta. Wspominam o ostatnim fakcie, ponieważ zdaje mi się iż odpowiada na zarzut, jak sądzę silny, który utrzymuje, że jeśliby opłata od przejść pod tytułem obciążającym (à titre onereux) była o tyle zmniejszona, pozbawionoby skarb opłat od spadków, przez sprzedaż symulacyjną pomiędzy żyjącymi.

W interesie potęgi produkcyjnéj rolnictwa, która jest związana z dobrobytem naszych ziemian, wypadałoby zbliska zbadać prawodawstwo hypoteczne, co do przejmowania nieruchomości pod tytułem obciążającym. Prawodawstwo to nie jest pochodzenia tak szanownego, ażeby miało być uważane za arkę świętą. Datuje ono od roku VII epoki bezrządu i ruiny, kiedy źródła bogactwa prywatnego i publicznego były zatamowane i rząd szczątkami goniący, był zmuszony powiększyć te dwa podatki, które jeszcze cośkolwiek dawały. Nabywcy dóbr narodowych, na których wówczas głównie ten podatek spadał, ponieważ

sprzedawali więcéj jak inni, tyle korzystali, że w chwilach wyczerpania skarbu, nie wahano się ich w tém przeciążyć. Dziś te wymówki prawodawstwa w tym przedmiocie nieistnieją.

Można też przypuszczać, że jeśli spłata od sprzedaży w razie przejścia pod tytułem obciążającym zostanie ograniczona, do wysokości jaka istnieje w Anglii, i gdyby nadto koszta aktu z opłatami dodatkowemi powagą nakazującą prawa zostały zredukowane, do summy równéj samejże opłacie: tranzakcye urzędowe, odtąd swobodniejsze, pomnożyłyby się do tyla, że niebawem dochód z opłat przyszedłby do równi z dawnym, albo przynajmniéj strata skarbu byłaby małoznaczącą. Sami notaryusze w pomnożeniu liczby akt znaleźliby wynagrodzenie, za zmniejszenie honorariów.

Jest mnóstwo tranzakcyj, dotyczących dóbr ziemskich za prywatną umową, które tym sposobem uchylają się od podatku. Administracya skarbu zadaje sobie wiele trudu, do znaglenia prywatnych aby je zamienili na urzędowe; lecz dotąd nic nie wskórała i ciągle z wieloma dozna niepowodzenia w téj mierze, bez względu na baczność największą i pomimo surowych kar, przez prawodawcę postanowionych; dla bardzo prostéj przyczyny, że większa część tranzakcyj ukrywających się pod płaszczem umów prywatnie spisanych, nie mogłaby ponieść kosztów aktu urzędowego, to jest zeznanego przed notaryuszem z formalnościami i kosztami dodatkowemi. Przy urządzeniach umiarkowanych, które poważam się doradzać, droga urzędowa zostanie przyjętą powszechnie. Czynności kupna i sprzedaży placów pod zabudowania, zwłaszcza w Paryżu, stałyby się także dla skarbu obfitém źródłem dochodów, i dla notaryuszów powodem do wielu aktów.

Taić wszakże nie można, że dochód z opłat od przejmowania nieruchomości pod tytułem obciążającym, stanowi summę bardzo znaczną; doszła ona do 124 milionów w 1860 r. Oględny minister skarbu, musi się wahać z narażeniem tak znakomitego źródła dochodu publicznego; lecz przypuszczając tu nieco śmiałości, czyż odwaga nie przystoi wielkiemu rządowi, podejmującemu zamiar tak mądry, tak zgodny z przepisami dobrego zarządu państwem, i w tak wybornéj harmonii z geniuszem politycznym czasów nowożytnych: jakim jest postęp rolnictwa i polepszenie losu ludności wiejskich? Smiałość zgodną z zasadami cywilizacyi, zwykle wieńczy powodzenie.

Gdyby zarzucano, że położenie finansowe jest dziś do tego stopnia wytężone, że niepodobna jest w téj chwili podjąć taką próbę, można odpowiedzieć: że finanse publiczne w niedługim czasie powinny doznać wielkiéj ulgi, ponieważ we wszystkich stronach Europy poznają, że wydatki wojskowe są wygórowane od lat kilku, i że wypada je ograniczyć. Z nadejściem chwili tego ograniczenia, systemat podatków może być przekształcony w taki sposób, że zdoła wytrzymać reformę doradzaną. Objawia się téż w dochodach publicznych Francyi ruch postępowy tak wydatny, przez sam fakt swobodnego rozwijania się tranzakcyj i konsumcyi, że gdyby powzięto i utrzymano stałe postanowienie wstrzymania się od powiększenia ogromu wydatków państwa, wystarczyłoby to na pokrycie zmniejszenia dochodu, spowodowanego reformą, oceniając nawet to zmniejszenie daleko wyżéj niż być może.

Gdyby nawet wypadło, czego nie przypuszczam, dla zapełnienia deficytu sprowadzonego tém zmniejszeniem opłat od przemiany (droits de mutation) zażądać od podatku ziemskiego 30 lub 40 milionów więcéj, wła-

ściciele ziemscy nie mieliby powodu skarżenia się na to. Owszem, powinniby chętnie się zgodzić, w istocie bowiem oni to dziś płacą summę 124 milionów, do jakiéj w r. 1860 podniósł się dochód z tych opłat. Tylko że opłaty obecne są dla nich większym ciężarem, niż dodatek 30 lub 40 milionów do podatku ziemskiego; daleko więcéj utrudniają tranzakcye, opóźniają sprzedaże, często konieczne z powodu działów, likwidacyj lub innych okoliczności; wreszcie, ciężą daleko więcéj na wartościach nieruchomości. Własności przeto ogromnie by zyskały na zmianie.

Chociaż mocno czuję wszystkie niedokładności w powyższem sprawozdaniu o wystawie z 1862 r., winienem zakończyć w tém miejscu moje uwagi, szczęśliwy jeśli którego czytelnika natchną chęcią poznania, przez głębsze badanie wszystkich zarodów żywotnych dobrobytu społecznego i potęgi państwa, jakie przemysł tegoczesny zawiera w swém łonie. Badania podobnego rodzaju przynoszą ten skutek, że w umysły głęboko wnika opinia, która jeszcze nie przeszła w przekonanie, że warunki które czynią przemysł wielkim i pomyślnym, są też same co i tworzące wielkie państwa i kraje wolne; że prawodawstwa uważane za więcéj postępowe i zgodniejsze z ludzkością, są także od przemysłu wymagane, aby stawał się coraz płodniejszym; a tém bardziéj, że dobre finanse mają jednę tylko podstawę możliwą, jaką jest poważanie przemysłu i liberalne jego traktowanie.

Kończąc winienem wynurzyć żal, że nie mogłem tu wymienić liczniejszego zastępu wystawców. W istocie, znaczna jest liczba tych co się odznaczyli, przynosząc cywilizacyi zasób produktów lepszych, dogodniejszych i tańszych, a nawet produkcyj nowych; lecz podobne zasługi winny być gdzieindziéj zapisane. Na pomnikach uświę-

cają imiona wojowników, którzy się odznaczyli świetnemi czynami; i dobrze czynią. Dla czegoż nie mielibyśmy mieć w jakiem z naszych gmachów tablic marmurowych, na których, w skutek tych konkursów peryodycznych, wyrzynanoby imiona ludzi, którzy posunęli sztuki użyteczne lub podnieśli ich potęgę dobroczynną do stopnia przedtém nieznanego? Chciałbym również wytknąć wszystko, co jest godniejszego uwagi w pracy przysięgłych. Przystąpili oni do spełnienia zadania często niewdzięcznego, zawsze pracowitego, z gorliwością niezmordowaną i poświęceniem, jakiem tylko patryotyzm natchnąć może. Okazali w niéj naukę i doświadczenie, co nikogo dziwić nie powinno; większa ich część była już poprzednio dobrze znana powszechności, z rozległéj nauki lub doskonałéj znajomości praktyki sztuk użytecznych. Sprawozdania przez nich ułożone, napełnione są wskazówkami nagromadzonemi z największą starannością i najchwalebniejszą godziwością. Powinienem był także wyłożyć z niektóremi szczegółami, o ile przysięgli francuzcy winszować sobie mogli przyjacielskiego przyjęcia, jakie znaleźli u przysięgłych z innych państw, którzy się zbiegli aby zostać sędziami bezstronnemi na uroczystości, któréj wspaniałą widownią była stolica królestwa połączonego. Uczucia które wzajemnie ożywiały przysięgłych wszystkich krajów, były tego rodzaju, że wystawa stała się nietylko świętem przemysłowem, podobnież jak poprzedniczki z 1851 i 1855 roku, ale była ona dla ludzkości tém, czém igrzyska olimpijskie dla Greków: zebraniem familijném, w którém wyrzekano się przynajmniéj na chwilę, ciasnych nienawiści i współzawodnictwa ślepych, a umysły odradzały się w wspólnéj życzliwości. Wreszcie, byłbym opowiadaczem nader niewiernym, i chybiłbym osobiście wszystkiemu temu co wdzięczność zaleca, gdybym nie dodał, że naród angielski

poczuł z wielkością, że to zaszczyt nie pospolity: przyjmować gościnnie Europę i świat cywilizowany. Anglia była wspaniałą i serdeczną w przyjęciu cudzoziemców, pomiędzy któremi z upodobaniem odznaczała francuzów, przez tak długo niebezpiecznych współzawodników na polu bitwy, dziś godnie emulujących w sztukach pokoju. Wszystkie klassy ludności angielskiéj wyprzedzały się, w dobrém przyjęciu wystawców i przysięgłych cndzoziemskich. Członkowie komissyi królewskiéj, tak dobrze kierowanéj przez lorda Granville i męża znakomitego, na którym ciężył obowiązek przewodniczenia prezesom trzydziestu sześciu klass przysięgłych (1), śpieszyli dać w tém przykład współziomkom i to na skalę, któréj dorównać gdzieindziéj byłoby niełatwo. Charakter stosunków osobistych między Anglikami i Francuzami, podczas wystawy 1862, poddaje myśl i nadzieję: iż niepodobna, ażeby dwa narody które okazują sobie tyle wzajemnych względów, mają tyle idei wspólnych, niedoszły ostatecznie do zawiązania pomiędzy sobą węzłów najściślejszéj przyjaźni. Będzie to, nie tylko wyłącznie dla ich dobra, ale dla szczęścia całego ludzkości.

(1) Lord Tauton, więcéj znany pod nazwiskiem Lahouchère, które nosił przed otrzymaniem godności para.

ODCZYT Z EKONOMII SPOŁECZNÉJ

przez

L. WOŁOWSKIEGO

miany, w konserwatoryum sztuk i rzemiosł w Paryżu. (1)

Przekształcenie świata starego, w skutek ogłoszenia wolności pracy i handlu. Wzmożenie siły ludzkiéj przez machiny, parę i elektryczność. Pomnożenie stosunków pomiędzy ludźmi, z tąd konieczność praw je urządzających. O wystawach i wiadomościach jakich dostarczają.

Epoka wktórej żyjemy jest ważną, dla przedmiotów których wykład mamy powierzony. Jest to w istocie epoka przekształcenia. Przekształcenia dotyczące praw przemysłem rządzących, sięgają już dość dawnego czasu; ponieważ siedmdziesiąt lat upływa, od chwili wprowadzenia nowych zasad, powołanych do kierowania dziedziną pracy. Lecz nie samo tylko wyzwolenie pracy, prowadzi do zmiany danego stanu rzeczy. Wszyscy znacie ten ruch ogólny, który się objawił i pozwolił ludziom użyć wolności, w chwili w któréj Bóg natchnął jéj pragnieniem. Ażeby wolnym

(1) Odczyt powyższy został przesłany Redakcyi, przez jednego z ziomków w Paryżu bawiących.

być, potrzeba na to czasu; ażeby zaś ludzie mieli ten czas, drogi i konieczny, potrzeba coraz pełniejszego zastosowania nauk do przemysłu, coraz liczniejszego pomnożenia narzędzi pomocniczych, za pomocą których człowiek przychodzi do pokonania przeszkód przyrodzenia; ażeby codzień nowe machiny, nowe narzędzia przybywały w pomoc naszym siłom, które bez niéj nie podołają wielkości zadania. Od chwili zapisania w prawie zasady swobodnéj pracy, nauki stosowane ze wszech stron pomnożyły potęgę działania człowieka. Machiny wzrosły w siłę i skuteczność, całkowicie zmieniły dawniejsze stosunki: w miejsce zarządu odosobnionego warsztatu, nastąpił zarząd pracy na wielką skalę, który ogromne massy ludzi, kobiet i dzieci, łączy w prawdziwe gminy przemysłowe. To jeszcze niewszystko; ja tylko wskazuję pobieżnie główne punkta. Do téj przemiany już tak radykalnéj, sprawionéj z jednéj strony przez oswobodzenie pracy, z drugiéj przez pomnożenie machin i ulepszenie processów przemysłowych—przybyła jeszcze trzecia przemiana, niemniéj płodna, któréj owoce zbierać zaczynamy, to jest przemiana wynikająca z zasady wolności handlowéj. Już w 1791 roku prawo wyrzekło: francuzi wolni, mogą prowadzić handel wolny. Lecz ta obietnica prawodawcy nieprędko się ziściła. Dopiéro w ostatnich czasach stała się prawdą. Oto trzy główne źródła zaszłych przemian; te trzy źródła, z których ma wypłynąć tak wielkie polepszenie dla przyszłości, były poddane ogólnemu prawu wszech rzeczy ludzkich. Potrzeba było, w czasie rozwijania się wytrzymać bóle rośnięcia. Niebrakowało téż nowemu porządkowi na przesileniach. Dzisiaj prawie niepostrzegając się, korzystamy z dobrodziejstw wolności przemysłowéj, (ona jest jak powietrze którém oddychamy). Z trudnością pojmowalibyśmy stan, w którymby nieistnia-

ła. Ona miała swoje kryzys, swoje boleści; dzisiaj nawet jeszcze są przerwy do zapełnienia, instytucye pomocncize do stworzenia. Wiele zostaje do uczynienia, ażeby wesprzeć zasadę wolności i uzupełnić bogato obrobiony ogół francuzkiego kodeksu przemysłowego. Machiny także sprowadziły bolesne przesilenia; a wolności handlowéj, téj wielkiéj machiny zbliżającéj ludzi wszystkich zakątków świata, niedawno mocno się obawiano; ci nawet którzy pragnęli jéj dobrodziejstw nietaili, że w epoce przejścia znajdą się trudności; lecz potrzeba ją przebyć, dla osiągnięcia położenia więcéj zadawalniającego, któreby z większą pewnością funkcyonowało. W rzeczy saméj, (czynię tu uwagę przechodnio) jedném z najważniejszych dobrodziejstw ostatecznego zastosowania zasady swobody handlowéj, jest podanie większéj pewności pracy. Tłómaczę się. Dopóki praca zależała od okoliczności zewnętrznych, od woli lub przywidzenia prawodawcy, od taryfy mniéj lub więcéj wysokiéj, od utrzymania albo zniesienia zakazu: rachuby na przyszłość były nadzwyczaj trudne dla przemysłu. Przeciwnie, gdy ogół pracy podlega nowemu ducbowi prawa, duchowi z roku 1789, który się tłumaczy najprostszém wyrażeniem, „zależéć tylko od siebie“ wszystkie rachuby stają się łatwemi; działa się z większą pewnością niż wtenczas, gdy kombinacye najlepiéj ułożone, które zdają się pewnemi, mogą w każdéj chwili zniknąć pod tchnieniem woli prawodawcy.

Wolność handlowa dzisiaj wydaje owoce. Silnie na nią nacierano, jéj dobrodziejstw często nie uznawano. Może badania do których was dzisiaj zapraszam, posłużą do utwierdzenia naszych przekonań; będzie to bowiem wykład, jaki w tym przybytku chętnie widzą, to jest oparty na faktach, w którym doświadczenie ciągle będzie przemawiać, i rzeczywistość jaką wystawy powszechne poznać

dały, u wszystkich narodów biorących udział w téj uroczystości pracy, wejdzie na miejsce przypuszczeń i prosto powiedzie do prawdy.

Przyrzeczenia z roku 1789, nowéj ery dla świata, coraz więcéj się spełniają. Ziemia wolna, człowiek swobodny, używa pierwszéj, niepowiem najświętszéj z własności, ponieważ każda jest równie szacowną, i największa nauka wyniknie z tego badania: że w krajach gdzie własność jest najwięcéj szanowaną, los pracy najwięaéj zapewniony, człowiek używa tego pierwszego prawa, o które się Turgot dla niego dopominał: „prawa użycia swych rąk i rozsądku, jak chce, pragnie i ma nadzieję.“ Nietylko wolno mu pracować, lecz tę wolność ma dopełnioną wolnością handlową. Wolno mu sprzedawać jak produkować. Wszędzie przepisy regulaminowe, prawo ogólne dawnego towarzystwa, giną. Wczoraj rzeź bydła oddano pod prawo konkurencyi, i dzięki Bogu, nie byliśmy świadkami katastrof, przepowiadanych przez ludzi, którzy tę swobodę za straszydło wystawiali. Mięso niejest droższém, może nawet wolno wierzyć, że podnoszenie się które śpiesznie postępowało, zostało wstrzymaném od chwili wolnego współubiegania. Dzisiaj piekarstwo powinno korzystać z tych samych powodzeń, i obawy które zrodziło zniesienie przywileju rzeźników, teraz jeszcze obiegające z powodu zniesienia przywileju piekarzy, znikną przed wypadkami doświadczenia. Wolność wszędzie zasiada, i dopiéro gdy będzie zupełna, potrafimy ją lepiéj ocenić, lepiéj uznać wypadki i korzyści.

Lecz jeżeli przeszkody będą usunięte i zastarzałe zasady znikną, wiele zależy na pamiętaniu, że się rozmaite stosunki między ludźmi mnożą i wikłają z rozszerzeniem produkcyi, z wolnością któréj każdy używa. Nietylko konieczna potrzeba praw nieginie, ale się staje coraz naglej-

szą; ponieważ wolność nie jest brakiem praw, jak sobie wystawiają niektóre umysły wsteczne, zrażone utopijami i marzeniem; nie jest mniemaném prawem dowolnego działania, ale jest przedewszystkiem, już to wam powiedziałem: „równie poszanowaniem prawa bliźnich, jak wykonywaniem praw własnych.“ Dla poszanowania tych praw potrzeba przepisów, i licznych. Kraj o tyle więcéj będzie wolnym, o ile je będzie szanował. Przepisy te mogą być skomplikowane, ponieważ interessa rozwijające się w społeczeństwie są liczne; zbyteczna zaś prostota w prawach, która się wyobraźni podoba i do któréj dążą, mogłaby się w dowolność wyrodzić. Człowiek który się znał na tém, jeden z najpotężniejszych geniuszów, prawodawca najgorliwszy, Napoleon, powiedział w dyskusyi prawa o hypotekach: niemożna czynić prawa zbyt prostém, nieprzecinając węzła gordyjskiego, zamiast jego rozwiązania i bez narażenia wielu rzeczy na niepewność dowolności.“ Niedziwić się przeto, jeżeli w obec zasady wolności we wszystkich jéj zastosowaniach zachowanéj, nauka *prawodawstwa przemysłowego* nieginie, ale owszem, jéj zakres ciągle się rozszerza.

Lecz powiedzą, co się stanie z fundamentalną zasadą ekonomii politycznéj, któréj zastosowania ciągle żądacie. Jakto! czy ekonomia polityczna, któréj niejako tłómaczeniem winno być prawodawstwo przemysłowe, niemówi: „pozwólcie; niech się spełni.“ Czy to nie jest duszą téj doktryny? Takjest, pozwolcie robić dobrze, dajcie spełniać wszystko co zgodne jest z zasadą wolności i słuszności, która zawsze idzie w parze z zasadą swobody. Ale przeszkadzajcie złemu i karzcie je. Quesnay, przewódca fizyokratów, którego imię zawsze wspominają, jedni z poszanowaniem, inni z cieniem ironii i raczéj jego karykaturę niż portret podają, jak rozumiał słowa: „pozwolić robić?“

Zamiast tłómaczenia ich wedle swojéj fantazyi, lepiéj w nim przeczytać. Co on mówi? „Pozwólcie robić wszystko, co nie jest szkodliwe dobrym obyczajom, swobodzie, własności, ani bezpieczeństwu osób. Pozwólmy sprzedawać wszystko, co można było bez występku zrobić.“ Byłem więc wiernym organem Quesnay'a, przedstawiając konieczność praw wolnych od wszelkich środków prewencyjnych, lecz dostatecznie zbrojnych przeciw złemu. Same nawet wyrazy służące do oznaczenia ekonomii politycznéj, tego źródła pierwszego prawodawstwa przemysłowego, ostrzegają każdego chcącego jéj przyznawać dążenia które ona odrzuca. Pójdźmy do etymologii, jako bogatego źródła nauki. Dwa te wyrazy, ekonomia polityczna, są nierozdzielne, oznaczają naturę nauk do których się stosują. Idzie o *ekonomię*, to jest utworzenie majątku, ale także o jego obieg i rozdział; ta *ekonomia* nieogranicza się na indywidum, lecz jest zostosowana do miasta (*πολις*), do stosunków obywateli (*πολίταί*) z miastem i między sobą. Największym było błędem XVIII wieku, czynić człowieka istotą odosobnioną. On rodzi się w towarzystwie, nabywa znaczenia przez rozliczne stosunki z innemi ludźmi; przez stosunki społeczne, *polityczne*, dając temu wyrazowi właściwe jego znaczenie.

Ekonomia polityczna zajmując się rozwijaniem sił przez wolność, która je wzmaga do najwyższéj możliwéj potęgi, zarazem podejmuje zadanie urządzenia stosunków, które się mnożą pomiędzy ludźmi tém więcéj, im daléj posuwa się cywilizacya. Stosunki te są ograniczone w czasach pierwotnych, których poznać niemożemy inaczéj, jak tylko zapuszczając się w nie myślą. W rzeczy saméj, wszystko co istniało w przeszłości, istnieje obecnie. Niekoniecznie trzeba być Cuvier'em, dla odszukania światów zaginionych, przez łączenie z trudem zabytków cywilizacyi,

starożytnych. Dość nam jest zbadać rozmaite przystanki cywilizacyi, jaka się przedstawia w rozmaitych państwach świata; dość nam będzie roztrząsnąć wyniki rozmaitych stosunków pomiędzy ludźmi, które się pojawiają w produktach z rozmaitych zakątków na wystawę dostawionych, i w losie ludzi użytych do wydania tych produktów. W miarę rozszerzania się cywilizacyi, system stosunków rozpościera się więcéj, wymagając praw liczniejszych i skuteczniejszych. Stosunki pomiędzy ludźmi najprzód zamykają się w obrębie miasta, daléj rozszerzają na pewném ograniczoném terrytoryum, potém zajmują prowincyę, małe państwo, wielkie mocarstwa, a wreszcie świat cały. Te kilka wyrazów wystarczą do zrozumienia, ile się zadanie prawodawcy powiększyło. Ale też z drugiéj strony strzedz się należy, wymagać od władzy prawodawczéj więcéj aniżeli ona podoła. Prawa niewszystko mogą; często i zbyt niebezpiecznie przypuszczano, że sama wola prawodawcy wystarcza do zmiany stosunków pomiędzy ludźmi. Są zasady odwieczne, wszędzie się objawiające, które gdzie są w paszanowaniu tam wydają skutki pożądane, a gdzie ich nie uznają, rodzą srogie cierpienia. Zasady te wyjdą na jaw z badania pod pewnym względem anatomicznego, któremu chcemy się poświęcić. Anatomia, medycyna, fizyologia, szczególniéj zyskały na badaniach porównawczych. Prawodawstwo, ekonomia polityczna niemniejszą korzyść z téj strony osięgną. Właśnie to najgłówniéj z tego stanowiska starałem się zawsze badać wypadki, jakie wystawy powszechne sprawdzić dozwalają; rozpoznawać wpływ rozmaitych urządzeń przemysłowych i politycznych, na produkcyę i dolę producentów. Wchodząc do tego bazaru obszernego, obudza się myśl równie serce jak umysł zajmująca; niemożna się powstrzymać od zapytania samego siebie: jaki jest los tych co utworzyli cuda uderzające oczy

widza; czy jest on lepszy jak w przeszłości; w którym kraju predukcya jest obfitsza i doskonalsza, a los ludzi mniéj godny politowania?

Wracając do myśli dopiéro co wyrażonéj, pierwszém jest mojém przekonaniem, że prawodawca nie wszystko może; że są zasady wyższe tworzące tło wieczyste, na którém ręka ludzka urozmaica rysunek i barwy niemodyfikując ich nigdy.

Anglik, a rzeczą jest naturalną o nim tu wspomnieć, mówiąc o wystawie angielskiéj, jeden z pisarzy; prawoznawców najsłynniejszych w Anglii, Blackstone, powiedział w prostych i malowniczych wyrazach, mówiąc o powadze parlamentu angielskiego: „Parlament może wszystko, wyjąwszy przemienienie niewiasty na mężczyznę.‘ Tak jest, prawodawca może wszystko, wyjąwszy niepodobieństwa w tém co jest przeciwnego naturze rzeczy. Tę właśnie naturę rzeczy należy przeniknąć i poznać, aby osięgnąć powodzenie w ulepszeniach, jakie na przyszłość przedsięwziąć zamierzamy.

Zakresem prawodawstwa przemysłowego jest właśnie dziedzina pracy. Wszystko tu uległo zmianie. Machiny pomnażają nowe stosunki między rozmaitemi czynnikami, przykładającemi się do dzieła produkcyi; handel odległy wydziera ludzi z odosobnienia w pewnéj miejscowości; kredyt podaje złotą gałęź kapitału, więcéj bezpośredno wiąże zywioły produkcyi; wielkie wynalazki geniuszu ludzkiego, koleje żelazne, elektryczność, zupełnie zmieniają postać świata. Drogi żelazne z których dziś korzystamy, zdaje się nam jakby istniały zawsze. A jednak upłynęła zaledwie ćwierć wieku, jak pierwsza koléj otwartą została we Francyi, dla przejazdu podróżnych. A wieceż ile jest dróg żelaznych obecnie w świecie? Sto

tysięcy kilometrów, a budowa tych 100 tysięcy kilometrów już pochłonęła 30 miliardów. Człowiek z przed 1789 roku, byłby się cofnął przed podobną cyfrą. Powiedziałby: gdzie znaleść taką summę? Gdzie? w samychże kolejach żelaznych; w oszczędnościach które zaprowadzić dozwoliły, i bogactwach których obieg postępowy przyśpieszyły; a gdy dzięki im, te bogactwa ciągle się powiększają; można więc powiedzieć, iż one stały się jednym z czynników najpotężniejszych pomyślności ludów. Jeśli człowiek zdołał ujarzmić parę, elektryczność cudów dokazuje i gotowa z nią do współzawodnictwa wystąpić. Służy ona do wielu użytków, daje już ruch i jest posługaczem poczty listowéj. Upowszechnia się nietylko w okolicach cywilizowanych, lecz i w tych które ucywilizować dopomoże. W Indyach, Chinach są telegrafy elektryczne. Wszędzie gdzie wojska francuzkie wkraczają, zdaje się jakby rószczką czarnoksięzką dotykały krain, które mają powołać do produkcyi, jakich wspaniałe przykłady kolonie angielskie już na ostatniéj wystawie dały.

Sully powiedział kiedyś Henrykowi IV: „uprawa roli i pastwiska są dwiema karmicielkami państwa.“ Moglibyśmy naśladując obraz użyty przez Sullego, powiedzieć za nim: „nauka i sztuka są dwiema karmicielkami przemysłu.“ Nauka, przez rozmaite swoje zastosowania; sztuka, gdy podnosi wartość produktów i zaspakaja rozmaite wymagania smaku. Ale właśnie największym ze wszystkich cudów wystawy, jest ta myśl to wzruszenie jakie w świecie rodzi. Jest to cecha czasu. Praca niegdyś wzgardzona, upośledzona, dziś jest szanowaną, wystąpiła na pierwsze miejsce ludzkich interesów. Grecya biegła na igrzyska olimpijskie, wieki średnie na turnieje rycerskie; czasy obecnie towarzyszą wielkim uroczystościom pracy, wysta-

wom, które z miejscowych stały się powszechnemi, aby rozsławić jakim sposobem człowiek spełnienia swoje posłannictwo, przez dopełnienie dzieła stworzenia. To spełnienie zadania przeznaczonego człowiekowi, objawia się w rozmaitych oddziałach wystawy powszechnéj; ona była nietylko olbrzymim bazarem, w którym nagromadzono dzieła najwspanialsze trudów ludzkich, jest zarazem schadzką ludzi i pojęć. Pozwoliła ona wyprowadzić prawdziwe śledztwo przemysłowe, które stawia rzeczywistość w miejsce śmiałych hypotez, i dostarcza materyałów do rozwiązania kwestyi, słusznie umysły togoczesne poruszających. Obiecuje ekonomiście, prawodawcy, plon niemniéj obfity, jak uczonemu i przemysłowcowi.

To zetknięcie faktów, światło tryskające z samychże wypadków, dostarczają wybornego probierza do wyjaśnienia prawdy; wiele błędów naprzód powziętych w tém zetknięciu zniknie. Ileż to razy niepowtarzano paradoxu z XVIII wieku: szczęśliwy kraj w którym płody są dla wszystkich, a ziemia do nikogo nienależy!" Poznajemy, że w krajach gdzie płody są dla wszystkich, niema ich dla nikogo. Dziki potrzebuje całéj mili kwadratowéj przestrzeni, aby się mógł wyżywić. A jakże on jest odziany, żywiony, jakie ma mieszkanie? W takiem obliczeniu, Francya posiadając 52 do 53 milionów hektarów, to jest przeszło 30,000 mil kwadratowych, mogłaby wyżywić tylko 30,000 ludzi; gdy obecnie żywi przeszło 38 milionów, pewniejszych swego utrzymania, lepiéj odzianych.

„Wolność!" powiadają nam, „próżne słowo! ona tylko dla możnych istnieje." Zobaczemy wypadki z jednéj strony otrzymane w krajach, gdzie wolność istnieje i objawia się pod postacią konkurencyi, z drugiéj strony w okolicach w których się nieznajduje. Człowiek jest nieporó-

wnanie mniéj nieszczęśliwym gdzie wolność panuje; rozciągłością jéj może się mierzyć potęga ludzka i polepszenie w losie ogółu urzeczywistnione. Konkurencya tylekroć przeklinana, wydaje jednak owoce pożądańsze i korzystniejsze niż korporacye, do których pewni progresisci, idący krokiem raka, chcieli nas zwrócić jest temu lat kilka. Skarżą się na kapitał, że niby tyranizuje pracę; szczególniejszy tyran! wtedy najstraszliwszy kiedy się kryje. Gdzie się kapitał wzmaga, tam się mnożą zarobki i powiększają. Niema bynajmniéj sprzeciwieństwa między interesami kapitału i pracy; owszem zachodzi tu zgodność, solidarność zupełna; tam gdzie kapitał jest obfitszy, los robotnika mniéj jest nieszczęśliwy.

Oto są niektóre z niespodzianek, jakie wam przygotowuje dokładne badanie wypadków, zebranych w rozmaitych krajach, odpowiednio formie ich organizacyi przemysłowéj.

Ważném jest aby te prawdy zostały poznane i ocenione, nietylko przez niektórych uczonych gabinetowych, ale przez ogół ludzi. Ludzie nie są już tém czém byli; machinami z ciała i kości. Niech to opłakują', albo się tém szczycą, dość że lud myśli, a co większa *myśli zdrowo.* Aby pewne waśnie zniknęły, umysły zostały uspokojone i serca się rozbroiły: trzeba tych co pracują oswoić z prawdami zasadniczemi ekonomii politycznéj; trzeba ich przekonać. Bezwątpienia, aby dopiąć tego celu, trzeba mieć słuszność po sobie, inaczéj będzie wiele rzeczy do zmienienia. Niemożna już odzywać się, w imie posłuszeństwa biernego czasów minionych. Trzeba odwołać się do tryumfu zasad nieśmiertelnych, przed chwilą przezemnie wspominanych, i których niestłumi ludzka arbitralność. Tylko tym sposobem będzie można wyrwać umysły szlachetne, z niedołęztwa utopii i jałowych wstrząśnień. Nieuctwo jest

złém największém. Poznanie prawdy jest najlepszym żywiołem porządku, dźwignią najpotężniejszą postępu. Słowa Locke'go: „Knowledge is power,“ które tak dobrze tłomaczy francuzkie przysłowie: *savoir c'est pouvoir* (umieć znaczy módz), powinny być nieustannie przytomnie naszemu umysłowi.

Na wystawach zabieramy znajomość, ze środkami uczynienia pracy płodniejszą i skuteczniejszą. Zebranie tych wskazówek jest posłannictwem konserwatoryum sztuk i rzemiosł. Moi szanowni koledzy objaśnią wam rozmaite postacie, pod któremi przejawia się strona materyalna wzmożonéj ludzkiéj potęgi produkcyjnéj. Opowiedzą wam o postępach dokonanych we wszystkich kierunkach; o wynalazkach które odznaczyły krótki przeciąg od 1851 i 1855 do 1862 roku. Co do mnie uznaję to w pokorze, iż niepodołałbym podobnemu zadaniu. Oni wam wyłożą nową metodę Bessemera, dzięki któréj stal będzie tanią jak żelazo i zastępi je korzystnie w użytkach rozmaitych: w krótce mieć będziemy koleje stalowe zamiast dróg żelaznych. Już zajmują się w Anglii położeniem relsów stalowych na wielkiéj linii. Mój kolega i przyjaciel p. Persoz, przedstawi wam cuda wynikające zdobywania z węgli kamiennych pierwiastku farbowego, szczególniejszéj potęgi, zastosowanie aniliny; pp. Payen, Péligot, Tresca, Becquerel, Alcan, Boussingault, poznajomią was z licznemi zdobyczami, dokonanemi w dziedzinie nauk stosowanych. Nieprzepominając o wynalazku który zawdzięczamy geniuszowi francuzkiemu, i który zdaje się zapowiada wielkie następstwa, łatwego robienia lodu przez użycie ognia. Dzięki temu sposobowi, można będzie wydać dowolnie i tanio zimno, jak wydaje się ciepło. Dość będzie otworzyć kanały chłodzące, jak się otwierają kanały ogrzewającc.

Pod innym jeszcze względem powinniśmy zbadać wypadki wystawy. Liczemy się do uczniów Droza, tego uczonego przyjaciela ludzkości, co powiedział: „produkta utworzone są dla ludzi, ale nie ludzie dla produktów.“ Będziemy więc badać pod względem pochodzenia i rozdziału produkta rozmaitych narodów na wystawie. Prosta dotykalność faktów pozwoli, przez wskazówki o ile można jasne, przyjść do oświecenia się najbardziéj stanowczego, do doświadczenia. Jeżeli ekonomia polityczna umie wymierzyć sprawiedliwość utopii i rutynie, potrafi téż dać wskazówki zbawienne dla rzeczywistego dobra ludzkości. Wie ona, że bodziec wolności współzawodnictwa niepozwala nam się zatrzymać, uważać ten świat za namiot rozbity dla wypoczynku. Ona nieustannie woła: „idźcie naprzód, niepoprzestajcie na postępach dopełnionych!“ Dla czego? wie bowiem, że jeszcze wielu jest ludzi w niedostatku i że każdy postęp trochę łez ociera; że przez pomnożenie produktów, część każdemu przypadająca stanie się większą, a najpotężniejszém narzędziem produkcyi jest wolność.

POWODY ROZWOJU

GOSPODARSTWA ANGIELSKIEGO.

(Dokończenie).

Jethro Tull, prawnik, od Anglików ojcem uprawy rzędowéj zwany, na początku zeszłego wieku okazał swoim systemem uprawy gruntu, ważność głębokiego spulchnienia ziemi, jéj rozkruszania, i podawał zasady dzisiejszego siewu rzędowego i okopywania gracą konną, przez Duckes, Dawson i James Cook, naprzód w użycie wprowadzonego. W czasie gdy Rob. Bakewell (ur. 1725 um. 1796) i jego uczniowie, między któremi głośne imie zyskali Culley i Collings, hodowali sławne rassy bydła, Elkington wykonał w 1760 r. swoją nową metodę osuszania, Artur Yung (ur. 1741 um. 1820). Will Marschall (1787—1816), John Sinclair (pierwsi dwaj wychowani do stanu kupieckiego, ostatni mąż stanu), usiłowali istotę rolnictwa oprzéć na pierwszych przyczynach, doświadczenia krajowe tudzież zagraniczne zbierać i między rolnikami upowszechniać. Mężowie jak Xsiążę Francis Bedford w Woburn, Coke w Holkham, Lord Townshead w Houghton i inni, przez wzorowe przykłady okazali, jak gospodarstwa winny być

organizowane i rozumnie prowadzone, ażeb y z gruntu zyskać najpiękniejsze płony. Lecz nietylko pojedynczy mężowie bogactwem umysłowem i materyalnem obdarzeni, tak posuwali gospodarstwo, szukając w niém celu życia, ale więcéj jeszcze przyczyniły się towarzystwa, w skutku tego popędu zawiązane. Na ich posiedzeniach udzielano sobie doświadczeń, wymieniano pojęcia, walczono przeciw przesądom, rozprawiano o próbach do wykonania, wyznaczano nagrody za odznaczające się przysługi w całym ogóle gospodarstwa rolnego; nowe narzędzia kupowano. Słowem, sprawy rolnictwa ze wszech stron rozbierano, popierając je z wszelkiemi środkami. Komuż nie są znane usiłowania i płodne wypadki Board of Agriculture; działania towarzystwa rolniczego Angielskiego i Szkockiego; Smithfildzkiego stowarzyszenia hodowli bydła i t. d.

Tą drogą rozwijane rolnictwo angielskie, doszło stopnia jaki dzisiaj zajmuje, chociaż nie wszystkie przeszkody były usunięte, które jego rozwój wstrzymywały i szybki postęp opóźniły. Do takich liczyć należy dwa warunki, z których jeden dopiéro w nowszych czasach usunięto, drugi jeszcze w części dotąd się utrzymuje. Mówimy tu o podatku na ubogich, i o zwykłym sposobie wydzierżawienia.

Podatek na ubogich, był prawnie wymaganym datkiem na wsparcie ubogich, który głównie z gruntu pobierano. Wedle urzędowego ogłoszenia Board of Trade, w r. 1833 podatek na ubogich
w Anglii i Walii wynosił razem: 8,606,501 L.

W nim udział miały:

Własność ziemska	5,434,890 L.
Domy mieszkalne	2,635,257 „
Fabryki	352,479 „
Inne powołania	183,875 „

Liczby te wykazują jednostronność ciężaru, jakim podatek na ubogich rolnictwo uciska, gdy wszyskie inne gałęzie zarobkowania, którym Anglia swoje bogactwo winna, w nadzwyczaj małym stosunku udział w nim mają.

Sposób wydzierżawiania, w dawniejszych czasach prawie powszechny i dzisiaj jeszcze używany, był *dowoli* albo z roku na rok, w którym dzierżawca w pierwszym razie każdego czasu, nawet bez poprzedniego wypowiedzenia, w drugim zaś tylko za półrocznêm wymówieniem zostawał z dzierżawy usuniętym; zawsze więc bez wielkiéj różnicy zależał od woli właściciela. Zdaje się prawie nie do pojęcia, jak w stosunkach tego rodzaju, w których że użyje zwyczajnego przysłowia: dzierżawca był jak wróbel na dachu, rolnictwo mogło na krok postąpić, gdy wiemy, że w Anglii głównie dzierżawcy zajmują się rolnictwem. Sądzićby należało, że oni trzymać się muszą jedynie téj zasady, ażeby w jak najkrótszym czasie, najmniejszym nakładem ile można z gruntu wyciągnąć, nie myśląc bynajmniéj o ulepszeniach, z których korzyści dopiéro po wielu latach nastąpić mogą. Jednak zaprzeczyć nie można, że to złe na pozór zdaje się większem, niż jest w saméj istocie. Gdy bowiem coraz więcéj zaczęto uznawać znaczenie rolnictwa, za podstawę całego gospodarstwa narodowego: stało się chlubą wysokich i bogatych właścicieli ziemskich, starać się i umieć ten stosunek utrzymać. Gdy więc z jednéj strony sami wspierali ulepszenia w swoich folwarkach wydzierżawionych, starając się własne gospodarstwa podnieść do stanu kwitnącego; z drugiéj strony nie chcieli ich z rąk wypuszczać; taki więc stosunek dzierżawny musiał im służyć do utrzymania dzierżawców w zależności, a przez to do uległości zmusić. Thaer trafnie opisuje ten stosunek dzierżawny, następnemi słowami: „W różnych stronach Anglii, dobrowolne poddanie się dzier-

żawców, na pozór przechodzi wszelką uległość, jaką w Niemczech znamy. Dzierżawca mający dobrą dzierżawę, nie tylko spełnia najściślej rozkazy właściciela i jego intendenta, ale usiłuje uprzedzić wszystkie jego życzenia, okazuje mu wszelkie oznaki poszanowania, i dziękuje za wysoki zaszczyt, gdy zając przodem, zanim parę tuzinów jezdzców i psów do tego, przez jego pola pędzą. Słowem, żaden pan niemiecki nie może oczekiwać od swoich poddanych téj czci, jakiéj angielski Country - Squire doznaje od swego dzierżawcy *do woli.*" Obecnie przy nowych wydzierżawieniach, po największéj części służy za podstawę układ piśmienny; przy dawniejszych jednak trwa ten sam stosunek."

Jeżeli się zapytamy, jakie są środki i powody, które mimo tych przeszkód dozwoliły rolnictwu angielskemu prędko się rozwinąć, i do tego pomogły, że dzisiaj jako pierwsze na świecie uznano? możemy to przyznać głównie dwom przyczynom: 1) *naturze kraju i jego mieszkańców,* 2) *rozwinięciu innych części gospodarstwa narodowego.*

Natura kraju przedewszystkiem sprzyja uprawie roślin, stosunkowo wysoką żyznością gruntu. Tak np. obliczono, że w Anglii 4 robotników rolnych może wyprodukować pożywienie dla 10 innych osób, gdy we Francyi potrzeba do tego 7 (1). Żyzność ta zależy w części od natury fizycznéj i chemicznéj gruntów; częścią od wilgotnego i łagodnego klimatu, przy wzgórzystéj jego powierzchni:

Średnia ilość deszczu w Anglii dochodzi:

w równinach 23 "

na wzgórzach 38½

W Niemczech średnia 30 " wynosi.

(1) Jacob, tracts relating on the corne-trade etc. London 1828.

Temperatura roczna:

	minim.	max.
w Londynie	+ 3,2	16,°1
w Edynburgu	3,°5	14,°1
przeciwnie w Berlinie	— 0,°5	17,°9. (2)

Skutkiem tego, w Anglii można uprawiać rośliny wymagające długiego czasu wegetacyi; roślinom zaś które po ścięciu na nowo odrastają, jak trawy i koniczyna, wspartym częstemi deszczami i niebem więcéj zachmurzonem, dozwalają wydawać wyższe plony, tak iż z dobrych łąk 7—8 pokosów zbierać można. Gdy wilgotność powietrza czyni susze wyjątkowemi, pochylenia wzgórzów pozwalają prędkiego odpływu, w razie zbyt obfitych deszczów użyzniających. Natura kraju tak sprzyjająca uprawie roślin, przez nią także bezpośrenio i pośrednio wspiera hodowlę bydła.—Nie tylko bowiem przez korzystną uprawę roślin pastewnych, hodowla bydła może być szeroko rozwinięta, lecz i klimat także do jéj pomyślności wiele się przyczynia. Bydło nie trudzone na pastwiskach nużącym upałem, może na nich zostawać od najwcześniejszéj wiosny aż do późna w zimie, używając wszystkich korzyści dostatniéj paszy, wykształcenia i zdrowia ciała, którego produkcyą płodów szczególniéj wspiera, mało zmienna temperatura i czyste powietrze. Hodowla zaś bydła i uprawa roli, jeżeli będą z równą rozwagą i staraniem prowadzone, wzajemnie się podnoszą; jedno nie może wzrastać bez pomnożenia drugiego, podobnie jak dwa rozcieki w rurkach współkujących.—Z obudwoma zgodnie, przyrodzenie kraju uposażyło rolnictwo *podziałem pracy*, który dozwoliło wprowadzić w ogóle,

(2) Berghans. Meteorologich-klimatogr. Atlas 1849.

dla rozmaitości gruntów w rozmaitych okolicach. Jest tam ciężka glina w Kent, Durham, Essex; łagodny grunt gliniasty w York, Chester, Skrop; lekki piaskowy w Norfolck, Suffolk, Middlessex, Beek; grunt torfowy w Cumberland, Lancaster; grunt kredowy w Sussex (Southdown), Hamp i Witt; grunt trawny w Leicester, Rutland, Witt, Warwick i t. d. Tym sposobem, dla każdego z tych dystryktów pewna gałęź gospodarstwa była właściwą — dla jednych hodowla bydła, dla drugich rolnictwo; te sprzyjają więcéj bydłu rogatemu, inne owcom, koniom lub świniom; jedne uprawie roślin strąkowych i pszenicy, tamte uprawie okopowych i jarzyn. Ten podział pracy szczególniéj był korzystny i wsparty, przez głębokie i liczne zatoki tudzież częste rzeki, łatwo połączone kanałami; co ułatwia handel wewnętrzny i wymianę płodów jednostronnie produkowanych.—Wreszcie, sprzyja całe położenie wyspiarskie, z łatwością dozwalające sprowadzenia z zagranicy płodów, ktorych produkowanie w kraju mniéj dochodu przynosi.

Lecz nietylko w kierunku gospodarstwa, ale i wykonaniu szczegółowych robót gospodarskich, z powodu łagodności klimatu, podział pracy mógł być daléj doprowadzony niż np. w Niemczech. Zima łagodna dozwala roboty w polu na cały rok rozdzielić; wymagając w ogóle małego nakładu, mogą być wedle szczegółowych prac rozdzielone między rozmaitych robotników, którzy szczególniéj jedną robotą wyłącznie są zajęci, a tém samém z większą je zrecznością wykonywają.

Taż sama zima dozwala wprowadzić rozmaite melioracye, w tym czasie gdy roboty bieżące w polu więcéj spoczywają. Gdy u nas gruba warstwa śniegu i często głęboko wnikający mróz, niedozwala przeniknąć w ziemię w tenczas anglik swoje pola drenuje lub margluje, kopie.

rowy, uprawiałąki, sadzi drzewa przerabia komposty i t. d. wszystko to z jednostajnym i pewnym zarządem, w którym czynny gospodarz nie naraża się na pośpiech ani opóźnienie.— Do tego wszystkiego z natury kraju przybywa jako pomoc taniość żelaża, która rolnikowi dozwala użyć tego materyału do uproszczenia swoich narzędzi, i podwyższenia ich działalności. Obok natury kraju, przyczyniła się do śpiesznego i kwitnącego wzrostu gospodarstwa w Anglli, natura jéj mieszkańców. Myślmy co się podoba o turystach na ląd stały przybywających, których dziwactwa często wyśmiane w karykaturach wystawiano; lecz jeżeli o angliku mówimy jako o przedstawicielu swego narodu, przyznać należy, że się szczególniéj odznacza rozwagą, gruntownością i wytrwaniem, któremi szybko co *użyteczne* obejmuje i przeprowadza. Zawód swój prowadząc z zimną rachubą, w przedsięwzięciach zamierza cel po spokojném zmierzeniu ich rozległości, i rozsądnem rozważeniu środków, jakiemi do osiągnienia go rozporządzać może. Ale potém, z żelazną wytrwałością do niego dąży. Wszystko co Anglia wydaje, wyroby jego rękodzieł i sztuki, noszą niezaprzeczone piętno *użyteczności* i zastosowania do celu. Podobnie anglik działa w rolnictwie. Nie rzuca się do działań bez związku; nie goni za celem nieoznaczonym, z niejasnych pojęć powziętym; lecz zamiary swoje jasno pojmuje, i przez rozważne, trwałe i pewne skutku działania umie je urzeczywistnić.—W tym rysie charakteru widoczna, że anglik z swojem postępowaniu zawsze jest koncentryczny. Oddając się pewnéj gałęzi ludzkiéj działalności, poświęca jéj cały majątek; z całą energią stara się w niéj urzeczywistnić swój ideał, osiągnąć co najkorzystniejsze i podziwienia godne; co rozum albo zręczność ludzka była w stanie wydać. W wówczas przedstawiciele różnych gałęzi z zapałem spoglądają na wzajemne usiłowania; każdy

stara się drugich przewyższyć, wyszukuje niedostatki rywala, usiłując ich u siebie uniknąć. Lecz gdy tak z jednéj strony, pojedynczo w śmiałych zapasach naprzeciw siebie stają, zdrugiéj, zdrowy rozsądek zbiera ich w towarzystwa, stowarzyszenia, zakłady i t. d. w celu popierania wspólnego interessu.— W towarzystwach każdy z żywym udziałem chwyta wiadomości sumiennie, przez innych udzielane, i wedle możności usiłuje wywiązać się ze swéj strony. Lecz w Anglii towarzystwa są nietylko w celu wzajemnego oświecania, ale raczéj dla dokazania wspólnem usiłowaniem, czego pojedynczo osiągnąć nie można. Utrzymują rozmaite pisma peryodyczne, robią doświadczenia, zakupują machiny i narzędzia, zwierzęta rozpłodowe; dają stałe posady uczonym, technikom; wyznaczają nagrody za szczególne przysługi i t. d. Jako przykład przytaczamy, że samo towarzystwo rolnicze Szkockie, rocznie przeznacza około 30,000 talarów na nagrody.

Ten zapał Anglików ożywiający, opiera się szczególniéj na dumie narodowéj, z jaką każdy na swoją Old England spogląda, i na żądzy każdego, zyskania sobie imienia w historyi krajowéj; na politycznéj dojrzałości narodu, która osobom i własności zapewnia bezpieczeństwo, zdolnościom i majątkom dozwala ruchu swobodnego. Dlatego niektóre prawa lub urządzenia dawniejsze, mniéj szkodliwie wpływają niż się wydaje; ponieważ ustawy równie polityczne jak socialne, zawsze są tylko formami na których nie wiele, tylko na wykonaniu ich wszystko zależy.

Jeszcze jeden przymiot, który Anglika na całem polu techniczném, w rolnictwie również jak w warsztatach i fabrykach, tak silnie wspiera, jest jego talent do mechaniki praktycznéj; wprawdzie nie odznaczający się własnemi wynalazkami, ale prawdziwie znakomity w ich udoskonale-

niach i z użytkowaniu w praktycznych zastosowaniach. Mechanicy dają w ręce rolnikowi machiny i narzędzia, które zastępują siły żywe, prędko i czysto zadaną robotę wykonywają. I Anglik umiał ich użyć.

Tak więc szybki postęp rolnictwa Anglii, oparł się na naturze kraju, jego geognostycznych, klimatycznych i geograficznych stosunkach, równie jak na charakterze mieszkańców. Ale go obudził i podniecił, kwitnący w tym kraju stan gospodarstwa narodowego. Od najdawniejszych czasów, już pod panowaniem Saxońskiem, jak *Common-law* pod *Edwardem Wyznawcą*, również późniéj po zajęciu Anglii przez Normanów *Charta magna* pod *Janem bez ziemi*, i inne prawa świadczą, że rząd krajowy z prawdziwych zasad ekonomiczno - politycznéj swobody wychodził. Trafnie bowiem uznano, że przy zupełnie wolnéj konkurrencyi w każdym rodzaju zarobkowania, praca i kapitał każdego same znajdą najwłaściwszą drogę do najlepszego ich użycia; każdy w własnym interessie, sam najlepszym jest sędzią i znawcą; właśnie zaś z tego, że korzyść każdego pojedynczego człowieka przez bezwarunkową wolność handlu najpewniéj zostaje obwarowaną, także największa korzyść dla pomyślności ogólnéj wypływa.— Dlaczego, jak wyżéj przytoczono, handel zbiorowy był zpod téj zasady wyjęty? łatwo objaśnić obawą owego czasu, skutkiem któréj rząd sądził się obowiązanym, być troskliwym o wyżywienie ludu, i usprawiedliwić brakiem doświadczenia w tym przedmiocie. Pomijając to, skutkiem zasad panujących, gospodarstwo narodowe od najpierwszego rozwinięcia swego poszło w kierunku, który wynikając z natury stosunków, wydobył najkorzystniejsze źródło zarobkowania, i dobrodziejstwém dla kraju uczynił.— Wolne współzawodnictwo obudziło we wszystkich rodzajach przemysłu najżywszą działalność, zniewoliło ducha

do namysłu, stało się nauczycielem zręczności. Gdy tym sposobem ludność mnożyła się w fabrykach, rękodziełach, w górnictwie i handlu, i coraz nowe gałęzie zajęcia otwierała: ceny produktów rolniczych szły w górę, usilny rationalny zarząd musiał rolnikowi plony pomnażać, ażeby z tych pomyślnych konjunktur jak najwyższe korzyści mógł zbierać.

Niektóre statystyczne podania ściśléj objaśnią stosunki, w jakich rolnictwo angielskie stoi względem innych gałęzi gospodarstwa krajowego.

Z 20,811,000 całéj ludności Anglii, w r. 1851 obliczonéj, było w r. 1841 zajętych rolnictwem 1,499,000, a zatém na jednego rolnika wypada 14 innych mieszkańców. Anglia i Walia razem wzięte, liczyły w r. 1846, kolei żelaznych 1765¾ mil angielskich; kanałów około 2,400 mil, na powierzchni 2,680 mil geogr. kwadrat. Przypada więc na 1 mil □, 0,14 mil kolei, 0,19 mil kanałów. W Prusach zaś, z 17,730,000 mieszkańców zajmuje się 2,374,000 wyłącznie rolnictwem, 490,000 prowadzi je dodatkowo; a zatém na 1 osobę w rolnictwie, przypada 6—7 osób innego powołania.—Prusy posiadają 724 mil kolei żelaznych i około 50 mil kanałów; na 1 więc milę kwadratową wypada 1,14 mil kolei żelaznych i 0,01 mil kanałów. W tym samym roku 1846, było w Prusach na 1 milę kwadr. tylko 0,023 mil kolei.— Statków morskich w r. 1852 cała Anglia liczyła 34,000 i 243,500 ludzi osady, z czego na samą Anglią i Walią 19,600 statków przypada.—Prusy zaś w r. 1852 posiadały, nie więcéj nad 872 statków (1).

(1) M'Culloch l. c. I str. 448 i nast. 595 i nast. 643 i nast. II str. 58 Tabellen und amtl. Nachr. d. preuss. Stat. z r. 1858. Otto Hübner Jahrb. f. Volkswirth. und Statist 1861.— v. Reden, Erwerb und Verkehrstatist. d. Kön. Preuss. 1854 III str. 1990. 2013.

Po tym poglądzie na obce dziedziny, zwracając się do naszego krajowego rolnictwa, niższość jego w porównaniu z angielskiem, możemy sobie objaśnić brakiem niektórych sprzyjających mu warunków. Objaśnienie to nie zaspokoi rolników naszych (Niemieckich). Powinniby w własnéj możności szukać środków zastąpienia korzyści, któremi natura kraju Anglików uposażyła. Sztuka i umiejętność rolnicza, są główną częścią téj możności. Ciągłe ich uprawianie, i idące z niem nieprzerwane wykształcenie, zdołają rolnictwo niemieckie podnieść do wyższego znaczenia. Dotego dwa są środki: zakłady rolniczo-naukowe i stowarzyszenia rolnicze. Ale obadwa jeżeli mają swój wzniosły cel osiągnąć, powinny być inaczéj użyte, inaczéj niż zwykle dotąd upożytecznione. Zakłady naukowe powinny być uczęszczane nie dlatego, ażeby w nich przez dwa semestry wesołe życie akademiczne prowadzić; nie w przekonaniu że ten czas wystarcza, jak często zamierzają, do zebrania pewnéj liczby recept dla praktycznego rolnictwa, ażeby ich za powrotem do domu użyć, ani dlatego, ażeby po długiéj usilnéj pracy, może po szczęśliwie złożonym examinie, uważać ją za skończoną. Nie! musiemy się wyzwolić z niedorzecznego lekceważenia naszego zawodu, które stawia go niżéj od innych co do rozległości i znaczenia. Jeżeli sprawiedliwie przyjmują, że dla lekarza potrzeba przynajmniéj czterech lat nauki uniwersyteckiéj, niezawodnie ten zakres czasu niewystarcza dla rolnika; rolnictwo bowiem, w całéj swojéj rozległości zajmuje nierównie obszerniejsze dziedziny, niż te które lekarz przebywa. Dlatego nawet ten czas, przy sumiennem jego zużytkowaniu, nie wystarczyłby do wzbogacenia ucznia całkowitą wiedzą, ale go przekona o obszarze nauki; przynajmniéj uczyni go zdolnym, do poznania i należytego ocenienia ważności biegu i warunków produkcyi rolniczéj i go-

spodarskiego zarządu. Tymczasem jużby wiele zyskano, przez uznanie potrzeby trzechletniego biegu nauk, równie jak na innych fakultetach, gdyby w ogóle udawano się do zakładów naukowo - rolniczych z zaufaniem i zapałem. Nawzajem te, przez to by się podniosły; ponieważ wykształcając większą liczbę zdolnych ludzi w życiu pożytecznych, miałyby prawo do poważania i ufności. Przez liczniejsze uczęszczanie zyskałyby bezpośrednio środki do dalszego wzrostu, albo przekonały rząd o potrzebie udzielaniu im większéj opieki, dopóki rolnictwo w uniwersytetach na równi z innemi fakultetami postawione, nie znajdzie swego wykładu.

Stowarzyszenia rolnicze także, wedle dzisiejszéj organizacyi swojéj, mało są usposobione do korzystnego i wzmagającego działania. Jakkolwiek godném jest uznania utworzenie i czynności stowarzyszeń, które za cel przyjęły, w regularnych zejściach wzajemnie się oświecać, przez udzielanie spostrzeżeń i doświadczeń: wszelako, najwierniejsze spełnienie tego zadania ze strony pojedynczych członków, nie wystarcza do posunięcia rolnictwa. Z jednéj bowiem strony, dla pojedynczych za mało wypływa korzyści bezpośrednio i śpiesznie działających; z drugiéj zaś, stowarzyszenia tego rodzaju, w których siły są rozproszone, nie są w stanie wzbogacać nauki przez rozwiązywanie pytań, wymagających czasu i nakładów, przygotowań, rozwagi i zręczności, w wyższym stopniu niż pojedynczy ma do rozporządzenia. Tylko *siłami połączonemi*, można coś wielkiego dokazać; że zaś zadaniem stowarzyszów rolniczych może być tylko: współdziałaniem wielu to osiągnąć, czego pojedynczy dokazać nie może; nasze więc stowarzyszenia rolnicze winny bydź w tym duchu urządzone, na wzór towarzystw rolniczych, którym Anglia jak wyka-

zano, przy osobistych pomocach przed wszystkiemi innemi, swoje dzisiejsze wysokie stanowisko zawdzięcza.

Jeżeli mam jeszcze mówić o drugiéj części téj własnéj możności, na któréj gospodarstwo niemieckie oprzeć się winno, to jest o kapitale, powołując się na stosunki gospodarstwa angielskiego, winienem wspomnić: że dla dobra naszego rolnictwa, należy się wyrzec wdawania w obszerne przedsięwzięcia rolnicze z małemi zapasami pieniężnemi. W tenczas tylko przemysł nasz może się podnieść i korzyść przynosić, gdy silny kapitał obiegowy po żyłach gospodarstwa rolnego krąży. Lecz gdzie pojedynczy rolnik nie posiada kapitału dostatecznego, ale ma dostateczne usposobienie, tam prawodawstwo niepowinnoby mu zamykać drogi, do nabycia przez pożyczkę kapitału dostatecznego aby go rozporządzalnym uczynić.—(Martiny). (Ann: der Landw: 1862.

ROZMAITOŚCI.

Teoretycy rolniczy.—Gdy rolnicy chcą wyśmiać ludzi którzy badają albo piszą, chętnie nazywają ich rolnikami gabinetowemi albo pokojowemi. Żart jest wcale niewinny, i nikt się za niego niegniewa; ale na nieszczęście ten sposób uważania poważnych pracowników, wystawia ludzi w gabinecie pracujących jako nieużytecznych.

Cóż to jest ten rolnik pokojowy? dziwak, szarlatan albo żartowniś, który w oknie chowa roślinkę zboża, i każe wieżyć w naukę rolniczą której niema—albo literat (zgorszenie) piszący co mu przyjdzie przez głowę, pod fałszywym tytułem *rolnictwa*; albo nakoniec alchemik, którego wystawiają sobie z wielkiemi okularami i grubą starą xięgą, około pieca na którym piekielną kuchnię warzy.

Otóż rolnik pokojowy. Rolnik praktyczny, który praktykuje ale nie czyta, niemoże znaleść dosyć pogardy dla chytrego kolegi. Kiedy gardzą człowiekiem, gardzą tem co on mówi.

Wszelako co to jest teoretyk rolniczy?

Pierwszy człowiek, mało zadowolony dzikiemi owocami lesncmi i przypadkowemi produktami łowiectwa, podrapał ziemię i złożył w niéj ziarno zboża; człowiek ten stworzył teoryą, teoryą uprawy. Inni przykład jego naśladując zostali praktykami.

Teorya rolnicza jest pierwszą przyczyną rzeczy, jest prawem rządzącem fenomenami wegetacyi, i faktami ekonomicznemi gospodarstwa wiejskiego. Teorya nieprzepowiada się, ale wyprowadza z faktów. Kto podaje te fakta? Praktyka.—Praktyka więc rodzi i potwierdza teoryą.

Praktyka i teorya powinny być nierozdzielne. Ktoby sądził, że bez znajomości wysokich prawd teoryi, to jest nauki, obejść się może chcąc dojéć do praktyki rationalnéj i pożytecznéj: tego porównałbym do żeglarza, któryby rzucił w morze swoją bussolę. Ktoby wierzył, że teorya na wszystko wystarczy, że dosyć jest biegle poznać prawa oderwane nauki, ażeby rolnictwo dobrze praktycznie prowadzić, zasłużyłby na mieszkanie w domu braci św. Jana bożego.

Teorya i praktyka są dwie fnnkcye oddzielne, również użyteczne i wzajemnie dla siebie konieczne. Praktyk ma ważny udział w produkcyi rolnéj, teoretyk także.

Wprawdzie traf niekiedy poczynił użyteczne odkrycia; jednak największa część ważnych wynalazków, korzystnych processów, metod zyskownych, zawdzięczamy teoryi, to jest nauce.

Co czyni chemia starannie rozbierając roślinę przez praktyka uprawianą, i wskazując temuż jakie pierwiastki zabrała z ziemi, i jakie jéj powrócić należy przez gnoje lub nawozy? Wyrabia i podaje teoryą.

Jednak są tak zwani praktycy, znam nawet piszących, którzy chcą iść tąż samą drogą co ojcowie, jak przed

niemi robili przodkowie, i dla tego uważają się za ludzi mądrych, rozważnych.

Lecz gdyby cały świat, we wszystkich czasach, mówił i czynił jak oni, musielibyśmy dzisiaj przestawać na dzikich owocach leśnych i na łupach łowieckich. Czy to są ludzie rozsądni, owi nieprzyjaciele postępu, dlatego że postęp jest zmianą?—owi ślepi przeciwnicy teoryi, ponieważ teorya ma cechę istotną postępowania naprzód?

Ci co lekceważą teoretyków, uczonych ludzi piszących, rolników w gabinecie, gospodarzy w izbie, czy mają do tego prawo?

Bez zaprzeczenia, praktyk zdolny, rozsądny, wykształcony i rozsądnie postępowy, który w rolnictwie pieniądze robi, co rzecz trudna, a nie pieniędzmi rolnictwo prowadzi, co rzecz łatwa: taki człowiek ma wiele zasługi, i jeżeli kto to on jest użytecznym, godnym szacuuku i poważania. Chociaż powołanie jego jest skromne, współobywatele umieją ocenić jego zasługę, i z czasem oddadzą mu sprawiedliwość.

Lecz między temi teoretykami tak mało od nas cenionemi, możemy wskazać znakomite imiona, któremi ludzkość się szczyci. Francya posiadała znakomitego Olivier de Serres, któremu cały świat przyznał tytuł ojca rolnictwa; głęboki teoretyk biegły praktyk, pisarz przyjemny, zostawił szacowne dzieło, po tylu czasach zawierające mnóstwo pożytecznych wiadomości. A. Duhamel du Monceau, l'abbé Rozier i Daubenton, Tessier, Bose, Parmentier, Math. de Dombasle, Aug. Bella, Liebig? To teoretycy, teoretycy!

A Thaer i Schwerz w Niemczech i Fellenberg w Szwajcaryi, Arthur Young, Sinclair, chemicy Davy i Johnston w Anglii; Van Aelbroeck mieszczanin w Gand w Belgii? To teoretycy.

Czy ci ludzie śmieszni, ci uczeni których nazywacie rolnikami w izbie, byli bezużytecznemi?

Wiem, że między uczonemi są półmędrki, między teoretykami bywają głupi i oszuści! lecz czy między praktykami niezdarzają się niedołężni, nie mądrzy—albo niegodziwi, którzy wyczerpują grunta przed ich oddaniem właścicielowi?

Czy to jest dowodem przeciw ludziom praktyki, albo przeciw teoretykom?

Powiecie mi, że teorya czasami się myli; a praktyka czy nigdy niebłądzi? Nikt na téj ziemi nie jest nieomylnym; nienależy też brać za wyroki nauki, opinii niektórych uczonych.

Zasady nauki nie są absolutne, chyba że się znajdują w warunkach pewnych, koniecznych do pewności naukowéj. Często wątpią o nauce, ponieważ biorą za szczerych uczonych, ludzi którzy nie są ani prawdziwie uczeni, ani szczerzy.

Lecz dajmy, że teorya niekiedy nas zwodzi; ja jednak wolę teoretyka który naprzód idzie i może się zbłąkać, niż praktyka nieruchomego, zakutego w swojéj niewiadomości; pysznego ze swéj rutyny i bezwładności.

Jeden jest obrazem życia—drugi obrazem śmierci.

(*Victor Borie*).

Jak używać kapitałów w rolnictwie. — Nie ma różnicy więcéj uderzającéj i charakterystycznéj, między złém a bardzo udoskonaloném rolnictwem, jak różnica istniejąca między kapitałumi w jedném i w drugiém użytemi. W każdym kraju wysoko w rolnictwie posuniętym, kapitał rolniczy jest ogromny, w porównaniu

z kapitałem, jakiego w krajach źle uprawianych używają. W bogatym folwarku angielskim, kapitał ten jest 10 razy wyższy od rocznéj dzierżawy, co niekiedy wynosi trzecią część wartości ziemi. Związek kapitału zagospodarowania rolnego z pomyślnością rolnictwa jest tak ścisły, iż można było wyrazić przysłowiem: *ubogi rolnik, ubogie rolnictwo.*

Ekonomiści, którzy tyle znają rolnictwo ile statystyka naucza, nie wahali się wnioskować z współistnienia tych dwóch faktów, że związek który je łączy jest wynikowym; że tu kapitał jest przyczyną, pomyślność skutkiem. Dla tego w zdaniu tych ekonomistów, jeden tylko jest sposób zreformowania rolnictwa: to jest zlać na nie część kapitałów ruchomych, w kraju obiegających. Ich systemata ulepszenia, różne co do formy, w gruncie do tego się redukują: ażeby usiłować dla rolnictwa zdobyć kapitały, pod warunkami mniéj uciążliwemi od tych, jakie im od dawna kładzie chciwość lichwiarska finansistów.

Ich ogólném zbawienném lekarstwem: ustanowić kassy hypoteczne, banki kredytowe, rolnicze i t. d. Jeżeli to w istocie jest portem zbawienia rolnictwa, gdyby innycb nie było, należałoby rozpaczać o jego przyszłości i z rezygnacyą widzieć je wlekące się w opuszczeniu i nędzy; w kraju bowiem z instytucyami administracyjnemi i ekonomiczmi, gdzie wszystko jest zreorganizowane na korzyść wielkiego przemysłu fabrycznego a nadewszystko finansów, niepodobna wyjednać, ażeby kapitały znajdując korzystne umieszczenie w prądzie cyrkulacyi, były skłonne unieruchomić się w exploatacyi rolniczéj, w któréj produkta zostające po wzięciu części należnéj skarbowi, są szczupłe i mało zdolne do zachęcenia spekulacyi.

Gdyby nasze rolnictwo żyło tylko temi pieniędzmi, które klassa finansowa raczy dodać jego rozporządzeniu,

możnaby odtąd uznać je za umarłe, i byłoby próżnem usiłowaniem chcieć je ożywić. Szczęściem że tak nie jest. Szczęściem, że rolnictwo wysokim przywilejem odznacza się od przemysłu fabrycznego.

Nie bez pobudek głęboko pomyślanych, ekonomiści XVIII wieku nakreslili radykalny przedział między przemysłem i rolnictwem. Błądzili oni dając klassie fabrycznéj nazwisko niepłodnéj, dia odróżnienia klassy produkcyjnéj do któréj rolników zaliczają.

Przemysł nie jest niepłodnym, ponieważ produkuje wartości, przysposabiając do użytku ludzi materye pierwsze, z których uie mogliby korzystać w ich postaci naturalnéj; lecz rolnictwo nie produkuje tylko przez przysposobienie, ale nowo tworzy materye które nie istniały. Wszystko co ma służyć do naszego pożywienia i zaspokojenia potrzeb, ono dobywa nie z nicości, z któréj nic wyjść nie może, lecz z tego co się znajduje w gruncie i w atmosferze najdelikatniejszego, najmniéj ujętego, a w sobie najmniéj użytecznego i dalekiego od pojęcia, że służy do utworzenia bogactwa albo pierwszych materyj.

Do rozpoczęcia działań przemysłu, niedosyć posiadać znakomite i kosztowne przyrządy, potrzeba jeszcze pierwsze materye kupować; rolnictwo ich nie kupuje, lecz je produkuje. Dla tego przemysł zewnątrz czerpie kapitały potrzebne do swego ruchu; potrzebuje ich od pierwszego dnia, i wtenczas nabywa życia gdy je ma dostarczone. Rolnictwo w samém sobie znajduje największą część kapitałów, na których ma być prowadzoném; mało ich potrzebuje do życia, a gdy żyć zacznie, od niego zależy ich powiększenie. Więcéj nawet powiemy, że nie te kapitały najwięcéj mu posługują, których zewnątrz nabywa. *Wyjąwszy rzadkie wyjątki*, pożyczki są zgubą rolnika, nie zaś polepszeniem jego losu. Przeciwnie, rolnik ulepszający,

jeżeli bez pożyczki potrafił cóś dodać do kapitału którym rozpoczął, bądźcie pewni, że nieustannie będzie go powiększał. W téj właśnie epoce, trudniéj jest zarobić pierwszego talara, niż następnie ich tysiące; lecz potrzeba koniecznie, ażeby go rolnik zarobił nie zaś pożyczył. Szczupłość więc kapitału tkwiącego w naszém rolnictwie, nie jest przyczyną ale skutkiem stanu wstecznego, w jakim się znajduje. Ono ma w sobie dosyć kapitałów, do stworzenia nowych mu brakujących.

Łatwo to pojmiemy, rozpatrując bliżéj co stanowi kapitał exploatacyjny majątku najlepiéj uprawianego, i porównywając w czém się różni od kapitału gospodarstwa ubogiego, wspartego na rutynie.

Kapitał rolniczy składa się z następujących przedmiotów:

1. Ruchomości do uprawy roli.
2. Zaliczenia na robotników.
3. Nasiona.
4. Bydło robocze.
5. Bydło użytkowe.
6. Gnój.
7. Słoma.
8. Siano i pasza.

1. *Ruchomości do uprawy roli.* Można wiele pieniędzy włożyć w kupno narzędzi ornych. Rolnictwo ma także swój zbytek, i często ludzie niedoświadczeni sądzili, że w tym zbytku znajdą źródło bogactwa. Ileż to na komicyach widziano rolników przedstawiających z ostentacyą, jako ulepszenia wszelkich nagród godne, mnóstwo narzędzi, których zalety głosili wynalazcy albo dzienniki!

W rzeczy zaś saméj, ruchomości do uprawy ziemi prawdziwie użyteczne, zawierają niewielką liczbę narzędzi. Wprawdzie wielkie gospodarstwa znajdują wiele korzy-

ści w użyciu młocarni, siewników, extyrpatorów, skarifikatorów i t. d., lecz my tu nie mówimy o wielkich majątkach. Wóz, dobry pług, brona i walec, oto są narzędzia niekosztowne w folwarku konieczne. Nie potrzeba innych do wykonania wybornéj uprawy. Prawie wszędzie się znajdują. Co do narzędzi więc, najuboższy rolnik niewiele co ma pozazdrościć majątkom najlepiéj uposażonym.

To samo można powiedzieć, co do drugiego przedmiotu.

2. *Zaliczenia na robotników.* Kapitał użyty na robociznę, w ubogiém gospodarstwie na południu nie jest mniejszy niż w bogatym folwarku północy. Dwóch ludzi, jedna lub więcéj kobiet i kilkoro dzieci, do uprawiania 12 lub 15 hektarów, tworzą czeladź dostateczną do prowadzenia dobrego gospodarstwa. Nie brak w tym względzie kapitału, lecz rozsądniejszego użycia sił rozporządzalnych.

3. *Nasiona.* W majątku dobrze zagospodarowanym są więcéj rozmaite, niż w folwarku przez rutynę rządzonym; lecz wartość ich nie o wiele jest wyższą. Mało więc potrzeba ponieść kosztów z tego względu, ażeby przejść ze złéj do lepszéj uprawy Nie można się uniewinniać ze złego brakiem kapitału, ponieważ w rzeczywistości brakuje chęci zrobienia dobrze.

4. *Bydło robocze.* Jedna para do uprawy 12—15 hektarów, a częściéj jeszcze na 5—6, jak się to zwykle widzieć daje w krajach źle uprawianych, wystarcza niezawodnie do najstaranniejszéj uprawy. Jest to więcéj niż średnia, używana w okolicach doskonale uprawianych. Z téj więc strony gospodarstwa zaniedbane, braku kapitałów nie doznają.

5—6. *Bydło użytkowe, gnój, słoma, siano i pasza.* Są to przedmioty, w które obfitują gospodarstwa dobrze prowadzone, lecz ich brakuje w naszém zwyczajném rolnictwie,

Czy za pomocą kapitałów chcecie się podnieść do ich wysokości? Lecz od czego zacząć? Zapewne od razu nie kupujecie bydła, słomy, gnoju, paszy; nie ma bowiem plonów któreby takie nakłady zapłacić mogły. Jak pomyślić o kupnie bydła, nie mając go czém żywić. Jak kupić gnoju, kiedy cena jego prawie we wszystkich krajach dzisiaj jest tak wysoka, iż trudnoby zyskać zwrot jego wartości nawet w bogatych zbiorach. Co robić ze słomą, bez zwierząt do jéj zgnojenia. Pozostaje siano i pasza, *początek i koniec wszystkich rzeczy w rolnictwie:* siano, z którego wyrabiamy bydło, gnój, następnie słomę. Lecz dla czego je kupować?

Siano albo pasza jest sama przez się kapitałem par excellence, lecz potrzeba go nie za pieniądze ale przez rolnictwo zdobyć. Dopóki więc nie stworzycie go w swoim majątku, gospodarstwa wasze będą połykać kapitały bez miary i końca. Produkujcie naprzód siano i paszę, a gdy będzie ich dostatek, jeżeli was niecierpliwość ogarnie i nie chcecie czekać, ażeby widzieć jak się zwolna w bydło zamieniają—jeżeli chcecie powolne ale pewne działanie czasu zastąpić śpiesznem działaniem kapitału, użyjcie waszych pieniędzy na kupienie bydła; nie obawiajcie się zawodnej rachuby, bo wejdziecie na dobrą drogę.

(*Jour. de la geo. cent. de Belg. Sept.* 1862).

Hodowla koni przez Otto Fiedler.—W początkach mojéj hodowli koni, która teraz już na dosyć wielką stajnię wyrosła, nie kierowała mną myśl korzyści albo inne tego rodzaju powody, ale zamiar okazania hodownikom naszym w czynie, że my równie dobre, użyteczne i kosztowne ko-

nie hodować możemy, jak w innych krajach, jeżeli z znajomością rzeczy postąpimy, nie tracąc zawcześnie wytrwania. To nadawało mi odwagi, chociaż każdy rolnik zachowuje jako smutne wspomnienia 3 nieszczęśliwe lata; chociaż moje przedsięwzięcie dla całego kraju zbawienne, dotąd żadnego wsparcia nie otrzymało. Z odwagą daléj działałem, i mogę dziś z radością powiedziéć, że usiłowania moje dobre owoce wydały. Nietylko byłem tyle szczęśliwym, że dwa konie do stajni królewskiéj sprzedałem, lecz rozgłos mojego stada przeszedł za granicę kraju do Prus i mimo małéj opinii jakiéj Saxonia pod względem hodowli koni używa, nie wahano się ze strony dyrekcyi głównego stada w Graditz, z kraju hodowli koni, przybyć do Saxonii, ażeby moją stadninę ściśle obejrzyć. Przytém zakupiono mego siwego ogiera Abdel-Kader do pokrywania klaczy, robiąc nadzieję, że i w tym roku kilka młodych ogierów będzie zakupionych. Każdy hodujący konie w Saxonii, czuje razem ze mną, jaką to ma wartość dla całéj hodowli w kraju; więcéj to dowodzi niż żądamy. Jeszcze wielki jest przedział, między prodykcyą i wychowaniem ogiera rozpłodowego i koni powozowych lub roboczych. Dla Saxonii w ogóle, potrzebujemy hodować dobre konie robocze lub powozowe; dla niewielu wierzchowe. Niezawodnie łatwiéj to każdemu innemu niż mnie, ponieważ majątek mój tę jedynie przyjemność w hodowli koni przedstawia, że ma dogodne i stosowne pastwiska; lecz uprawa jarzyny, mianowicie owsa bardzo niepewna, uprawa zaś roślin pastewnych na polu i łąkach jest, że tak powiem, wymuszoną. Nadto, grunta moje są mniéj bogate w wapno, niż inne w największéj części kraju; muszę więc sztucznie zasilać je tym pierwiastkiem, do wyrobienia kości koniecznym. Nakoniec winienem zwrócić uwagę, że zapewnie niewielu hodujących konie z równie małemi środkami tak rozległy

chów przeprowadza, chociaż w tym względzie prawie codziennie znajdowałem przeszkody.

To co powiedziałem, sądzę że zwróci uwagę wielu rolników i da do myślenia, czy nie należałoby przynajmniéj na własną potrzebę samemu konie hodować. Ja usilnie to radzę, ponieważ w początku mojéj hodowli w myśli przewidywałem przyjście czasu, w którym dobre nie zniszczone pięcioletnie konie, albo wcale nie będą do kupienia albo za ogromne summy. Czas ten już nadszedł, prędzéj niż się spodziewałem. Nie prędko przeminie; ponieważ w Niemczech co do hodowli koni tak postępowano, iż nieprędko złe da się naprawić. Wyjaśnienia w tym przedmiocie zaprowadziłyby nas zbyt daleko, lecz radzimy przejrzéć dziełko Dr Jannasch „Unsere Pferde” (bei Zech. Dresden). Książka ta wyborna, powinna być w ręku każdego hodownika koni.

Po tym wstępie przejdźmy do naszego zadania, i zacznijmy od klaczy źrebnéj. Wedle moich doświadczeń, nie należy jéj pracą utrudzać, lecz zostawić w zagrodzie obszernéj, mogącéj dwa konie pomieścić. Nie powinna być w niéj uwiązana lecz wolno puszczona, ażeby się mogła dogodnie położyć, szczególniéj przy wstawaniu żadnéj nie miéć przeszkody. Dobra sucha, widna stajnia, tudzież ruch codzienny są głównemi warunkami. Nic u mnie nie znaczą wszelkie gadania, że do ostatniéj godziny można klaczą po groblach i kamieniach jeździć, i mimo to źrebię nazajutrz urodzone żwawo i wesoło biega; ponieważ z 10 razy dziewięć jest złych, najwyżéj 1 dobry. O złych nie słychać, bo nikt się nie pochwali. Gdy matka po ciężkich trudach, nie ludzkiém obejściu, po mocnych uderzeniach dyszla i t. d. zawcześnie źrebię urodzi, nie pomogą żadne usiłowania, ażeby je przy życiu utrzymać, najczęściej przychodzi na świat nie żywe. Na wypadek ten nazwany *zrzuceniem*,

szczególniéj zwracamy uwagę rolników. Żaden inny nie jest tyle zniechęcający; nietylko bowiem życie matki jest zagrożone, ale taka klacz trudno potém przyjmuje, albo staje się całkowicie niepłodną; jeżeli zaś uda się miéć ją źrebną, w następnym roku jest skłonna do zrzucenia. Dla tego całemi siłami strzedz się należy tego wypadku; więcéj bowiem na hodowlę koni wpływa, i ma większe znaczenie niż się wydaje.

Przejdźmy teraz do klaczy, która się szczęśliwie oźrebiła. Jeżeli źrebie zostanie przez nią przyjęte, znajduje obfite wymię i oprócz tego odpowiada wszystkim życzeniom co do wielkości, maści z małemi odmianami i t. d. już widzimy myślą, jak w czwartym roku pełni służbę, albo piękną summę przynosi. Lecz te miłe nadzieje zakłócają troski o jego zdrowie. Mało pokarmu nietyle szkodzi; gdy się źrebię chudo trzyma, można brakowi zaradzić dodaniem paszy i polewki z otrąb i mąki; lecz jeżeli ma za wiele i tłustego pokarmu, nie prędzéj to dostrzegamy, aż się źrebię przessie i dostanie choroby zapalnéj, która bez prędkiéj i stosownéj pomocy, wątłemu życiu grozi.

Lekkie żółte przeczyszczenie, można uważać za przypadłość nieszkodliwą; zawsze jednak zwracamy na nią uwagę, może bowiem dłużéj trwając przejść w kłopotliwą śmierdzącą biegunkę, która z powodu wyprowadzenia fosforanów, mianowicie fosforanu wapna, zwierzątko do ostateczności doprowadza. Najskuteczniéj w tym razie pomaga ujęcie klaczy ziarna; polewka z otrąb i obfite żywienie dobrém, zdrowém sianem.

Gdy te małe choroby szczęśliwie przeszły, wszystko idzie właściwym biegiem aż do odłączenia źrebięcia. Czynimy tylko wzmiankę, że matka i źrebię nigdy nie powinny być rozdzielone; obu sprawia to niepokój i rozgrzanie; mléko się zbiera, ogrzewa, staje niezdrowém; źrebię

po 4—5 godzinnem rozłączeniu na raz ssie za nadto, i z tego powodu wiele złego powstaje. Gdy źrebię ma 4—5 tygodni i pogoda sprzyja, może matce towarzyszyć w robocie; przez to się hartuje, potrzeba tylko poprzednio przyzwyczajać je do wolnego powietrza, puszczając je codziennie z klaczą.

Nie można z pewnością oznaczyć, kiedy ma być źrebię odsadzone. Biedne musi ssać dłużéj; gładkie, piękne przestać może wcześniéj. Ja zwykle je odłączam gdy szerść zmieniają; jest to znak zupełnego zdrowia, którego używamy do odłączenia, ponieważ źrebiątko przy téj przemianie, chociaż przy matce przywykło do owsa i siana, z tęsknoty i obawy wiele cierpi.

Źrebię odłączone, pod żadnym warunkiem nie powinno być na uwięzi; lecz należy je daleko od matki umieścić w zagrodzie, obszernéj, jasnéj, suchéj, deskami obitéj i od wszelkiego cugu zasłonionéj. Jeżeli się ma dwoje lub troje źrebiąt, lepiéj je razem postawić, jeżeli zagroda jest obszerną, ażeby już tu mogły się wybiegać. Należy także pomyśléć o właściwéj koszarze (Tummelplatz), która powinna być blisko, oczyszczona ze wszelkich przedmiotów skaleczyć mogących. Do niéj wpędza się źrebięta codziennie w czasie pogody. Rzecz obojętna, czy koszara jest na darni lub zwirze; dla kopyt lepiéj nawet gdy zwirem wysypana; ale rzecz główna, ażeby ile można była obszerną. W zimie potrzeba być przezorniejszym; uważać na stan pogody i ślizgawicę; źrebięta tylko na krótko wypędzać pod dozorem człowieka, który powinien utrzymywać je w miernym ruchu; źrebiątka bowiem w początku chętnie brykają, potém stają spokojnie i mogą się mocno przeziębić. Przy tém w pierwszym roku dostają owsa, którego z każdym miesiącem mniéj się gniecie, tak, ażeby z końcem pierwszego roku przyszły do całego ziarna. Siana dobrego do-

stają ile zjeść mogą. Nie należy się obawiać zbytkn paszy; często bowiem nie wyjadają dziennéj porcyi owsa, choćby go spożyć powinny.

Zaraz po odłączeniu zaczyna się czyszczenie źrebiąt, do czego przywiązują je na uździennicy do żłoba; lecz odchodząc nie należy ich nigdy zostawiać na uwięzi, łatwo bowiem może nastąpić uduszenie. Przy czyszczeniu i prowadzeniu źrebiąt do koszary, zwolna nawykają do uwiązania, co w późniejszych latach byłoby trudniejszém.

Po skończeniu roku, źrebie dostaje dostateczny pokarm. Od 1 do 5 i pół, a nawet 4 lat, w miarę użycia dostaje dziennie 1 metze (=6 i pół kwart pol.) owsa, 5—6 fun. siana, zgonin i słomy ile zjeść może. W lecie gdy jest dosyć koniczyny i trawy, można ująć owsa. Aż do trzech i pół lat używają ruchu w koszarze, i do tego czasu niepowinny być wiązane, tylko przy czyszczeniu. Kto sądzi że odpadkami, polewką z otrąb albo nawet kartoflami potrafi dochować się rosłych źrebiąt, ten bardzo mocno błądzi. Owsa źrebię musi dostawać, dziennie półtora garnca; w przeciwnym razie będzie małe, zabiedzone. Dając mu mało siana w 2 i 3 roku, wychowa się konia bez silnéj budowy kościstéj, która stanowi jego zaletę; kto zaś przed ukończeniem 4 roku, a co gorsza nawet wcześniéj, używa go do pracy, tego liczyć można do nieprzyjaciół hodowli, którzy pracują nad zniszczeniem naszych koni. Przyczyną ich upadku w naszym kraju (mowa tu o Saxonii), są złe klacze, chociaż je prowadzimy do pokrywania dobremi ogierami; głównie jednak błądzimy złą hodowlą a mianowicie zawczesném użyciem do pracy. Przeciw temu wykroczeniu w hodowli, ciągle walczyć nie przestanę, dopóki będę mógł być czynnym. Jeżeli go nie usuniemy, nie można się spodziewać pięknych koni, pomimo wielkich ofiar przez rząd łożonych, na kupno i utrzymanie dobrych

ogierów. Ale prowadzimy do pokrycia klacze małe, wadliwe, zużyte i wycieńczone. Jeżeli zaś która urodzi dobre źrebie, błędny wychów, brak ruchu, a nadewszystko zgubne zawczesne użycie w trzech latach, zabiedza je na całe życie.

Potrzeba, mówi Fiedler, podziwiać cierpliwość rządu saskiego, który przez wiele lat znaczne ponosi nakłady, na polepszenie chowu koni, nie widząc odpowiedniego skutku. Nie znajdziecie w całym kraju dwóch koni, dobrze zbudowanych bez wad, w 4. roku nie używanych, zdatnych do powozu. Są to skutki wczesnego użycia, w którém nietylko ubodzy ale nawet zamożniejsi, tak dalece są niebaczni, że 1½ roczne źrebię zaprzęgają do pracy, siły jego przechodzącéj. O takich powiedzieć można, że pracują nad zniszczeniem tak użytecznych zwierząt. Wielu sądzi, że źrebię dosyć wyrosłe, dobrze żywione, w 2½ lat może w czasie zasiewów na swą paszę zapracować; lecz ta rachuba jest mylną. Zrebię do ukończenia 4 lat, dostaje jak wyżéj powiedziano 1½ garnca owsa i 6 funtów siana; ale od chwili w któréj 2½ roczne źrebie zostaje wzięte do zaprzęgu, pasza ta nie wystarcza do utrzymania wzrostu i budowy kości. Takie źrebię 2½ roczne, nie wyrówna w pracy koniowi roboczemu, lecz przezornie przyuczone, wprawione, może go tylko przez pół dnia zastąpić, czyli dwa źrebce 2½ roczne zastępują jednego konia. Przypuszczamy, że właściciel posiada takie 2 źrebce; jeden pracuje rano, drugi po południu; w tym razie musi każdemu dodać przynajmniéj 3 kwarty owsa i 4 funty siana, czyli razem 1½ garnca owsa, 8 funtów siana i pomimo tego od dwóch tych młodych koni nie można wymagać téj pracy jak od dorosłego. Najgłówniejsze zaś złe w tém leży, że 1 rok wczesnego użycia, na lat 5 skraca życie konia, a przynajmniéj jego zdolność do pracy. Zważając na to wszystko,

jasno się wykazuje, że kto cierpliwie czeka lat 4, tém więcéj korzysta, dochowując się zwierzęcia silnego dla własnego użytku, a w razie sprzedania większéj wartości.

Koszt hodowli konia w 4 latach nieużywanego, może około 250 tal. wynosić; dzisiaj każdy chętnie da 500 tal. za parę silną, bez wady, nieużywaną, zdatną do zaprzęgu i pracy. Rolnik więc może być pewny, że nie poniesie straty; ma widoki korzyści, często bowiem wartość konia w dwójnasób i więcéj koszt hodowli powraca.

Jeszcze jeden ważny błąd popełniają hodujący konie, że dochowawszy się dobrych klaczy, uwiedzeni na pozór wysoką ceną, sprzedają je za młodu bez spróbowania, czy będą dobre do źrebiąt. Każda klacz własnego chowu, jeżeli jest zdatna do rozpłodu i dała już zaspokajające rezultaty, nie powinna być za żadną cenę pozbytą; nie zastąpi jéj kupna, jest bowiem domową i tworzy kapitał gruntowy, który pozbywając rolnik nie wie czy go innym zastąpić potrafi. (*Amtsblatt*).

Prawidła zakładania sztucznych łąk trwałych i czasowych.—*Łąki trwałe.* Wartość łąk zależy od ilości dobrych traw na niéj rosnących; w ogóle one zawsze powinny na niéj panować nad innemi roślinami; dla tego przy zakładaniu łąki należy mało dodawać nasienia koniczyny, wkrótce bowiem ginie i miejsca nagie po sobie zostawia. Koniczyna biała i trwała, są najzdatniejsze dla gruntów na których trawy mniéj bujnie rosną. Gdzie ma być pole zadarnione i zbiór siana obfity, nie należy nigdy jedną tylko trawą obsiewać, lecz potrzeba mięszać nasiona kilku gatunków. Ponieważ łąka zasiana równie jak naturalne, musi być mieszaniną wielu traw z małą ilością innych roślin: na łą-

kę przeto mającą się nowo utworzyć, potrzeba dobrać nietylko trawy stosowne do natury gruntu i wilgoci, jak się znajdują na łąkach naturalnych; lecz prócz gatunków koniczyn i inne rośliny powinny być tylko dla szczególnych celów domieszane. Nasiona traw należy gęsto zasiewać, ażeby na przestrzeni pod łąkę przeznaczonéj, dostateczna liczba roślin miała sposobność wolnego rozwinięcia; ponieważ dobre zadarnienie wtenczas tylko nastąpi, gdy na jednéj stopie kwadratowéj 700—800 roślin stoi.

Ilości i gatunki traw nie dają się stale raz na zawsze oznaczyć; lecz rolnik myślący potrafi korzystnie użyć podanéj tu mieszaniny i dobrać skład właściwy, dodając lub ujmując ilości traw wskazanych, jak tego okoliczności wymagają.

Do obsiania łąk ilościami traw, w dołączonéj tablicy wskazanemi, potrzeba dodać na mórg polski najwyżéj 8 do 10 fun. koniczyny białéj (Trifolium repens), albo koniczyny trwałéj (Trif. perenne). Na gruncie wilgotnym, silnym, część téj ilości może być korzystnie zastąpiona koniczyną szwedzką (trif. hybridum). Jako dalsze dodatki w małych ilościach zalecić można: na gruncie głębokim, wykę płotową (Vicia sepium); na wapnistym, lucernę (Medicago sativa), esparcettę (Hedysarum onobrychis); na gruncie suchym, kozioroziec chmielkowy (Medicago lupulina), żyleniec sowia strzała (Poterium sanguisorba), krwawnik (Achillea millefolium); na grunta wilgotne, wykę ptasią (Vicia cracca), groszek łąkowy (Lathyrus pratensis), komonica (Lothus corniculatus), kmin polny (Carum carvi). Dodatki te mogą wynosić 1 funt, najwyżéj dwa funty. Wedle celu zamierzonego w żywieniu trawami, można dać przewagę trawom wyższym, w liście bogatszym albo trawom niskim, które szczególniéj przy ziemi liście rozwijają. Dla jednostajnego siewu można ziarna pomieszać z po-

piołem lub trocinami, potém zwałkować ażeby równo zeszły.

Łąki czasowe, których ważność obok uprawy koniczyny coraz więcéj zostaje uznaną, szczególniéj są rozwinięte w Anglii, gdzie klimat wielce ich pomyślności sprzyja. Rolnicy angielscy są w tym względzie mistrzami; lecz w naśladowaniu ich należy mieć wzgląd na stosunki klimatyczne, tém ściśléj im więcéj gospodarstwa są oddalone od brzegów morskich.

W zasiewaniu łąk czasowych nie idzie o utworzenie darni, więc niektóre tylko gatunki traw, wedle stosunków gospodarskich mogą być do tego użyte. Od traw do téj uprawy przemiennéj użytych, wymagamy prędkiego i niezawodnego wzrostu, obfitego plonu i znacznéj pożywności. Obok tego, powinny być skłonne do łatwego ustąpienia z gruntu, ażeby go nie zanieczyszczały odroślami korzeniowemi albo nasieniem wypadającém.

Jako najlepsze trawy zalecić można:

1. *Trawa Tymoteusza* czyli *Brzanka łąkowa* (Phleum pratense), która na gruncie słabszym może być zasiewana w klimacie zimnym; wydaje wiele dobréj paszy i ziarna, lecz nie łatwo z gruntu ustępuje.

2. *Rajgras angielski* czyli *Życica trwała* (Lolium perenne) lubi grunt ścisły, łatwo wymarza w lekkim i daje plon średni.

3. *Rajgras włoski* (Lol. italicum), daje paszę delikatniejszą i obfitszą od poprzedzającego, lecz jest czulszym.

4. *Wyczyniec* albo *lisi ogon łąkowy* (Alopecurus pratensis), wyborna trawa, lecz się powóli rozwija; mniéj jest zdatny na łąki czasowe niż na łąki wieloletnie. Wymaga gruntu wilgotnego.

5. *Rajgras francuzki* (Avena elatior v. Arrhenaterum avenaceum), wyborny na grunta lekkie, żyzne.

6. *Kostrzewa łąkowa* (Festuca pratensis), wyborna trawa, nasienie jéj łatwo zebrać.

7. *Kostrzewa owcza* (Fes. ovina), zalecana szczególniéj na grunta piaskowe ubogie, i do obsiewania pastwisk dla owiec.

8. *Wyklina* czyli *wiecha pospolita* (Poa trivialis), do obsiewania gruntów wilgotniejszych.

9. *Psia trawa kupkowa v. Niestrawa pospolita* (Dactylis glomerata), wyborna szczególniej do wsiania w koniczynę i na łąki krótkotrwałe.

Jeżeli te trawy mają trwać lat kilka, mieszanina ich więcéj zbliżać się powinna, do podanéj w tablicy tu dołączonéj.

W mięszaninach na łąki krótkotrwałe, na gruntach dobrych powinna przemagać koniczyna czerwona; na średnich kon. szwedzka; w gruntach zaś uboższych koniczyna mała i koziorozice chmielowy (Med. lupulina). Im mniéj zdatną jest ziemia pod koniczynę, tém rozmaitsza być powinna mieszanina traw. Grunt na którym trawy mają być z korzyścią zasiane, winien być w całéj sile. Jeżeli jest trawny (grasswuechsig) nie potrzeba żadnego nadplonu (Ueberfrucht); na mniéj trawnym i w suchém położeniu, obsianie czwartą cześcią téj ilości ziarna nadplonu, jakiéj się zwykle używa, daje dobrą ochronę trawom. Nadplon należy zielono skosić, nie dozwolić mu dojrzéć; w tym bowiem razie, plon traw mógłby być dopiero w roku następnym zebrany, i trawy są więcéj narażone na wymarznięcie. Czyste nasiona traw, można tylko na polach zebrać; plon ich bywa zyskowny; mało bowiem pracy wymaga, lecz dosyć uwagi. Przy kupnie ziarn radzimy udawać się do handlów rzetelnych, ponieważ nasiona bywają nieczyste, zanikłe i fałszywie oznaczone.

Tablica wykazująca mięszaniny nasion trawnych na mórg polski.

	Na łąki trwałe — Ilość nasienia na mórg w funtach				Na założenie łąk sztucz. czasowych — Ilość nasienia na mórg, w funtach					
					Gr. lekki		średni		ciężki	
	Na grunt suchy mało żyzny	Grunt suchy żyzny	Na łąki polewane	Na łąki wilgotne z gruntem żyznym	z nadplonem	bez nadplonu	z nadplonem	bez nadplonu	z nadplonem	bez nadplonu
Mietelnica rozłogowa (Agrostis stolonifera)	2	2	4	4	—	—	—	—	—	—
— zwyczajna (A. vulgaris)	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyczyniec v. lisi ogon łąkowy (Alopecurus pratensis)	—	2	12	20	1½	2½	2	4	3	6½
Tonka wonna (Authox antum odoratum)	1	1	1	1	—	—	—	—	—	—
Rajgras francuzki (Arrehenaterum avenaceum	2	20	8	2	—	—	—	—	—	—
Owies złoty (Avena flavescens)	2	4	4	4	—	—	—	—	—	—
— kwitnący (Avena pubescens)	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drżączka średnia (Briza media)	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Stokłosa wysoka (Bromus erectus	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grzebienica czubiasta (Cynosurus cristatus)	2	4	4	—	—	—	—	—	—	—
Psia trawa kupkowa (Dactylis glomerata)	8	20	16	8	1½	2½	2	4	2½	4½
Kostrzewa twarda (Festuca duriuscula)	4	4	—	—	—	—	—	—	—	—
— owcza (F. ovina)	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
— łąkowa (F. pratensis)	10	20	20	20	2½	4	2½	4	2½	4
Życica trwała (Lolium perenne)	20	20	20	8	12	24	12	24	12	24
Koziorożec chmielkowy (Medicago lupulina) . , . . .	—	—	—	—	1½	2½	1½	2½	1½	2½
Koeleria eristata . . . . , ...	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tymoteusz v. Brzanka łąkowa (Phleum pratense)	2	8	8	12	—	—	1½	3	3½	5½
Wyklina łąkowa (Poa pratensis)	8	8	2	—	3	6½	1½	3½	—	—
— pospolita (Poa trivialis)	—	4	10	12	—	—	1½	3	3	6½
Koniczyna trwała (Trifolium perenne)	wedle wskazania wyżéj podanego				1½	2⅓	1½	2½	1½	2½
— miodunka (T. pratense)					1½	2½	1½	2½	1½	2½
— dzięcielinka (T. repens)					4½	8	5	8	5	8

(E. Stockhardt).

BIEŻĄCE WIADOMOŚCI ROLNICZE.

KRAJOWE I OBCE.

Zima łagodna—wolemy taką niż mroźną.—Spostrzeżenia meteorologiczne od 10 lutego do 10 marca.—Ogólny obraz zimy.—Zasiewy dobrze się okazują.—Kwiaty drzew owocowych mogą ucierpieć.—W Szląsku zboże piękne.—Co donoszą z różnych stron Francyi.—Łagodny stan zimy oszczędził paszy.—Brak paszy, jest wadą gospodarstwa—potrzeba jéj zaradzić. — Jak używać paszy ażeby żywienie bydła było dostatecznem.—Zasady żywienia zwierząt u nas mało upowszechnione, chociaż tego wymaga dobro rolnictwa—Targ na zwierzęta rozpłodowe w Szląsku i towarzystwo do ich nabywania —Swietna wystawa owiec w Brzegu (Brieg).—Jaki kierunek wzięła hodowla owiec w Szłąsku.—Znakomitsze owczarnie w Czechach.—Negretti morawskie i meklenburgskie są jednego pochodzenia—dla czego się różnią.—Czy produkcya zboża w kraju nic niepozostawia do życzenia.—Przykłady wysokich plonów: roślin okopowych, pastewnych, zboża i t. d.—Dlaczego te dane przytaczamy—jaką drogą dochodzić do najwyższych plonów—jak skutkuje mocne gnojenie—jaka jest jego granica?—Wysoki plon niezawsze daje dochód wysoki.

Prawie jednostajny bieg pogody, od końca grudnia roku zeszłego dotąd trwającéj, przy cieple umiarkowanem, kazał nam niejako zapomnieć że jesteśmy wśród zimy, i i przyuczył do błogiéj myśli, że już silne mrozy niepowrócą. Cieszymy się tą nadzieją; bo chociaż nas liczą do mieszkańców północy i wmawiają, że tęsknimy za grubemi śniegami dla rozkosznéj jazdy sannéj, wolimy jednak łagodny powiew ciepła. Jest to przyjemniéj i oszczędniéj,

a przy wielkiéj drożyźnie drzewa, którą zmarnotrawienie lasów sprowadziło, staje się prawdziwem dobrodziejstwem, dla mniéj zamożnych mieszkańców. Niemożemy więc żalić się na zimę tegoroczną; radzibyśmy mieć taką w każdym roku, ale są to nadaremne życzenia, które się niewątpliwie nie ziszczą, jako z porządkiem naturalnym niezgodne; dla tego przynajmniéj jako wspomnienie zapiszemy dokładne szczegóły, ten rok wyjątkowy charakteryzujące, z obserwacyi meteorologicznych tutejszego obserwatoryum wzięte.

Średnia temperatura 28 dni, od 10 lutego do 10 marca, wynosiła + 1°,11 C.; była więc o 3°,34 wyższą od normalnéj, która jest —2°,23 C. W ciągu tego czasu, było 11 dni ze średnią temperaturą większą od 0°, mianowicie od 14—17 i 20—25. W dniach 28 i 29 lutego, w których przypadał nów i przyjęcie księżyca przez równik, nastąpiło dosyć znaczne podwyższenie temperatury; lecz dwa dni ostatnie to jest 9 i 10 marca, były również mroźne. Najzimniejszych dni: 14, 45, 16 lutego, średnia temperatura zaledwie—2°,5 wynosiła. Największe zimno —5°,6 C. było d. 21 i 22 lutego w nocy. Najcieplejsze dni były: 12, 27, 28 lutego, szczególniéj zaś 2, 4, 5, 6, 7, marca; największe ciepło w tych trzech ostatnich, dochodziło + 12°,5 C.

Stan nieba był nieco pogodniejszym niż zwykle. Dni pogodnych było 6 mianowicie: 16, 18, 21, 22 lutego; szczególniéj 5 i 6 marca były piękne, prawdziwie wiosenne. Dni na wpół pogodnych było 8; całkiem pochmurnych 14 prawie zawsze w czasie panujących wiatrów zachodnich i południowo zachodnich. Od dnia 15 lutego aż do 3 marca, deszcz ani śnieg niepadał. Dni deszczowych było 7, śniegowych 6 (11, 13 lutego; 3, 8, 9, 10 marca). Najobfitsze

śniegi i deszcze były w marcu. Wody z deszczu spadło 20,5 milim.; ze śniegu 18,3 mil. czyli razem 39,3 mil W marcu spadło trzy razy więcéj wody niż w lutym. W roku zeszłym, w tym samym przeciągu czasu, spadło ze śniegu 5,4 mil., z deszczu 2,5 mil., razem 7,9 mil. a zatém w roku bieżącym 31,4 mil. wody więcéj.

Wiatr panujący był zachodni; częste były Pd i PdZ. W marcu w cale niebyło mocnych wiatrów. W lutym d. 13 w nocy, panował mocny wicher zachodni; z resztą było dwa Pd 1 PdZ 4 Z wiatry.

Zima tegoroczna w ogóle (licząc do niéj grudzień 1862, styczeń i luty 1863 r.) była rzadkiem u nas ziawiskiem. Średnia jéj temperatura wynosi—1^0,44 C.; była więc o 2^0,21 C. wyższą od normalnéj; najwięcéj zbliżona do temperatury zim. 1846 i 1859. Początek téj pory roku, to jest pierwsze 19 dni grudnia, był nader mroźny. Od d. 25 grudnia zaczęły się dni ciepłe i środek zimy, to jest cały miesiąc styczeń, był tak ciepły jak od r. 1796 ani razu się niezdarzył. Średnia jego temperatura była nawet o 0^0,85 C. wyższą od normalnéj marca. Koniec zimy nieco chłodniejszy od środka, zawsze jednak był cieplejszy od marca w stanie normalnym. Największe ciepło + 9^0,5 C. wypadło dnia 31 stycznia; największe zimno —$23^0$7 C. d. 10 grudnia. Barometr w grudniu i lutym utrzymywał się wyżéj, w styczniu niżéj niż zwykle.

W ciągu téj zimy, stosunek dni pogodnych do na współpogodnych i pochmurnych jest jak 13:28:49; gdy w stanie normalnym jest 11,2: 18,1:60,7. Zima więc tegoroczna, szczególniej zaś koniec téj pory, była pogodniejszą niż zwykle.

Wody z deszczu i śniegu najmniéj spadło w lutym; najwięcéj w grudniu. W ciągu całéj zimy spadło:

z deszczu	42,5	mil.
ze śniegu	41,5	„
razem	84,3	mil.

mniéj więc o 21,2 mil., od ilości zwykle w zimie spadającéj.

Z początku zimy panował wiatr Pd Z. w środku Pd Z. na końcu zachodni; ostatnim najwięcéj przyznać należy złagodzenie ostrości téj pory roku.

W każdym miesiącu było 11 wiatrów mocnych i 4 wichry.

Wszystkie dane w powyższych obserwacyach wymienione świadczą, ile zima tegoroczna w całym ciągu swoim była umiarkowaną. Niemamy dotąd żadnéj wiadomości, ażeby którąkolwiek część kraju niezwykłe fenomena meteorologiczne dotknęły; wypadki więc przyszłych plonów tegorocznych, najwięcéj zależyć będą od znajomości, z jaką użyźnienie i uprawa ziemi tudzież zasiewy zostały przez rolników wykonane. Dotąd wszystko każe mieć dobrą nadzieję, można tylko obawiać się o drzewa owocowe; jeżeli bowiem ziemia prędzéj niż zwykle ogrzana, pobudzi je do zbyt wczesnego rozwinięcia kwiatu, późne przymrozki wiosenne w naszym klimacie często przypadające, mogą narazić go na uszkodzenie. O zasiewach ozimych dochodzą nas dobre wieści. Ze Szląska pod d. 4 marca donoszą „że zasiewy żyta tak pięknie się zielenią, jak rzadko kiedy w maju. Pola rzepaku mają także silne i zdrowe wejrzenie, rzadkie są skargi na miejsca nagie. W niektórych okolicach żalą się, że pszenica nie bardzo pięknie wygląda; co także powiedzieć można o rzepaku około Frankenstein; Nimptsch i t. d. Przy ciągle sprzyjającéj łagodnéj pogodzie, uprawa pola postępuje i zasiewy wiosnowe mogą być wczesne. W stronach północnych stan zasiewów jest zadowalający. Dlatego w ogóle ceny produktów spadają; lecz gdyby na-

stąpiło nagłe zniżenie temperatury, czego obawiać się można, zasiewy teraz w pełnéj wegetacyi mogą wiele ucierpieć, co niewątpliwie niebyłoby bez wpływu na cenę zboża.

We Francyi, styczeń okazał się całkowicie nienormalnym; był mniéj zimny od grudnia, w którym wyjątkowo łagodne powietrze panowało. Najniższa temperatura w całéj Francyi była—6°,2, w Berthoud (dolne Alpy). Średnia ogólna tego roku, jest o wiele wyższą od średniéj z wielu lat obserwacyi obliczonéj.

Ksiądz Müller z Ichtratzheim (Bas Rhin) uważa, iż styczeń r. b. był prawdziwie nienormalnym. Zwykle najmroźniejszy w całéj zimie, w roku bieżącym miał bardzo słabe mrozy, jakie się zdarzają w kwietniu; nadto, średnia jego temperatura była wyższą od średniéj marca. Dziwić się przeto niemożna, że w téj chwili (7 lutego) znajdujemy już rozwinięte kwiaty wiosenne, które się zwykle w końcu marca albo na początku kwietnia okazują. Zboża przedstawiają widok wspaniały, tem bardziéj pocieszający, że odwilże po mrozach następujące niewiele tu szkodzą, nawet w braku śniegów. Inaczéj się dzieje w okręgu Wissenbourg i w części północnéj tudzież północno-wschodniéj od Strasburga; tam bowiem odwilże w roku zeszłym sprawiły wiele szkody, zostawiając korzonki roślin ogołocone, po opadnięciu ziemi przez mrozy podniesionéj. Z tąd okazują się w polach łysiny, na których niewiele ździebeł zostaje, mianowicie w polach zapadłych. Że jednak w roku bieżącym wegetacya jest silniejszą, i zabiera się na czas suchy, z tego względu można mnieć mniéj obawy. Rolnicy nasi wiele zyskali na łagodnéj porze zimowéj, mogąc oszczędzić paszy; wiadomo bowiem, że w ciężkiéj zimie zwierzęta więcéj pokarmu potrzebują, niż w czasie łagodnéj.

Vandercolm z Rexpolda około Dunkierki, d. 15 lutego donosi, że zboża są bardzo piękne, i na tę porę niezbyt daleko posunięte. Prace wiosnowe od kilku dni rozpoczęto; sadzą boby, przygotowują ziemię pod len, zamierzając siać go więcéj niż w roku zeszłym. Rzepak jest bardzo piękny, rajgras włoski już do $0,^{m}20$ wyrosł. Grusze są gotowe do kwitnienia. Od 24 godzin wiatr przeszedł na wschodni; ostatniéj nocy mieliśmy mróz na tę porę silny; wegetacya wstrzymuje się, co nie jest źle.

Poyart z Hendecourt-lez-Cagnicourt (Pas de Calais) d. 11 lutego pisze, że ciągle panował czas pochmurny, dżdżysty, lecz zaledwo były ślady mrozu. Wegetacya więc niebyła wstrzymaną i pięknie się przedstawia. Szczególniéj rzepak całkowicie pokrył ziemię. Czy mamy być z takiéj zimy zadowoleni? Przyszłość to objawi. W każdym razie brak mrozów jest niekorzystny, dla spulchnienia ziemi pod zasiewy wiosenne. Dla téj saméj przyczyny niemożemy wywozić gnojów, które zaczynają zapełniać podwórza i zmuszają sprzężaj do tracenia czasu.

André, z Metz, donosi 7 lutego, że przy temperaturze łagodnéj i czasie wilgotnym, wegetacya żyta, pszenicy i rzepaku postąpiła. Wszystko pospieszyło w dobrych gruntach, i obawiać się można szkody, jaką zrządzić mogą mrozy, których powrót jest prawdopodobny. Przeciwnie, złe grunta dobrze się okazują w téj porze; wegetacya ich jest zadowalniającą i niedaje żadnéj obawy. Widziano już zimy do tegorocznéj podobne i doświadczenie okazało, że jeżeli zimna powrócą w lutym, marcu, niekiedy nawet kwietniu, zbiór może być dobry; ale tak nie jest, gdy zimna objawiają się w maju, czerwcu albo lipcu. Niemia więc co obawiać się o r. 1863, mamy bowiem jeszcze 3 miesiące, do wynagrodzenia ostatnich miesięcy zimy.

Du Fretay z Penity (Finistère) d. 13 lutego donosi, że zasiewy świetnie wyglądają, zboża może zbyt daleko postąpiły. Starzy gospodarze mówią, że zbiory zboża nigdy nie są piękne, jeżeli nieco zimna niemiały. Dr. Chapelle z Angouleme także donosi, d. 10 lutego, że zboża są piękne; późno zasiane są równie silne jak wczesne. Żyto i owies zimowy dobrze okrywają zagony i zdaleka jak łąka wyglądają.

W ogóle widzimy z tych podań, że stan zasiewów we Francyi jest niezły, lecz niemożna z nich wróżyć o przyszłości. Kilka dni zimnych w ostatnich czasach były pożądane; mogą bowiem głównie się przyczynić do wstrzymania postępu wegetacyi, na tę porę zbyt posuniętéj. Dzięki suchéj pogodzie od kilku dni panującéj, zimna te przeplatane dniami dosyć ciepłemi niebędą szkodzić plonom, wyjąwszy może rzepaki. Zboża piękne, silne, nic od nich nieucierpią. Obiecują nam piękne plony paszy; będzie to największém dobrodziejstwem tegorocznéj zimy, ciepłéj i wilgotnéj. Słowa te Barrala możemy w części do nas także zastósować.

I w kraju naszym, pomimo stanu łagodnego zimy, mamy wszelką nadzieję dobrych tego roku plonów; wegetacya wcześnie obudzona niejednego też gospodarza uwolni od troski o wyżywieniu bydła, które prawie każdego roku, szczególniéj w końcu zimy, ciężkiego braku doświadcza. W prawdzie smutna to rzecz, na takiéj niezwykłéj łasce przyrodzenia zostawiać los bydła, od którego cały byt rolnika zależy; ale tak jest w istocie, i to stanowi jedną z wybitnych wad naszego gospodarstwa, któréj spiesznie zapobiedz należy, pamiętając na prawdę niezaprzeczoną: *bez paszy niema bydła; bez bydła niema gnoju, bez gnoju niema zboża*, któréj dalszy wypadek łatwo prze-

widziéć. Bez wątpienia nic nowego w tém niewypowiadamy; każdy rolnik te prawdy wyznaje, lecz możemy zapytać, czy one wszędzie weszły w praktyczne wykonanie; czy każdy rolnik dobrze ocenia prawdziwe ich znaczenie? Wszyscy wierzymy, że jeżeli bydło ma korzyść przynieść, winno być dobrze żywione, ale należy dobrze pojmować na czém to dobre żywienir zależy. Można bowiem dawać paszę w zbytku i pomimo tego żywić niedostatecznie, a przynajmniéj zużywać wiele materyałów pokarmowych nawet drogich, tracąc korzyści jakie przynosi rationalne zużytkowanie paszy. Możemy to okazać przykładem. Przypuśćmy, że gospodarz mając dostateczny plon kartofli, używa ich do żywienia krów, z dodatkiem słomy i siana; ścisłe badanie paszy tak złożonéj przekonały, że połowa materyi bezazotowych, w tym razie krochmalu, znajduje się w odchodach, niebiorąc udziału w żywieniu zwierzęcia; rolnik więc żywiąc tym sposobem swoje bydło, połowę kartofli na to wyprodukował, ażeby je na pole wywiózł. Jakkolwiek gnój jest potrzebnym i w produkcyi roślinnéj ważnym, otrzymywany tym sposobem byłby zbyt kosztowny, zwłaszcza iż gospodarstwo ma inne środki do produkowania go tanio. Krochmal obrócony w produkta zwierzęce, ma nieporównanie wyższą wartość niż w prowadzony do gnoju. Lecz jeżeli do paszy z kartofli, słomy i siana złożonéj, doda się pewnéj ilości makuchów: druga połowa kartofli zostaje także na korzyść ciała zwierzęcego użytą. W jakich warunkach zwierze najkorzystniéj spożywa każdy gatunek paszy, usiłowano od lat kilku naukowo objaśnić. Po fizyologiczném zbadaniu processu żywienia się zwierząt i po oznaczeniu pierwiastków do składu każdego gatunku paszy wchodzących, starano się wykazać przez ścisłe doświadczenia na zwierzętach niemi żywionych, jakim zmianom ulegają w processie trawienia i wyprowadzo-

no zasadnicze prawdy, mające służyć za wskazówki do rationalnego składania mieszanin, z rozmatych materyałów w gospodarstwie produkowanych, których na pokarm dla ludzi używać niemożna. Znajomość ta jest konieczną dla rolnika, jeżeli chce bydło swoje żywić z największą dla siebie korzyścią. Niewątpiemy, że te prawdy zna wielu naszych rolników rationalnych; lecz czy są tyle upowszechnione ile zasługują? Zdaje się, że to zostaje do życzenia; dziełka bowiem o rolnictwie dla naszych ziemian w nowszych czasach wydane, dają zbyt ogółowe i niedokładne pojęcia o żywieniu zwierząt, chociaż przedmiot ten jest nieporównanie ważniejszym niż inne, któremi się więcéj zajmują. Kwestya rationalnego żywienia bydła jest ważną dla małych i wielkich właścicieli; dlatego dzieła popularne mające wiadomości rolnicze rozszerzać, powinny ją ściśle rozebrać i dla każdego dostępną uczynić. Zapełnienie tego braku w piśmiennictwie rolniczem jest mocno pożądane i konieczne; ponieważ upowszechnienie dzisiejszych zasad rationalnego żywienia i hodowli zwierząt domowych, będzie najpewniejszym środkiem do uczynienia jéj korzystną, i najskuteczniéj wpłynie na podniesienie rolnictwa.

Pozwolą nam łaskawi czytelnicy dosyć często o tym przedmiocie powtarzać; ponieważ jest ważnym, wiele zajmuje część naukową rolnictwa i zwraca uwagę praktykow, jak o tém świadczą rozprawy na zgromadzeniach rolniczych toczone, tudzież środki przez nich przedsiębrane, dla posunięcia téj gałęzi rolnictwa. Towarzystwo hodowli bydła (Thierzuchtverein) w Szlązku, na posiedzeniu dn. 13 grudnia r. z. uchwaliło, że w d. 4 maja r. b. odbędzie w Wrocławiu jarmark na krajowe bydło rozpłodowe. Projekt ten znalazł ogólne przyjęcie; dla tego spodziewają się znakomitego w nim współudziału, który wykaże jakie zasoby

i materyał rolnicy Szląska posiadają. Na jarmark ten wybrano termin tak wczesny, ażeby mycie i strzyżenie owiec, zwykle w środku i końcu maja przypadające, w tem przedsięwzięciu nieprzeszkadzały rolnikom. Będzie to wielką pomocą do postępu w hodowli bydła, przez ułatwienie nabycia w kraju pięknych i właściwych sztuk rozpłodowych. Oprócz tego p. Janke, sekretarz towarzystwa, wygotował projekt do stowarzyszenia akcyjnego, w celu podniesienia hodowli bydła, przez kupno i odprzedaż sztuk rozpłodowych krajowych i zagranicznych, które mają być użyte do uszlachetnienia krajowych rass bydła mlécznych i opasowych, w ogóle innych gatunków zwierząt. Proponowane towarzystwo akcyjne, nietylko postanowi targ na bydło do chowu i tuczenia, ale zamierza nabywać bydło w kraju i zagranicą, sprzedawać je w Wrocławiu lub na innych targach krajowych i obcych. Spodziewają się, że to przedsiębierstwo będzie popartem. Dawniéj już radca ekonomiczny Settegast, dzisiejszy dyrektor akad. rol. w Proszkowie, wspólnie z towarzystwem rolniczem opolskiem użył tego środka, do zakupienia bydła żuław gdańskich, co się pomyślnie powiodło i akcyonaryuszom znaczną dividendę przyniosło.

Zamiar powyższy uprzedziła piękna uroczystość rolnicza, d. 9 i 10 marca w Brzegu (Brieg) odbyta, to jest wielka wystawa owiec, przez centralne towarzystwo rolnicze szląskie zarządzona, na której było przedstawionych 131 stad najszlachetniejszych owiec merynosów. Okazało się na niéj, że hodowla owiec szląskich weszła na nową drogę, ponieważ uważano tu zwierzęta postawy, jakiéj przedtem niespodziewano się osiągnąć. Niektóre z nich przechodziły wielkością owce mięsne Southdown angielskie, także na wystawę przysłane. Konsumenci przekonali się, że zwierzęta z taką massą mięsa, mogą zaspo-

koić potrzeby wyżywienia ludności, zwłaszcza jeżeli zwrócimy uwagę, że i rassy bydła także się polepszyły wzrosły.

Owce podzielono na 5 głównych działów; pomiędzy niemi najświetniéj wystąpiły elektoralne i elektoralno-negretti. Oba odznaczały się szlachetnością krwi w budowie runa, obok tego wielkością ciała, którą uważano za niepodobieństwo przy takiéj cienkości wełny. U wielu baranów szczególniéj Negrettow elektoralnych, można było przypuszczać, iż po dobrem myciu wydadzą 6—8 nawet 10 f. wełny. Owce tego rodzaju dają dochód który zysk przynosi, nawet przy największém spotrzebowaniu paszy. Czyste negretti jeszcze więcéj uderzały wielkością i bogactwem wełny. Ciało ich aż do racic było porosłe wełną, co im szczególne wejrzenie nadawało.

Te 131 partyi wystawionych zawierały przeszło 600 sztuk owiec. Wszystkie razem zebrane, utworzyłyby stado jedyne w swoim rodzaju, przedstawiające wartość która w liczbach wyrażona musiałaby sprawić zadziwienie. Bezwątpienia jeszcze nigdy taka trzoda niebyła zebraną, i zapewnie potém rzadko kiedy się zgromadzi. Wiele z tych zwierząt albo ich potomstwo, wywiozą do Australii lub Ameryki południowéj, i z czasem wejdzie w konkurencyą z naszemi owczarniami.

Największa część owiec pochodziła ze Szląska, z dawno głośnych owczarni sztamowych, które świetnie przedstawiały swoje złote runo; ponieważ okazało się, że dążenie do powiększenia wielkości ciała i bogactwa wełny, niezmieniło jéj dobroci i dawną sławę zachowało. Najliczniéj wystąpiła rassa elektoralna, obok nich *elektoralna-negretti*; to jest owce mające budowę ciała negrettów, wełnę zaś z zupełnym charakterem elektoralnym. Wyrobiono

je w części z czystych owiec szlachetnych Szląska, w części przez domieszanie krwi negretti, dając przezto dowód, że umiejętną hodowlą łatwo otrzymać, negretti z owcy elektoralnéj i nawzajem, w miarę jak tego potrzeba wymaga. Z wielu trzód które to potwierdzają, przytaczamy najznakomitsze, stawiając na ich czele owce z Manza (Hr. Stosch) imponujące wielkością z najszlachetniejszą wełną elektoralną, która teraz jeszcze ma wysoką wartość, i z powodu obfitości znaczny dochód przynosi. Obok nich stawiamy owce z Liptyna (p. Rudzińskiego) równie szlachetne, z Niedana (księcia Ratibor), z Gutmanśdorf (p. Eichborn) i inne.

Najwięcéj uświetniły wystawę owce czeskie, przysłane przez dyr. Sunder-Mahler w sześciu partyach, mianowicie z Perutz (hr. Thun-Hohenstein), Smetschna (hr. Clam-Martinitz), Złonitz (księcia Kinsky) Liebingitz (ks Schwarncenberg) Lukawitz (hr. Schönborn), Strehlau (hr. Waldstein-Wartemberg); do nich doliczamy owce z Netolitz. Trudno powiedzićć któréj z wymienionych owczarni dać pierwszeństwo. Niektórzy znawcy przemawiają za Perutz; lecz wszystkie odpowiadają dzisiejszemu wymaganiu czasu, zapewniając w każdym razie dochód wysoki. Wiele baranów tego pochodzenia wprowadzają do Szląska.

Z pomiędzy saskich odznaczyły się owce z Oschatz (p. Gadegast); żałowano że nie przybyły owce z Leutewitz (p. Steiger), które pochodzą z Oschatz, lecz w wielkości ciała wyżéj postąpiły. Co do Negrettow morawskich i meklenburskich dodajemy, że jedne i drugie z téj saméj krwi pochodzą, ponieważ do Meklenburga sprowadzono owce z Hoschtitz w Morawyi; jednak różnią się między sobą z powodu pastwisk, utrzymywania i żywienia. Tłuste pastwiska meklenburgskie i obfita żywność wpłynęły na powiększenie ciała i długość wełny. W Morawii wełna

została krótszą, służy do wyrabiania sukna; w Meklenburgu zamieniła się na czesankę (Kammwolle). Toż samo dostrzegamy już w Szlązku, co zapewnie daléj się posunie Jest to dobrze, ponieważ dwojaką potrzebę zaspakaja i odbyt obszerniejszym uczyni; dla tego możemy spokojnie dalszego biegu rzeczy oczekiwać i nieobawiać się o przyszłość hodowli owiec szlachetnych. Równéj kolei spodziewać się mogą owczarnie krajowe. Niebezpieczeństwo jakiem konkurencya kolonii angielskich grozi wełnie niemieckiéj i naszéj, jeszcze jest dalekie; jednakże zważając na stosunki miejscowe, należałoby się obliczać jakie zwierzęta lepiéj opłacają paszę spożytą i w miarę tego dać przewagę hodowli bydła lub owiec.

Jest to rzecz niezawodna, że w téj gałęzi rolnictwa eszcze niewyrównywamy gospodarstwom zagranicznym. Dając przewagę produkcyi zboża i wełny na handel zagraniczny, który przynosząc ryczałtowy dochód w pewnych peryodach, widoczne korzyści przedstawia: mniéj zwracamy uwagi na inne produkcye, dla tego niezawsze panuje równowaga w jéj ogóle, i nie wszystkie gałęzie rolnicze wzajemnie się wspierają. Z tąd wynika, że niektóre potrzeby konsumcyi wewnętrznéj, trudniéj są zaspokajane niżby w kraju rolniczym należało. Ale i w przemagającéj u nas produkcyi roślinnéj, za mało korzystamy z ulepszeń jakie już za korzystne uznano. Nieprzeczemy, że w wielu gospodarstwach plony są dobre, wyższe niż dawniéj; ale niech nam będzie wolno zapytać, czy niemogą być lepsze, czy ziemia tyle wydaje ile wydać może, przy dopełnieniu warunków których piękna bujna wegetacya wymaga np. przy głębszéj orce, starannéj uprawie narzędziami ulepszonemi, przy doborze ziarna do siewu, dostatecznem gnojeniu i t. d. Zapewnie mała liczba rolników starała się tą drogą przekonać, jakie jest maximum plonów, które

posiadane przez nich ziemie wydać mogą; chociaż byłoby to silnym bodźcem do postępu, wyprowadziłoby z pewnego rodzaju unieruchomienia w jakiem praktycznego rolnika utrzymuje, nawyknienie do pewnego sposobu postępowania, zwyczaj, w rcszcie nieświadomość, że nadto co mamy lepiéj być może. Dla tego przytaczamy tu przykłady wysokich plonów, wzięte z wypadków w praktyce otrzymanych, dla porównania ile się różnimy od gospodarstw usilnych, umiejętnie i z należytemi zasobami prowadzonych.

Ponieważ rośliny korzeniowe mogą znieść największe ilości gnoju, i w ich uprawie na paszę niema obawy przegnojenia, niemoże więc zadziwiać, że przy niezwyczajnem gnojeniu dają wysokie plony, dwa razy większe od zbioru ziemniaków. Sprawiedliwie przeto rolnicy angelscy utrzymują, że ostatnie są zbyt drogą paszą; ponieważ buraki, turneps, marchew na równéj przestrzeni ziemi, przy obfitszem gnojeniu, dają dwa razy więcéj rzeczywistego pokarmu. Do jakiéj wysokości produkcya dojść może, okażą podania z gospodarstw saskich wzięte.

Buraki pastewne, na dobrym gruncie (II+IV według klassyfikacyi saskiéj), na $^1/_2$ akrze (=prawie $^1/_2$ morga pol.=$1\,^1/_{12}$ mor. prus.) (1) w Brosen przy Leisnig, 1855 r. wydały 580 Ct.=$61\,^1/_2$ Ct. mat. suchéj, w 7660 sztukach. Pole gnojono w jesieni 6 wozami (Fuder) gnoju krowiego, na wiosnę 3 wozami gnoju owczego; prócz tego w czerwcu i lipcu użyto 150 Ct. gnojówki krowiéj.

W Braunsdorf przy Frejbergu, w wysokości 1200 stóp nad morze, na gruncie IV+V, zebrano 358 Ct.=45 Ct. mat. such. w 9800 sztukach: po gnojeniu 210 Ct.

(1) Wszystkie dane które przytaczamy, obliczono na $\frac{1}{2}$ akru saskiego. Aker saski, mórg polski i mórg pruski, są względem siebie w stosunku liczb 553 : 560 : 255.

gnoju krowiego, później 2½ Ct. guano około roślin rozsypanego.

W Nickern około Drezna, w r. 1856 zebrano: 566 Ct. =59 Ct. mat. such. w 17,000 sztuk, na gruncie 11 + V. nawiezionego w jesieni 108 Ct. gnoju krowiego; na wiosnę 180 gnoju kloak miejskich.

W Erlbach przy Colditz. na gruncie 11 +IV, w wysokości 600 stóp nad morze, zebrano 532 Ct. = 57 Ct. mat. such. w 15,000 sztuk.; po nawiezieniu w jesieni 170 Ct. gnoju stajennego, i takąż ilością na wiosnę; z użyciem w czerwcu gnojówki, w lipcu 1½ Ct. guana w roztworze Gasparin zapewnia, że w południowej Francyi otrzymywał 275,000 K° buraków z hektaru (345,750 f. z morga), po nawiezieniu 200 metr. sz. gnoju, i 30 Quint. makuchów rzepakowych. W Prusach zachodnich, w klimacie mniej sprzyjającym, otrzymywano z morga pruskiego 640, 504, 495 Ct. buraków.

Brukiew daje równie wysokie plony. W Braunsdorf przy Freiberg, w r. 1855, na gruncie IV + V, nawiezionym 240 Ct. gnoju stajennego, 2½ Ct. guana, zebrano 312 Ct. = 37 Ct. mat. such. w 10,000 sztuk.

W Langenleuba przy Penig (750 stóp nad morze) grunt V + VII, wydał 324 Ct. = 41 Ct. mat. such. po nawiezieniu 16 wozami gnoju stajennego na wiosnę i 100 Ct. gnojówki pod rośliny.

Marchew pastewna; r. 1855 w Braunsdorf przy Freibergu wydała 342 Ct. = 46 Ct. mat. such. w 59,000 sztukach, na gruncie IV + V, po zupełnem nawiezieniu gnojówką; przedplon otrzymał 800 Ct. gnoju stajennego. Podobne zbiory często otrzymywano, na gruncie lekkim Alt i Neumark, tudzież w wielu gospodarstwach angielskich.

Niepodajemy tu plonu ziemniaków, ponieważ dopóki podlegają chorobie, zawsze jest niepewnym.

Z roślin pastewnych, przytaczamy następujące przykłady:

Rajgras włoski, w r. 1856 w Braunsdorf przy Freiberg, na gruncie IV + V, wydał 99 Ct. siana w trzech pokosach, po 43, 26, 30 Ct., po nawiezieniu 25 wozami (Fuder) gnojówki w zimie i w ciągu wegetacyi, tudzież 1½ Ct. gnoju w czasie zasiewu.

139 Ct. rajgrasu włoskiego, 77 Cl. raj. francuzkiego, 58 Ct. angelskiego, w trzech pokosach na gruncie IV+V, otrzymano w Gersbach przy Waldheim, w drugim plonie po burakach, nawiezionych 80 Ct. gnoju stajennego, 500 Ct. gnojówki odchodów kloacznych.

Koniczyna, lucerna, koniczyna z trawą, obliczone na siano wydały:

W Bornitz: 58 Ct. koniczyny, 63 Ct. lucerny.

W Hintergersdorf: 64 Ct. koniczyny z trawą, 53 Ct. koniczyny szwedzkiéj.

W Kunnersdorf, zebrano kukuruzy 720 Ct. w stanie zielonym, czyli 120 Ct. suchéj.

Liczby podane zdaje się wyrażają plony najwyższe.

Plony *zboża* na ½ morg. pols. otrzymywane, wykazuje tabliczka drugostronnie zamieszczona.

	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Rzepak	
	Korce	Garnce	Korce	Garnce	Korce	Garnce	Korce	Garnce	Korce	Garnce
Plon najwyższy, w Anglii . . .	12	6	—	—	15	14	20	4	—	—
— w Saxonii	9	24	10	2	11	7	18	9	9	24
— w Niemczech północnych na tłustym gruncie namułowym .	od 10	20	—	—	14	7	18	9	8	16
	do 12	6	—	—	16	8	20	10	10	5
Najwyższy, w środkowych gorach kruszcowych	—	—	9	24	10	20	19	16	8	4
— w Meissen	od 7	10	6	16	6	24	10	20	6	4
	do 8	30	9	24	9	24	17	28	9	11
Średni plon w całém królestwie Saskiém	4	28	4	15	5	28	8	22	4	12
Plony Schlanstadt r. 1836 (w Halberstadzkiém)	od 3	21	3	28	4	2	4	28	2	1
	do 3	27	3	8	4	15	5	9	—	—
Tamże w r. 1858	od 4	28	4	21	6	3	8	4	—	—
	do 5	21	5	28	7	10	9	24	—	—
Plony w Pfalzdorf przy Cleve, w roku 1840	od 2	27	4	2	4	2	8	4	—	—
	do 3	9	—	—	8	4	10	5	—	—
Plony tamże w 15 lat późniéj, po obfitém użyciu guana	od 5	22	6	18	12	6	12	28	6	18
	do 6	18	do 7	10	13	26	16	8	8	4

Rozpatrując się w liczbach przytoczonych, łatwo dostrzegamy, że rolnictwo angielskie zbiera najwyższe plony; dorównywają im w Niemczech północnych, na wybornych gruntach namułowych tudzież w Saxonii, lecz w ogóle średnie plony w całym tym kraju zaledwie połowy dochodzą. Godném jest uwagi, że rolnictwo około Schlanstadt w Halberstadzkiém, w ciągu 22 lat przyszło do produkcyi prawie podwojonéj; w okolicach zaś Cleve, użycie większéj ilości nawozu, mianowicie guana, ogromnie plony podniosło. W górach kruszcowych pomimo nie przyjaznego klimatu, rolnicy zdołali wysoko postąpić; w wielu zaś miejscach na gruntach nawet gorszych, otrzymano znakomite plony chociaż z większemi kosztami. Tak np. zebrano:

	Korcy	Gar.
Pszenicy: w Hintergersdorf przy Tharand na gruncie IX	7	10
„ w Sonzig, na gruncie V. . . .	8	30
na wydmuchach Kampiny . .	4	4
Żyta: w Kleinwolmsdorf przy Stolpen, na gruncie VI.	9	10
„ Dalwitz przy Wurzen, na gr. VII.	7	23
„ Hintergersdorf przy Tharand, na gruncie VI+IX.	8	4
„ Mobendorf przy Freiberg, na gruncie IV+VII.	8	4
Jęczmienia: w Gibersbach przy Waldheim, na gruncie IV+V. . . .	12	18
„ Kleinwolmsdorf, na grun. VI.	8	16
Owsa: przy Hintergersdorf, na gr. VI+IX	15	27
w Frauenheim na gruncie VII. .	10	6
Rzepaku zimowego: w Günnsdorf przy Dreznie, na gruncie VI. .	8	—
w Kampinie, na wydmuchu	4	30

		korcy	gar.
Kukurusy w Gebersbach przy Waldheim, na grnncie IV+V	. . . .	28	16
„ Haidenau przy Pirna, na gruncie V+VI	. . . . . .	18	9
Jęczmienia zimowego: na dolinie Elby przy Strehla w r. 1854, na grun-cie I+II	. . . .	17	4

Z roślin handlowych, przytaczamy plony lnu: w Nassauskiem przy Franenstein na gruncie VI+V suchym (1800 stóp nad morze), wolnym od chwastów, zebrano z ½ morga 29½ Ct. lnu surowego. W Marienberg (1500 stóp nad morze) na gruncie V+VII, 21 Ct. Za plon nawyższy lnu surowego uważają w Holandyi 30—36 Ct.; w Belgii 28 do 30, w Hannowerze i Szląsku 30—32, w Turyngii 30 do 33 Ct.

Wypisując te liczby wskazujące wysokość plonów, w klimatach mniéj przyjaźnych jak np. w środkowych górach kruszcowych (Erzgebirge), na wysokości 1800 stóp nad zwierciadło morza, na gruntach nawet w mniejszéj dobroci: chcieliśmy ziemianom naszym przedstawić, do czego się dochodzi zastosowaniem ulepszeń, jakie nauka podaje, praktyka w użycie wprowadza. Liczby te z rzeczywistości wzięte zasługują na zaufanie, i zachęcać winny do podobnego dążenia. Nieradzimy tu bezwarunkowego wprowadzenia nowości zalecanych, ponieważ nie jeden drogo je opłacił; ale sądzimy, że w każdym łanie zboża zwykłym sposobem uprawianym, należałoby na małéj części pola np. na morgu, wykonać próby z pogłębieniem ziemi, silném gnojeniem, z nawozami sztucznemi jak wapno, kości, guano, makuchy i t. d. dla przekonania się porównawczo o ile na plony działają; w razie bowiem otrzymania korzystnych rezultatów, można z pewnością przystąpić do zmiany uprawy na większą skalę. Rolnik powinien szukać

w badaniach naukowych, wskazówek do ulepszeń swojego postępowania, lecz tylko własnemu doświadczeniu ufać może; bez zajęcia się ich zastosowaniem przezornem, niemoże dalej postąpić albo się na straty naraża.

Do otrzymania najwyższych plonów jakie w danym klimacie i na danym gruncie otrzymać można, prócz innych warunków, najważniejszym jest bogate gnojenie ziemi. Od tego zależy dostatek pokarmów, jakiego bujna wegetacya wymaga. Niewiemy jaka jest granica jej rozwinięcia, ale jest niewątpliwie dla każdego gruntu zakreślona, nietylko bogactwem ziemi w materye pożywne, ale przymiotami gruntu, przestrzenią, stanem klimatycznym i t. d. Byłoby więc dla każdego rolnika interessującem, poznać to maximum produkcyi, jaką grunta jego są zdolne wydać i utrzymać; to bowiem wskazać może pewną granicę co do gnojenia. Zawsze byliśmy stronnikami gnojenia do maximum; od niego bowiem zależy bogactwo plonów i najtańsza ich produkcya; ale dla każdego gruntu należy doświadczeniem to maximum oznaczyć: W obfitem żywieniu roślin (bogate gnojenie), pokarmy zachowują się podobnie jak w mocném żywieniu zwierząt. Przypuśćmy, że dodanie 1 f. makuchów do dziennéj paszy krowy, powiększa o 1 funt ilość jéj mléka; drugi funt makuchów może tylko $^2/_3$ albo $^1/_2$ f. mléka pomnoży; trzeci może $^1/_3$ albo $^1/_4$ więcéj wyda, dalsze zaś dodatki mogą być bezskuteczne, albo nawet szkodliwie działają. Podobnież podwyższenie gnojenia może być tylko do pewnego stopnia korzystne; daléj zaś staje się zbyt kosztownéem, niepotrzebném. Pewna massa materyi roślinnéj produkowanéj, wymaga odpowiedniéj ilości pokarmów, w nawozie dostarczonych; nadmiar zaś którego roślina zużytkować niemoże, nieopłaca się rolnikowi, gdy w innem miejscu przyniosłby korzyść. Przekonywają o tém doświadczenia w Niemczech

w 12 różnych miejscach wykonane z gnojeniem guanem. Powiększenie plonów zboża, nad ilość z morga niegnojonego otrzymanych, wynosiło:

przy gnojeniu. . . .	70 funtami	140 f.	210 f.
guana peruańskiego .	581 funtów	784 f.	798 f.
— rybiego . . .	525 „	812 „	884 „
wypada więc na 1 funt:			
guana peruańskiego .	8,3 f.	5,6 f.	3,8 f.
— rybiego. . .	7,5 „	5,8 „	4,2 „
czyli wydaje:	pierwszy funt.	drugi funt.	trzeci funt.
guana peruańskiego .	8,3 f.	2,9 f.	0,2 f.
— rybiego . .	7,5 f.	4,1 f.	1,0 f.

Rzecz naturalna, że to stopniowanie może się zmieniać, wedle stanu meteorologicznego w czasie wegetacyi, natury gruntu, jego uprawy, gatunku rośliny i t. d. Zawsze jednak widocznie się okazuje: że z ilości nawozu do osiągnienia wysokiéj produkcyi użytego, więcéj go pozostaje w gruncie, niż przy słabym gnojeniu i małych plonach. Rolnik więc zamierzając przez silne gnojenie osiągnąć trwałe i wysokie plony, praktyce swojéj nadaje charakter konserwatywny, i nieobawia się wyczerpania swéj ziemi. Zawsze jednak winien się doświadczeniem przekonywać, czy ten zapas nawozu zbyteczny, na innem polu użyty nieprzyniesie więcéj korzyści. Wysokie plony wyżéj podane, są z rzeczywistości wzięte, ale za niemi niekoniecznie idzie dochód odpowiednio wysoki. Do jakiéj granicy można się w tem usiłowaniu posunąć, rolnik sam winien oznaczyć, co łatwo wynajdzie, jeżeli się nauczył działania swoje „obliczać.“

S. Z.

SPIS RZECZY

Tomu V (OKRESU III) OGÓLNEGO ZBIORU TOMU L.

Rozprawy, opisy i rozbiory.

stron.

Wskazówki do przybliżonego szacowania służebności pastwiskowych i leśnych przez *Ludwika Górskiego* 1

Wystawa powszechna londyńska w 1862 roku z poglądem na przemysł tegoczesny i warunki jego potęgi, przez *Michała Chevalier'a* . . . , ... 29, 227, 414

O pismach edukacyjno-ludowych w r. 1862 przez *A. A. K.* 58, 279

Pogląd na stosunki finansowe i gospodarskie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, przez *W. A. Wolniewicza* 78

O nauce przymusowéj w Niemczech, przez *Władysława Bielskiego* 97

Ogłoszenie Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego, co do konkursu do nagrody złp. 4000 za rozprawę, mającą wskazać najskuteczniejsze środki ukrócenia pijaństwa, a zarazem zastąpienia koniecznego z tąd ubytku dochodów z gorzelni i propinacyj 107

Dodatkowe ogłoszenie w przedmiocie tegoż konkursu, zawiadamiające iż fundusz nagrodowy zwiększonym jeszcze został dodatkiem złp. 2000 349

stron

System finansów Lawa i jego zwolennicy, przez *Piotra Falkenhagen Zaleskiego*. 173, 351
Powody rozwoju gospodarstwa angielskiego. 260, 469
Odczyt z ekonomii spółczesnéj, przez *Ludwika Wołowskiego* . 456

Rozmaitości.

O uszkodzeniach roślin przez mrozy. 113
Ściółka leśna. 128
Korzyści spasienia przez bydło plonów w gospodarstwie produkowanych. 134
Zamieszkanie domów świeżo murowanych 138
Zachowanie drzewa . . . . . . , ... 142
Sadzenie drzew w jesieni 143
Obliczenie gnoju używanego do produkcyi plonów 308
Czego obawiać się można od konkurencyi krajów naddunajskich 311
Wyleganie zboża 317
Znaczenie krzemionki w roślinach. 320
Teoretycy rolnicy 482
Jak używać kapitałów w rolnictwie. 485
Hodowla koni przez Otto Fiedler . . . . , . . 490
Prawidła zakładania sztucznych łąk trwałych i czasowych. . 498

Bieżące wiadomości rolnicze 146, 324, 502

Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiące listopad i grudzień 1862 roku i za miesiąc styczeń 1863 r.

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

Warszawa dnia 8 (20) Marca 1863 roku.

Starszy Cenzor,

Antoni Funkenstein.

DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

W OBSERWATORYUM ASTRONOMICZNÉM

WARSZAWSKIÉM.

STYCZEŃ 1863.

Miejsce dostrzeżeń wzniesione jest 367,6 stóp paryzkich nad poziom morza, jego szérokość geogr. 52°13′5″, długość w czasie 1g.14m.45s.,7 czyli w łuku 18°41′25″,5 na wschód względem południka paryzkiego.

Dnia	Odmiany księżyca	BAROMETR w milimetrach sprowadzony do 0°					TERMOMETR stustopniowy				
		6 go. rano	10 go. rano	4 go. wiec.	10 go. wiec.	średni dzienny	6 go. rano	10 go. rano	4 go. wiec.	10 go. wiec.	średni dzienny
1		754.04	755 96	756.87	756.94	755.95	+ 1°.4	+ 1°.9	+ 2°.7	+ 0°.4	+ 1°60
2		755.13	754.83	752.74	749.77	753.12	— 1.9	+ 0.6	+ 1.6	+ 0.2	+ 0.12
3	Apog.	751.02	750.52	750.47	751.28	750.38	— 1.1	+ 0.2	+ 2.7	— 0.2	+ 0.40
4		765.48	751.27	750.98	752.04	751.33	— 1.9	— 0.2	+ 0.8	+ 0.3	— 0.25
5	○.	752.00	752.24	751.16	750.63	751.51	+ 0.0	+ 0.4	+ 1.2	+ 0.6	+ 0.35
6		748.87	749.31	748.22	747.88	748.57	+ 0.3	+ 0.9	+ 1.7	— 0.4	+ 0.62
7		746.02	746.14	745.14	746.06	754.84	+ 1.4	+ 1.8	+ 3.5	+ 1.7	+ 2.10
8		747.15	748.51	749.05	749.80	748.63	— 0.5	— 0.2	+ 0.4	+ 0.3	+ 0.00
9		752.09	753.50	753.50	753.80	753.22	+ 0.2	+ 1.1	+ 1.2	+ 1.4	+ 0.97
10	Rów.	755.03	756.53	756.90	757.59	756.51	+ 1.4	+ 1.7	+ 1.9	+ 1.3	+ 1.57
11		756.74	756.90	754.17	753.95	755.44	+ 1.0	+ 1.1	+ 1.7	+ 0.1	+ 0.97
12		752.64	752.95	753.10	754.33	753.00	— 1.7	— 0.6	— 0.5	— 0.3	— 0.77
13	☾.	75[illegible]95	756.14	757.12	757.30	756.38	— 0.3	+ 0.4	+ 0.6	+ 0.6	+ 0.32
14		757.02	757.31	757.62	759.32	757.82	+ 1.4	+ 1.0	+ 1.1	+ 0.2	+ 0.60
15		761.96	763.13	763.95	765.09	763.53	— 1.3	+ 0.4	+ 1.0	— 1.3	+ 0.02
16		764.36	76[illegible].83	761.53	758.78	762.22	— 2.6	— 2.3	— 1.2	— 2.6	— 2.15
17		754 81	755.37	754.51	752.81	754.38	— 3.	— 3.1	— 2.8	— 3.1	— 3.22
18	Perig.	747.20	745.10	739.59	734.93	741.70	— 1.4	+ 0.2	+ 1.4	+ 2.0	+ 0.50
19	●.	730.16	730.36	726.61	723.63	758.56	+ 1.4	+ 1.2	+ 1.4	+ 1 4	+ 1.42
20		728.28	729.25	721.53	721.92	725.24	+ 3.9	+ 2.1	+ 3.9	+ 3.5	+ 2.72
21		727.04	727.87	729.81	734.34	729.76	+ 2.5	+ 1.6	+ 2.5	+ 1.0	+ 1.75
22		737.85	742.10	746.52	748.92	743.85	+ 1.9	+ 1.2	+ 1.9	+ 1.1	+ 1.25
23	Rów.	750.03	750.60	751.40	751.87	750.97	+ 4.9	+ 2.5	+ 4.9	+ 4.0	+ 3.05
24		750.39	751.71	751.90	749.31	750.83	+ 5.4	+ 5.3	+ 5.4	+ 4.1	+ 4.42
25		747.42	748.48	749.26	750.92	749.02	+ 5.1	+ 4.8	+ 5.1	+ 1.9	+ 4.15
26	☽.	753.70	757.48	758.30	758.17	756.91	+ 1.3	+ 2.3	+ 3.5	+ 4.5	+ 2.90
27		755.14	753.27	748.67	747.17	751.19	+ 2.2	+ 3.9	+ 7.3	+ 5.0	+ 4.60
28		750.28	751.15	749.45	749.70	750.14	+ 1.2	+ 2.4	— 0.4	+ 0.9	+ 1.02
29		751.55	752 70	751.11	747.11	750.62	— 0.2	+ 0.6	+ 1.5	+ 1.6	+ 0.87
30		742.45	743.42	744.92	746.68	744.37	+ 1.7	+ 4 5	+ 5.9	+ 5.3	+ 4.35
31		745.18	745.19	743.40	746 14	743.98	+ 1.4	+ 3.7	+ 8.9	+ 5.6	+ 4.90
śr.		749.35	750.10	749.40	749.19	749.51	+ 0°.39	+1°.33	+ 2°.28	+ 1°.32	+ 1° 33

Dnia	Wilgotność średnia dzienna	STAN NIEBA				KIERUNEK WIATRU				Ilość wody co do wysokości w milim. z dészczu	z śniegu	Wyso. wody na Wisle stóp	cali
		6 godzi. rano	10 godzi. rano	4 god. wieczór	10 god. wieczór	6 g. rano	10 g. rano	4 go. w.	10 go. w.				
1	94.2	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	Z2.	Z2.	Z2.	PdZ1.			2	3
2	90.2	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	Pd.2.	Pd1.	Pd1.	Pd2.			2	4
3	93.5	pogodny	pogodny	pr. pogod.	nap. pogod	Pd2.	Pd1.	Pd1.	Pd1.		0.8	2	4
4	98.2	pochmurny	mgła śn.	pochmurny	pr. poch	Pd1.	Pd1.	Pd1.	Pd1.			2	4
5	97.5	pochmurny	poch. mgła	pochmurny	pochmurny	Pd1.	Pd1.	Pd1.	—			2	6
6	97.7	pochmurny	pochmurny	pogodny	pogodny	PdW2.	PdW2.	PdW1.	PdW2.			2	6
7	91.0	nap. pogod.	na pół. pog.	pr. pog.	nap. pogod.	PdW2.	PdW2.	PdW2.	PdW3.			2	7
8	96.0	nap. pogod.	pr. poch.	pr. pog.	pochmurny	PdW3.	PdW3.	PdW2.	PdW3.			2	8
9	92.7	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	PdW2.	PdW3.	PdW2	PdW2.			2	9
10	94.7	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	PdW1.	PdW1.	PdW2.	PdW3.			2	10
11	95.7	pochmurny	pochmurny	pr. pog.	pochmurny	PdW3.	PdW3.	PdW3.	Pd3.			3	0
12	97.5	pochmurny	pochmurny	nap. pogod.	pochmurny	PdW2.	PdW2.	PdW1.	PdW1.			3	1
13	100.	poc. mg. gr.	mgła gr	mgła gr.	mgła gr.	Pd1.	PdZ1.	PdZ1.	PdZ1.			3	1
14	96 2	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	Pd2.	Pd2.	PdW2.	PdW2.			3	1
15	95.8	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	PdW1.	—	—	—			3	2
16	99.0	poch. mg.	poch. mgła	pochmurny	pogodny	Z1.	PdZ1.	Pd1.	Pd2.			3	3
17	99.0	pogodny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	PdZ2.	Z2.	PnZ2.	Z2.			3	6
18	99.0	pochmurny	pochmurny	dészcz	pochmurny	Pd2.	Pd1.	Pd1.	Pd2.	3.5		3	10
19	93.2	poch. dés	pochmurny	nap. pogod.	pochmurny	PdZ2.	PdZ3.	Pd3.	PdZ3.	2.0		4	0
20	90.0	dészcz	pochmurny	deszcz	pochmurny	Z4.	PdZ3.	PdZ4.	Z4.	6.2		4	0
21	90.0	pochmurny	pochmurny	pr. poch.	pogodny	PdZ4.	Z3.	Z3.	Z3.		0.4	3	11
22	93.5	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	Z3.	Z3.	Z2.	Z1.		2.2	3	11
23	100.	pochmurny	dészcz mg.	pochmurny	pochmurny	Pd2.	PdZ1.	Z2.	PdZ2.	1.7		3	11
24	95.5	pochmurny	pr. poch.	pochmurny	poc. dészcz	Pd1.	Z2.	Z1.	Pd2.			3	10
25	94.2	pochmurny	pochmurny	nap. pogod.	nap. pogod.	PdZ2.	ZdZ1	Z2.	Z2.			3	10
26	90.0	pochmurny	nap. pogod.	pochmurny	pochmurny	Z3.	Z3.	Z3.	Z3.			3	8
27	86.2	pogodny	pr. pochm.	pogodny	poc. deszcz	PdZ3.	PdZ3.	PdZ3.	Z3.	25.		4	4
28	94.2	pogodny	pogodny	pogodny	nap. pogod.	Z3.	Z3.	Z3.	Z4.			5	1
29	94.2	pogodny	pogodny	pochmurny	pochmurny	Z3.	Z3.	Z1.	PdZ3			4	1
30	95 0	dészcz	pochmurny	pochmurny	pochmurny	Z3.	Z3	Z2.	PdZ2.	4.5		3	9
31	82 2	pochmurny	nap. pogo.	nap. pogo.	pr. poch.	Pd2.	PdZ1.	Pd Z2.	PdZ2.			3	9
śr.	94.4									20.4	3.4	3	4

		m	c.	
Średnia wysokość barometru miesięczna		749.51	27	8.255
Najwyżej barometr dochodził d. 15 o g. 10 w.		765.09	28	3.161
Najniżej — — d. 20 o g. 4 w.		721 53	26	7.851
Średnia dzienna zmiana barometru		4.50		1.993
Największa dzienna zmiana barometru d 17—18 o godz. 10 wiecz.		17.88		7.920
Średnia wysokość barometru jest mniejsza o		1.79		0.805
od stanu normalnego z 37 lat poprzedzających		751.34	27	9.066
Średnia temperatura stycznia wynosi	+	1°.33 C.	+	1°.06 R.
i ta jest wyższa o		6.53 „		5.22 „
od stanu normalnego z 37 lat poprzedzających	—	5.20 „	—	4.16 „
Największe ciepło było d. 31 o g. 4 w.	+	8.90 „	+	7.12 „
Największe zimno — d. 17 o g. 6 r.	—	3.90 „	—	3.12 „
Średnia zmiana dzienna temperatury		1.33 „		1.06 „
Największa zmiana dzienna temperatury d. 27—28 o g. 4 wiecz.		7.70 „		6.16 „

Termometrograf wskazał: Maximum: + 9°.5 C. = + 7 6 R. d. 31 po połud.
Minimum: — 4°.0 „ = — 3.2 „ d. 11 rano.

Średnia wilgotność powietrza miesięczna jest: 94.4 biorąc 100 za zupełne nasycenie atmosfery parą wodną, albo co do ciężaru, 5.52 gramów na jednym metrze sześciennym powietrza; wilgotność ta jest o 0.3 setnych mniejsza od normalnej (94.4).

Ilość wody spadłéj z dészczu co do wysokości wynosi: 20.4 mil. czyli 9.037 lin. par.; ze śniegu 3.4 mil. czyli 1.506 lin. par., razem z deszczu i śniegu 23 8 mil. czyli 18.92 lin. par., większa o 4.1 mil. czyli 1.82 lin. par. od ilości wody jaka zwykle u nas w styczniu spada (34.8 mil. czyli 15.42 lin. par).

Stan elektryczności atmosferycznej co do jéj natężenia średni miesięczny jest 17.7 stopni; największe natężenie siły elektrycznéj wynosiło 30 stopni d. 5go.

Dni pogodnych było 1, napółpogodnych 13, pochmurnych 17.

Dni dészczu 6 (d. 18, 19, 20, 23, 27, 30).

— śniegu 5 (d. 4, 21, 22, 28, 30).

— mgły 4 (d. 4, 5, 13, 16).

— błyskawic bez grzmotów 1 (d 20).

Wiatrów mocnych 11 (2 PdW., 3 PdZ., 6 Z.)

Wichrów 4: (2 PdZ., 2 Z.)

Wiatr panujący: Południowo-Zachodni i Zachodni.

Styczeń który zwykle u nas bywa najzimniejszy w r. b. był tak łagodny i ciepły, iż bardziéj do wiosennego niż zimowego miesiąca był podobny. Prócz czterech dni: 4, 12, 16, 17, w których termometr zniżył się nieco pod zero, wszystkie inne dni były ciepłe. Średnia temperatura całego miesiąca jest 1,06 stóp R. nad zero, większa o 5.22 stóp, R. od normalnéj, a nawet wyższa o 3.71 stóp R. od lutego, a o 0.67 stóp R. od marca w ich średnim stanie. W przeciągu 83 ch lat upłynionych (od r. 1779—1863) raz tylko w r. 1796 miesiąc ten cieplejszy był niż w r. b. (i wtedy miał temperaturę 2 19 stóp R. wyżéj zera). Największa zmiana temperatury wynosząca 6.16 stóp R. przypadła d. 27 na 28 po pierwszéj kwadrze księżyca. Pod względem stanu nieba miesiąc ten był pogodniejszy niż zwykle; w stanie bowiem normalnym stosunek dni pogodnych do napółpogodnych i pochmurnych jest jak 3,9 : 6,5 : 20,6; w r b. stosunek tychże dni jest jak 1 : 13 : 17; deszcze padały częściéj niż śniegi. Wiatry zachodnie i południowo-zachodnie panujące, były główną przyczyną tak łagodnego i prawie wiosennego stanu powietrza i to nietylko u nas, ale i w innych krajach; wiatrów północnych, północno-wschodnich, wschodnich, i północno-zachodnich w ciągu tego miesiąca wcale nie było, ale inne wiatry jako to: zachodnie i południowo-zachodnie były częste i silne.

Plamy na słońcu pokazywały się w dniach: 1, 2, 19 i 31.

Dnia 27 o godz. 11éj w nocy, lody górne na Wisle pod Warszawą całą massą ruszyły.

Średnia wysokość wody na rzece Wisle. . . . . stóp 3 cali 4 n. m. pols.
Wysokość wody największa dochodziła d. 28 . . . . . . stóp 5 „ 1 „ „
„ „ najmniejsza „ d. 1, ... stóp 2 „ 3 „ „

W tym miesiącu podobnie jak w poprzednich, przesyłano telegrafem elektrycznym do St. Petersburga, postrzeżenia meteorologiczne czynione w Obserwatoryum Astronomicznem Warszawskiem, co dzień o godzinie 8 rano.